Numer specjalny z okazji „Święta Morza"

(174963) WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 30 CZERWCA 1947 R. **Cena numeru 3 złote**

ROK 53

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA PRZYJMUJE INTERESANTÓW OD GODZINY 12-ej DO 2-ej PO POŁUDNIU

ADMINISTRACJA CZYNNA OD GODZINY 8-ej DO 15-ej

KONTO W BANKU »SPOŁEM« ODDZIAŁ W WARSZAWIE Nr 195

KONTO W P.K.O. Nr I-980

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P.P.S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA Al. Jerozolimskie 121

TELEFONY:

REDAKTOR NACZELNY	8.85-01
SEKRETARIAT	8.85-01
SEKRETARZ REDAKCJI	8.85-02
ADMINISTRACJA WYDAWNICTWA	8.85-04
DZIAŁ OGŁOSZEŃ	8.85-05
DRUKARNIA	8.79-61

Tow. poseł Hladki powiedział

Nie wystarcza nam słowa chcemy realnej współpracy między Polską a Czechosłowacją



W związku z przyjazdem do Warszawy delegacji socjalistycznych parlamentarzystów czechosłowackich, współpracownik „Robotnika" przeprowadził rozmowę z prezesem klubu socjalistycznego w parlamencie czechosłowackim, Jarosławem Hladky.

— Jakie są osiągnięcia socjaldemokracji czeskiej w dobie powojennej na drodze do zbudowania ustroju socjalistycznego.

— Partia socjaldemokratyczna jest najstarszym stronnictwem w Czechosłowacji. Pierwszy jej zjazd po wojnie odbył się w r. 1945; na zjeździe tym nakreślono wytyczne, według których miało być zbudowane odrodzone, demokratyczne państwo czechosłowackie.

Stronnictwo nasze, mówił pos. Hladky, uległo ostatnio pewnym zmianom strukturalnym. Nie jest ono dzisiaj wyłącznie stronnictwem robotników fabrycznych, lecz również rolników, rzemieślników, drobnych kupców. Partia nasza pozostała nadal wierna zasadom naukowego socjalizmu marksistowskiego i międzynarodowej współpracy socjalistycznej.

Dzieło nasze nie jest jeszcze zakończone. Nasz upaństwowiony przemysł przeszedł już dwa wielkie etapy przebudowy: ustawodawczy i organizacyjny. Teraz przystępujemy do realizacji trzeciego etapu, a jest nim usunięcie wszelkich przeszkód, stojących na drodze rozwoju upaństwowionego przemysłu.

Jeśli chodzi o program naszej działalności na przyszłość, to można to krótko sformułować: chcemy, by nasza republika była państwem demokratycznym o ustroju socjalistycznym.

— Jak oceniacie projekt pomocy amerykańskiej dla Europy, omawiany na konferencji paryskiej?

— Witamy każde dążenie, idące z pomocą dla zniszczonej Europy. Widok Warszawy umocnił nas w przekonaniu, że jest to rzeczą konieczną. Należałoby się spodziewać, że będzie to pomoc gospodarcza, która nie naruszy politycznej wolności zainteresowanych państw.

— Jak odbywa się u Was współpraca stronnictw robotniczych?

U nas w Czechosłowacji nie ma — jak u was w Polsce — formalnej umowy o jedności działania między socjalistami a komunistami. Partie robotnicze uzgadniają jednak, w razie potrzeby swoją wspólną taktykę.

— Czy pobyt Wasz w Polsce ma również cele polityczne?

— Przyjechaliśmy do Was, by wzmocnić przyjaźń obu naszych narodów oraz bratnich stronnictw. Chcemy poznać Wasze bolączki i uświadomić się o społecznym życiu Polski. Nie chcemy, by przyjaźń nasza ograniczyła się tylko do słów; chcemy pracować i dążyć do tego, by przyjaźń nasza wzmocniona została realną, gospodarczą współpracą. Rokowania, odbywające się między naszymi rządami, wskazują, że wstępujemy istotnie na drogę tej współpracy.

(wł. rd.)

Dalsze wywiady z członkami delegacji socjalistycznych parlamentarzystów czechosłowackich ukażą się w najbliższych numerach „Robotnika".

Wyjazd tow. min. Minca do Pragi

Dnia 28 bm. wyjechał do Pragi przewodniczący delegacji polskiej do rokowań gospodarczych z Czechosłowacją minister Przemysłu i Handlu Hilary Minc. Celem wyjazdu jest finalizacja rokowań gospodarczych między Polską a Czechosłowacją.

Jednym z najważniejszych zadań, które musi zrealizować cały naród polski, jest szerzenie świadomości, że Polska stać się musi krajem morskim. W rozwoju Polski jako kraju morskiego, zainteresowany jest każdy obywatel nie tylko w Gdańsku, Gdyni, Szczecinie czy Elblągu, ale także w Warszawie, Krakowie, Wrocławiu, Opolu, Lublinie czy Rzeszowie.

BOLESŁAW BIERUT
Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej

ZSRR domaga się

jasnego postawienia sprawy przez Stany Zjednoczone

- **Na jakich warunkach udzielany będzie kredyt**
- **Do jakiej wysokości**
- **W jakim terminie**

MOSKWA (SAP). Paryski korespondent „Prawdy" pisze: „Konferencja paryska dobrze zrobi, jeżeli na wstępie swych prac zwróci się do rządu amerykańskiego o wyjaśnienia dotyczące deklaracji Marshalla."

Korespondent daje wyraz przekonaniu, że ministrowie, którzy zebrali się na konferencji, powinniby zapytać rząd amerykański, w jakiej mierze kraje europejskie mogą liczyć na pomoc gospodarczą Stanów Zjednoczonych, na jakich warunkach udzielany będzie kredyt amerykański, do jakiej wysokości itp.

Jeżeli te pytania nie zostaną postawione — dodaje korespondent „Prawdy", — to konferencja paryska może się znaleźć w kłopotliwym położeniu, nikt bowiem nie będzie wiedział, na co może liczyć ze strony USA.

MOSKWA (SAP). Agencja „TASS" donosi, że min. Mołotow domagał się na pierwszym zebraniu konferencji paryskiej ażeby trzej ministrowie, zwrócili się do Stanów Zjednoczonych o wyjaśnienie, ile pieniędzy i w jakim terminie Ameryka zechce wydać na realizację projektu Marshalla.

PARYŻ (PAP) — Socjalistyczny „Le Populaire" ostrzega, by nie spodziewano się zbyt wiele od konferencji. Pisze on: „Oczywiście, nie można spodziewać się od konferencji czegoś więcej, niż porozumienia co do metod, które mają być zastosowane, by plan odbudowy gospodarczej mógł być zrealizowany. Dużym krokiem naprzód byłoby utworzenie właściwej organizacji dla ustalenia potrzebnych danych."

FRANCJA PRZECIW TAJNOŚCI OBRAD

LONDYN (PAP). — Sprawozdawca agencji Reutera donosi, powołując się na koła miarodajne, że tajność obrad konferencji paryskiej została postanowiona na wniosek brytyjski i że delegacja francuska była temu przeciwna.

ODBUDOWA NIEMIEC WARUNKIEM POMOCY?

N. Jork (PAP). 2 lipca do Berlina mają przybyć minister handlu USA Harriman i minister rolnictwa Anderson w celu zbadania sytuacji gospodarczej i aprowizacyjnej Niemiec.

Jak donosi berliński korespondent „New York Times", Waszyngton zawiadomił przedstawicieli amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech, że liczyć się należy z możliwością włączenia Niemiec do amerykańskiego planu pomocy Europie.

DZIŚ OBIAD U PREZYDENTA FRANCJI

PARYŻ (SAP). Mołotow i Bevin, oraz główni członkowie wszystkich trzech delegacji, biorących udział w obradach paryskich, zostali zaproszeni przez prezydenta Auriola na niedzielę na obiad do Pałacu Elizejskiego.

Nasze jest morze i będzie

Napisał Adam Rapacki

Była przed wojną taka Liga Morska i Kolonialna. Była, miała swoje zasługi i błędy.

Nie o jej działalności chcę pisać, chcę pisać o samej nazwie. Bo nad nazwami się myśli. Nazwy się dobiera. Dobiera się albo do własnego gustu, albo do gustu publiczności. Dlatego nazwy bywają charakterystyczne. Pełna charakteru swego czasu i swoich ludzi — owych intelektualistów — społeczników z otoczenia i z powieści Żeromskiego jest nazwa „Społem", pełne charakteru są pospieszne i rzeczowe skróty czasów dzisiejszych, pełne charakteru były te różne „Towarzystwa", „Kółek" i „Spółek Zarobkowych", „Ludowych" i Mieszczańskich" zrodzone w dobie pozytywizmu.

Liga Morska i Kolonialna brzmi po mocarstwowemu i po sanacyjnemu. I jak bardzo wiele o owej Polsce — po szlachecku.

Oto był kraj o systemie gospodarczym półkolonialnym. Taka prawie kolonia kapitału międzynarodowego. Ale... musiał mieć swoje kolonie.

Szlachcic na zagrodzie... chciał także mieć swoje czarne „dusze", któreby na niego pracowały i dodawały mu splendoru więcej zresztą, niż prawdziwego pożytku.

A swojego pola nie widział. Oto pod bokiem leżała polska kiedyś ziemia, polskie kiedyś morze, polski brzeg. Tylko, że zamiast polskich miast i portów rosły tam bazy morskie i lotnicze, wielkie obozy warowne i inne obozy... obozy niewolniczej pracy dla wszystkich Polaków. I dla tych, między wszystkimi, którym majaczyła kariera Pizarra.

Taka już była szlachta polska, która od wieków szukała sławy nie tam, gdzie trzeba było szukać narodowego pożytku.

Pisano, śpiewano wtedy „nasze morze". Tak. Drogi wszystkim był i musiał być ten skraweczek wybrzeża przesycony polską pracą.

Ale nie wszystkie owoce tej pracy służyły narodowi całemu. Twarde było życie robotnika gdyńskiego. Ale co najgorsze twarde — bez skutku, twarde — dla cudzej korzyści. Bez nadziei byłoby to życie, gdyby nie walka społeczna.

Niby nasze i niby nie nasze było to morze.

Nie ma już Ligi Kolonialnej. Nie będziemy imperium kolonialnym. Nie możemy. Nie chcemy.

Dosyć miejsca, dosyć bogactw, dosyć pracy dla Polaków na polskiej ziemi. Nie chcemy kolonij ale i sami nie jesteśmy pół-kolonią.

Nie chcemy korzystać z cudzej półniewolniczej pracy — ale chcemy mieć dla całego narodu wszystkie owoce wolnej pracy całego narodu.

Nie marzy nam się kariera próżnującego narodu kapitalistów, my chcemy kariery narodu pracujących — narodu wielkiego jako wolnego zespołu pracy, w którym tyle praw i tyle godności człowiekowi, ile jego pracy i jaka ta praca.

I morze nie jest dla nas ani dekoracją, ani przygodą, — jest warsztatem pracy. Wspólnym warsztatem wszystkich pracujących i dla wszystkich pracującym.

Nie po to musimy mieć porty i flotę, aby szukać cudzej ziemi i zwozić do kraju wydarte obcym owoce ich pracy, ale po to, aby wszystkie owoce naszej pracy zachować dla pracujących, którzy je stworzyli. Żeby obcym przedsiębiorstwom, obcym flotom nie płacić podatku od naszej własnej morskiej bierności.

Nie płacić obcym przedsiębiorcom nie znaczy wcale — płacić polskim przedsiębiorcom. Owszem korzystamy z inicjatywy prywatnej polskiej i bynajmniej nie zamykamy wrót naszych portów przed inicjatywą zagraniczną. Morze jest przecież najrozleglejszą płaszczyzną międzynarodowej współpracy.

Ale od obcych i swoich przedsiębiorców zarówno wymagamy w polskich portach rzetelnych usług dla pracujących Polski i według tych rzetelnych usług, tylko według nich — chcemy rzetelnie płacić. I na to musimy być mocni w portach i na morzu — my pracujący — to znaczy nasza państwowa i spółdzielcza gospodarka.



Nie monopol, ale dostateczna siła — żeby była rywalizacja sprawności usług, żeby ta rywalizacja prowadziła do tego, co dyktuje interes pracujących całej Polski, nie do tego, czego by chciał interes poszczególnych przedsiębiorstw.

Nie tylko przedsiębiorstwa morskie, ale i Wybrzeże całe, ale i morze, nie może mieć własnych interesów. Służy całej gospodarce narodowej. Skończyły się czasy dawne Gdańska i Elbląga, które rosły haraczem nakładanym na przepływające towary.

Wybrzeże ma tyle własnego interesu ile interesu całej gospodarki w tym, żeby się właśnie tyle i właśnie tak rozwijały.

Dlatego te pięćset kilometrów Wybrzeża jest nasze — o wiele bardziej nasze niż był kiedykolwiek w historii jakikolwiek kilometr brzegu. Bo nam wszystkim służy, bo jest nas wszystkich wspólnym warsztatem, bo my wszyscy budujemy i zbudujemy je od ruin i pustek sprzed dwóch lat.

I jeszcze dlatego jest nasze, żeśmy je zdobyli i zdobywamy we wszystkich trzech bojach, w których zdobyliśmy i zdobywamy, my, pracujący, wszystko, co w Polsce mamy.

W walce zbrojnej o wolność — od dni Westerplatte, Gdyni i Oksywia w 39 r., przez tułaczkę partyzancką po tucholskich borach, aż do morskiego chrztu zwycięskich sztandarów pod Kołobrzegiem.

W walce społecznej — od strajków, zwycięstw i porażek, zjednoczonego proletariatu w Gdyni przez dzień dzisiejszy każdy dzień, w którym walczymy, by lepiej pracującym służyło wszystko, nad morzem i na morzu, aż po dzień, kiedy bezpieczny, szczęśliwy i dumny ze swego kraju będzie każdy pracujący w Polsce.

W walce najpowszedniejszej każdemu robotnikowi — w walce pracy — o odbudowę, o zagospodarowanie, o pierwszy, drugi i dziesiąty plan rozbudowy — w walce, która nie będzie miała końca, póki będzie żył i rozwijał się nasz naród.

Nasze jest morze i będzie.

Ostatnia droga Roberta Froelicha

Wczoraj po południu odbył swoją ostatnią drogę cichymi alejami Powązek Tow. Robert Froelich, wypróbowany i oddany działacz Polskiej Partii Socjalistycznej, przewodniczący Centralnej Rady Oświaty i Kultury PPS.

Odprowadziły Go do grobu liczne rzesze współtowarzyszy pracy i walki o realizację ideałów socjalistycznych, odprowadziły Go czerwone sztandary Partii, której tyle swoich sił oddał, odprowadzili go wypróbowani przedstawiciele polskiej klasy robotniczej, z której wyrósł i której ofiarował wszystkie umiejętności.

Nad otwartą mogiłą zabiera głos tow. Kuryłowicz — „Musimy pracować dla kultury robotniczej i świata pracy" — mówił kiedyś tow. Froelich. Działalności na polu szerzenia kultury i oświaty wśród mas robotniczych poświęcił On całe życie.

Z kolei w imieniu grona najbliższych towarzyszy Zmarłego, z którymi współpracował On dziesiątki lat, przemówił tow. Karniol.

Nad opuszczoną do grobu trumną orkiestra odegrała „Czerwony Sztandar". Kiedy na świeżo usypanej ziemi spoczęły dziesiątki wieńców organizacji PPS, ZNMS, OMTUR, Związków Zawodowych itd., grób cały zniknął w powodzi kwiecia. Żyjący oddali hołd pamięci kryształowego człowieka, oddanego syna klasy robotniczej, wypróbowanego działacza socjalizmu polskiego, wieloletniego bojownika Polskiej Partii Socjalistycznej.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN PPS

Warszawa, 29 czerwca

Młoda gwardia

Pierwszy powojenny ogólnokrajowy Zjazd OMTUR był niewątpliwie ważnym wydarzeniem nie tylko dla młodzieży socjalistycznej, ale i dla całego ruchu socjalistycznego w Polsce. Udział w zjeździe czołowych przywódców Polskiej Partii Socjalistycznej, udział ministrów pepeesowców, naświetlających przed parlamentem młodzieży główne zagadnienia swoich resortów pracy, i występujące w ciągu całego przebiegu obrad przywiązanie młodzieży do swej macierzystej partii — były najpełniejszym dowodem prawdziwości hasła: „OMTUR — to młoda gwardia PPS". Były wyrazem tych ścisłych powiązań, jakie zachodzą pomiędzy poszczególnymi odcinkami polskiego ruchu socjalistycznego.

ZJAZD OMTUR był nie tylko aktem statutowym wyboru nowych władz organizacyjnych, był przede wszystkim zjazdem roboczym, zjazdem, który podsumował osiągnięcia dotychczasowe i wytyczył kierunek dla programu działalności młodzieży socjalistycznej, głównie w zakresie wychowania i zaktywizowania jej w budowaniu socjalizmu w Polsce.

W tych właśnie pracach mieści się nieprzemijająca wartość zjazdu. Prace poszczególnych komisji, wypowiedzi delegatów wypłynęły głównie z troski o wypełnienie zadań organizacji na odcinku wychowawczym. Tworzenie nowych wartości ludzkich w szeregach OMTUR-owych, wartości wypracowanych dziś, ale rzutowanych w przyszłość, w ustrój socjalistyczny — stało się podstawowym zagadnieniem zjazdu i właściwym trzonem obrad.

Sprawa wyszkolenia kadr i członków organizacji, na drodze stałego wzrostu poziomu intelektualnego i moralnego, znalazła swój wyraz w położeniu głównego nacisku na rozbudowę szkół organizacyjnych, opartych o trójfazowy program wychowawczy, kursów centralnych i terenowych, kursów korespondencyjnych z zakresu wiedzy ogólnej i wychowania socjalistycznego, rozbudowę wydawnictw i socjalistycznej prasy młodzieżowej.

Wnioski komisji dotyczyły gruntownej reformy szkolnej, rozszerzenia obowiązku nauczania do lat 18-tu, laicyzacji szkół, upowszechnienia kultury, racjonalizacji wypoczynku, ochrony i higieny pracy młodzieży, tworzenia specjalnych szkół rzemieślniczych i wielu innych zagadnień.

Zjazd wytyczył Organizacji Młodzieży TUR nowy etap drogi do socjalizmu, określił jej zasadnicze miejsce i rolę w zakresie budowania nowego ustroju przez ruch socjalistyczny w Polsce, w oparciu o ideologię i program Polskiej Partii Socjalistycznej, o jednolity front klasy robotniczej. Zjazd zacieśnił jeszcze silniej więzy z macierzystą Polską Partią Socjalistyczną i Związkiem Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej na drodze tworzenia nowej społecznej rzeczywistości polskiej przez świadomego swych dążeń i celów człowieka-socjalistę.

Koniec strajku górników we Francji

Ostrzegawczy głos wicepremiera Teitgena

Widmo inflacji wobec 60 milionów deficytu

PARYŻ (SAP). Rada Ministrów rozpatrywała w piątek wieczorem problemy, będące przyczynami ruchu strajkowego w całej Francji.

Wicepremier Teitgen oświadczył przedstawicielom prasy, że sytuacja jest bardzo poważna, ponieważ Rada Ministrów stanęła przed żądaniem ogólnej podwyżki płac

Powszechne podniesienie płac o 10 proc jest równoznaczne z wypuszczeniem do obiegu nowych 60 miliardów franków w banknotach, a ponieważ jednoczesne zwiększenie produkcji jest niemożliwe, przeto pieniądze te zostaną bez pokrycia i zasilą czarny rynek.

Teitgen twierdzi, że jeżeli strajki nie ustaną, to znaczy, że Francuzi wybrali drogę samobójstwa.

ROZDŹWIĘKI W RZĄDZIE

Prawdopodobnie nowe zebranie członków rządu przewidziane jest na sobotę po południu, nie wiadomo jednak czy odbędzie się ono w Elizeum czy w pałacu Matignon, to znaczy w obecności prezydenta V. Auriola lub bez niego.

Przyczyną różnic zdań w rządzie jest sprawa strajku górników, który objął wszystkie zagłębia węglowe Francji.

Większość ministrów socjalistycznych, jest zwolennikami przyznania robotnikom kopalnianym korzyści, przyrzeczonych przez ministra produkcji przemysłowej, gdy tymczasem ministrowie MRP i radykalni uważają, że idąc robotnikom na rękę, rząd bierze na siebie odpowiedzialność za inflancję.

„BILANS" RAMADIER

Premier Ramadier ma zamiar przygotować bilans ekonomiczny i finansowy, który pozwoli określić najważniejszą granicę wysiłku, jaki może być uczyniony dla mas pracujących.

Gdyby organizacje robotnicze uznały propozycje rządowe za niewystarczające i gdyby w następstwie nie ustały konflikty socjalne, rząd zrzekłby się przed parlamentem wszelkiej odpowiedzialności, co wywołałoby nowe przesilenie polityczne.

Z ostatniej chwili

PARYŻ (PAP) — Oficjalnie komunikują, że strajk w kopalniach węgla został zlikwidowany.

Rząd francuski zaakceptował warunki porozumienia, przyjęte również przez przywódców górników. Praca będzie zapewne wznowiona w poniedziałek.

W uznaniu zasług dla Polski

Wczoraj w sali konferencyjnej Min. Pracy i Opieki Społecznej, tow. min. Kazimierz Rusinek w obecności wicemin. Giebałtowskiego i dr. Pragierowej dokonał dekoracji krzyżami oficerskimi „Polski Odrodzonej" dwóch wybitnych działaczy charytatywnych: szefa „Don Suisse", p. Courovissier oraz szefa amerykańskiej „Care" p. Lucien Mac Donalda.

Po ceremonii nadania krzyżów oficerskich przedstawiciele rządu polskiego i instytucji charytatywnych złożyli działaczom zagranicznym słowa uznania i podzięki.

Truman wygrał jedno veto w Senacie

N. JORK (PAP). — Senat bez dyskusji zgodził się na wprowadzenie do ustawy o podwyżce cła na wwóz wełny poprawek, zaproponowanych przez prez. Trumana.

Prez. Truman — jak już donosiliśmy — zawiadomił Kongres, że gotów jest podpisać ustawę tę tylko wówczas, gdy, zapewniając ochronę hodowców wełny, upoważni ona rząd do zakupu całej produkcji USA po ustalonych cenach i odsprzedania jej z ewentualną stratą po cenach rynkowych.

Na razie trudno jeszcze przewidzieć, jakie będą dalsze losy veta prezydenta Trumana, gdyż w sprawie tej musi się jeszcze wypowiedzieć Izba Reprezentantów, z której łona wyszedł projekt podwyżki cła na wwóz wełny.

Podpisanie umowy kulturalnej między Polską a Bułgarią

Wczoraj w gmachu Ministerstwa Spraw Zagranicznych podpisana została umowa o współpracy kulturalnej między Rzeczpospolitą Polską a Ludową Republiką Bułgarii.

Umowę podpisali ze strony polskiej minister Spraw Zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, ze strony Bułgarii — wiceminister Rządu Ludowej Republiki Bułgarii, Traitzho Kostoff.

W związku z podpisaniem umowy kulturalnej polsko-bułgarskiej wicepremier Bułgarii pan Kostoff odbył wczoraj konferencję z dziennikarzami.

Podczas konferencji pan wicepremier oświadczył, że umowa zawarta z Polską jest dalszym krokiem w zacieśnianiu przyjaźni polsko-bułgarskiej. Bogata polska kultura cieszyła się zawsze szacunkiem narodu bułgarskiego.

Dotychczas jednak wymiana kulturalna nie była zorganizowana, dopiero zawarta umowa gwarantuje planową współpracę obu narodów na tym polu. Umowa kulturalna z Polską przewiduje wzajemną wymianę profesorów, studentów, literatów, artystów dramatycznych, oraz malarzy, wzajemne zwiedzanie krajów celem poznania zarówno robotników, chłopów jak i młodzieży. Wszystko to stworzy podstawy do dalszego zbliżenia bratnich słowiańskich narodów.

Delegacja socjalistów czeskich u tow. Premiera Cyrankiewicza

W sobotę czechosłowaccy parlamentarzyści socjaliści po zwiedzeniu pałacu wilanowskiego, który wywarł na nich duże wrażenie, złożyli wizytę ministrowi spraw zagranicznych tow. Modzelewskiemu, po czym udali się do Prezydium Rady Ministrów celem odwiedzenia tow. Premiera Cyrankiewicza. Tow. Premier, w czasie rozmowy prowadzonej w serdecznej atmosferze, zapoznał się z członkami delegacji czeskich socjalistów.

Z Prezydium Rady Ministrów goście czescy udali się do Sejmu RP., gdzie Marszałek Sejmu — Kowalski wydał na ich cześć obiad, w którym wzięli udział członkowie Prezydium ZPPS oraz prezesi klubów poselskich PPR, poseł Kiszko i PSL, poseł Mikołajczyk.

W godzinach popołudniowych socjaliści czescy zwiedzali Warszawę oraz złożyli wizytę w Centralnym Komitecie Wykonawczym PPS.

W niedzielę wczesnym rankiem odjechali parlamentarzyści czechosłowaccy do Katowic.

Min. Administracji pragnie współpracy społeczeństwa

Referat Sprawozdawczości Ministerstwa Administracji Publicznej w celu pogłębienia sprawozdawczości terenowej komunikuje, że chętnie widziałby współpracę poszczególnych organizacji społecznych czy nawet indywidualnych osób, któreby w interesie dobra publicznego dzieliły się z Referatem swymi spostrzeżeniami na temat dodatnich czy ujemnych zjawisk naszego życia publicznego.

Wiadomości kierować: Warszawa, Rakowiecka 4, Referat Sprawozdawczości Ministerstwa Administracji Publicznej pokój 229.

Drugi rząd w Grecji mają utworzyć partyzanci

Sensacyjne oświadczenie na Kongresie w Strassburgu

STRASSBURG (SAP). Wielkie zainteresowanie wśród członków Kongresu Francuskiej Partii Komunistycznej wywołało oświadczenie przewodniczącego Komisji Kontrolnej Greckiej Partii Komunistycznej Portyrogenisa, o zamierzonym utworzeniu „wolnego rządu Grecji" na terytorium, kontrolowanym przez partyzantów, o ile wszystkie próby porozumienia spełzną na niczym.

Według informacji z dobrego źródła rozmowy wstępne w sprawie utworzenia takiego rządu zostały już nawiązane i wkrótce mają doprowadzić do pozytywnych rezultatów.

RZĄD BĘDZIE KOALICYJNY

Upoważniony rzecznik delegacji greckiej oświadczył, że oprócz przedstawicieli partii komunistycznej nowa formacja rządowa objęłaby również członków EAM, partię b. ministra spraw zagranicznych Sorphianopulosa, socjalistów i ogólnie delegatów wszystkich partii, tak z centrum i lewicy, jak i z prawicy, które są obecnie wykluczone z rządu ateńskiego.

NIE BĘDZIE BRYGAD MIĘDZYNARODOWYCH

W sprawie apelu, wygłoszonego przez greckich przywódców komunistycznych do solidarności międzynarodowej, ten sam rzecznik oświadczył, że nie miał on na celu utworzenia formacji wojskowych typu brygady międzynarodowej; raczej dążył on do uzyskania moralnego i materialnego poparcia przez przysyłanie funduszów i pomocy od „demokratów całego świata".

TERROR W MIASTACH

ATENY (SAP). Minister bezpieczeństwa Napoleon Zerwas zażądał wczoraj powzięcia środków zapobiegawczych przeciwko działalności ludzi, którzy podburzają i zachęcają do rewolucji w miastach.

Skarga Egiptu w ONZ z żądaniem ewakuacji Brytyjczyków

KAIR (SAP) — Rząd egipski przesłał swemu ambasadorowi w Waszyngtonie prośbę do Rady Bezpieczeństwa ONZ, w której domaga się całkowitej ewakuacji Egiptu i Sudanu przez wojska brytyjskie, unieważnienia traktatu sprzymierzenia anglo-egipskiego 1936 roku i anglo-egipskiej umowy w sprawie Sudanu z 1899 r.

Premier Nokraszy Pasza oświadczył, że prośba egipska zostanie przedstawiona natychmiast po zakończeniu obrad parlamentu, t. zn. około 3. 7. b. r.

SPÓR O DŁUG

Rokowania finansowe brytyjsko-egipskie, przerwane bez pozytywnych wyników, zostały podjęte ponownie przez ambasadora egipskiego w Londynie i przedstawiciela skarbu brytyjskiego.

Koła dobrze poinformowane uważają, że przyczyną niepowodzenia rokowań było brytyjskie żądanie znacznego zmniejszenia sumy długu angielskiego, który Egipcjanie oszacowali na 450 do 470 milionów funtów szterlingów. Delegacja egipska odmówiła redukcji i odleciała do Kairu.

Walka z drożyzną tematem obrad aktywów PPS i PPR

W Żyrardowie odbyło się wspólne zebranie aktywów Miejskich Komitetów PPS i PPR. Referaty wygłosili tow. Walter z ramienia CKW PPS i tow. Kratko z KC PR.

Podobne zebranie Powiatowych Komitetów odbyło się w Mińsku Mazowieckim; referentami byli: tow. Leparski z WK PPS i tow. Markowiak z KW PPR.

Głównym tematem obu zebrań było ustalenie współpracy w akcji zwalczania drożyzny i spekulacji.

Wicemarszałek tow. Zambrowski na Kongresie komunistów francuskich

PARYŻ (PAP). Na posiedzeniu kongresu francuskiej partii komunistycznej w Strasbourgu, przemawiał wicemarszałek Sejmu i sekretarz Komitetu Centralnego PPR tow. Zambrowski, powitany owacyjnie przez salę.

Mówca nawiązał do wspólnych tradycji wolnościowych Polski i Francji przypominając m. in. walkę, prowadzoną przez bojowników francuskich i polskich na ziemi hiszpańskiej oraz wspólne zmagania i cierpienia pod okupacją niemiecką.

Mówca nakreślił obecne stanowisko międzynarodowe Polski i dokonane w Polsce głębokie przemiany społeczne, a na zakończenie wzniósł okrzyk na cześć trwałego sojuszu francusko-polskiego.

Uroczystości Święta Morza w Szczecinie

Miasto wita przybywających gości

Dnia 27 czerwca od wczesnych godzin rannych zaczęły napływać do Szczecina delegacje różnych organizacji z całego kraju, celem wzięcia udziału w wielkich uroczystościach Święta Morza. Ulicami miasta przeciągają bezustannie oddziały wojska zmotoryzowanego, marynarki i piechoty. Podążają również do punktów zbornych liczne oddziały młodzieży harcerskiej Wici, Om TUR, Stronnictwa Demokratycznego i innych.

Szczecin radośnie wita przybywających gości, manifestując na cześć przemaszerowujących oddziałów. Komitet Wojewódzki Święta Morza zapewnił przybywającym kwatery i wyżywienie.

27 czerwca odbyło się w Szczecinie oficjalne otwarcie uroczystości Święta Morza, połączone z poświęceniem wielkiego szpitala wojewódzkiego PCK.

Prezes PCK dr. Kostkiewicz, po poświęceniu gmachu, zobrazował dorobek PCK w dziedzinie lecznictwa na Pomorzu Zachodnim. W szeregu przemówień podkreślono zasługi amerykańskiego Czerwonego Krzyża, który wydatnie przyczynił się do wyposażenia szpitala. Szpital jest wyposażony w 500 łóżek i w najnowocześniejszą aparaturę. W szpitalu przebywa już ponad 200 chorych.

Walka ze spekulacją w Łodzi

Walka ze spekulacją przez regularne i masowe kontrole cen i punktów sprzedaży nie słabnie ani na moment.

Łódzka Delegatura Komisji Specjalnej przeprowadziła kolejno masową akcję na terenie miasta. Ekipy kontrolne w ogólnej liczbie 40 osób skontrolowały 184 punkty sprzedaży, sporządzając 107 protokółów karnych. Stwierdzono spekulatywne ceny przy równoczesnym ukrywaniu towarów. Osadzono w areszcie 8 osób.

Plan 3-letni w parlamencie węgierskim

BUDAPESZT (SAP). — Parlament węgierski 102 głosami przeciwko 47 uchwalił jak najszybsze rozpatrzenie 3-letniego planu gospodarczego, przedstawionego przez rząd.

Dyskusja rozpocznie się we wtorek i będzie trwać po 8 godzin dziennie.

Oczyszczamy ziemię z band UPA

Ujęcie 6 morderców gen. Swierczewskiego

W południowych, górskich powiatach województwa rzeszowskiego oraz w kilku powiatach woj. lubelskiego i krakowskiego, po przepędzeniu okupantów niemieckich, pozostały liczne bandy UPA, które mordowały bezbronną ludność polską, paliły wsie i niszczyły dobytek ludności.

Bandy UPA związane są z ośrodkami dyspozycyjnymi OUN za granicą. Trzon ich stanowią ukraińscy SS-owcy z osławionej dywizji „S.S. Galizien" i różnej maści faszyści ukraińscy. Niejednokrotnie stwierdzone zostały kontakty i współdziałanie tych band z resztkami NSZ i WIN.

W maju rb. wszczęta została na wszystkich tych terenach, gdzie ujawniły się bandy UPA jednoczesna akcja na szeroką skalę, mająca na celu całkowitą likwidację tych band i uwolnienie ludności od terroru faszystów ukraińskich.

Rozbito szereg większych band, jak bandy: „Łastiwki", „Szuma", „Hrynia", „Hromenki", „Burłaka" i „Kryłacza"; niedobitki zmuszono do opuszczenia dotychczasowych schronów i kryjówek.

Od początku akcji do dnia 21 czerwca br. w walkach i pościgach zostało zabitych 406 UP-owskich bandytów wśród nich przywódcy band: „Łastiwka", „Zorawel", „Szum", „Wołodia", „Wilk" i szereg pomniejszych.

Ujęto kilkuset UP-owców. Między innymi ujęto **6-ciu bandytów z bandy „Hrynia", którzy brali bezpośredni udział w morderstwie dokonanym na generale Świerczewskim.**

W akcjach odebrano dużo broni i amunicji. Wykryto i zniszczono wiele bunkrów i innych pomieszczeń, które służyły bandytom jako kryjówki, składy broni i żywności z zapasami na dłuższy okres czasu oraz wykryto szpitale dobrze wyposażone w środki lekarskie zagranicznego pochodzenia. Ludność tych terenów odczuła już bardzo wyraźnie zmianę stanu bezpieczeństwa i aktywnie współdziałała z prowadzącymi akcję władzami. W najbliższym okresie cały teren będzie całkowicie oczyszczony z resztek bandyckiego podziemia faszystowskiego.

„Wolność przekonań" w Ameryce

WASZYNGTON (SAP). — Rzecznik departamentu stanu oświadczył, że co najmniej dziesięciu urzędników tego departamentu, podejrzanych o tendencje komunistyczne, zostało zwolnionych ze stanowisk przez byłego sekretarza stanu Byrnes'a i komitet specjalny, powołany do oczyszczenia kadr pracowników departamentu stanu.

Zjazd socjalistów niemieckich

LONDYN (PAP). 29 czerwca w Norymberdze rozpocznie się zjazd niemieckiej partii socjal-demokratycznej, na który przybędą delegaci z 12 państw. Delegatów przyślą: Stany Zjednoczone, W. Brytania, Francja, Holandia, Belgia, Czechosłowacja, Norwegia, Dania, Szwecja, Szwajcaria, Włochy i Austria.

Na konferencji przemawiać będą w imieniu brytyjskiej Partii Pracy — jej sekretarz generalny Healy, w imieniu socjalistów francuskich — Grumbach, a w imieniu Belgii — weteran belgijskiego ruchu socjalistycznego Louis de Brouckere.

Masy robotnicze USA prą do walki z reakcyjnym ustawodawstwem

Przywódcy zw. zawodowych chcą się procesować

N. JORK (PAP). Sytuacja strajkowa w USA nie uległa poważniejszym zmianom. Nadal strajkuje około 250 tysięcy górników. Rokowania w sprawie nowej umowy zbiorowej nie są prowadzone i 8 lipca, tj. po zakończeniu dorocznego 10-dniowego urlopu górników, należy się liczyć z możliwością wybuchu strajku powszechnego w przemyśle górniczym.

Stocznie „Bethlehem Steel Company" oraz „Atlantic Basin Iron Works" w Bostonie, Brooklynie i Baltimore nadal są unieruchomione. Liczba strajkujących robotników sięga 45 tysięcy. Jest wielce prawdopodobne, że strajk w tym przemyśle rozszerzy się na cały kraj i obejmie od przyszłego wtorku 100 tysięcy robotników stoczni.

W kołach amerykańskich twierdzą, że możliwość wybuchu strajku powszechnego na znak protestu przeciwko uchwaleniu „niewolniczej" ustawy Taft-Hartley jest niewielka. Jakkolwiek w szerokich masach robotniczych USA idea strajku powszechnego cieszy się dużą popularnością, kierownictwo AFL, popierane również przez CIO, wypowiada się przeciwko strajkowi.

William Green, przywódca AFL, oświadczył, że ruch zawodowy zwalczać będzie ustawę Taft-Hartley przez kwestionowanie konstytucyjności jej przepisów na drodze sądowej i przez akcję polityczną, zmierzającą do wyboru przychylnego dla świata pracy Kongresu.

Kazimierz Rusinek

Gdynia walki i Gdynia pracy



KRÓL pruski, Fryderyk II pisał: „Kto chce Polską rządzić i kto chce gospodarczo ją eksploatować, musi jej przeciąć drogę do morza". Taka była podstawa polityki pruskiej wobec praw Polski do morza i takie były cele ekspansji niemieckiej na przestrzeni wieków. Cele te streszczały się w tezie: zamknąć granice państwa polskiego na przestrzeni oddzielającej nas od morza, politycznie i gospodarczo uzależnić Polskę od Niemiec.

Walka z zalewem germańskiej fali była walką o niezależność gospodarczą i suwerenność polityczną Polski. Na ziemi Słowian nadłabskich, Serbo-Łużyczan, Weletów i Obotrytów krystalizowało się Państwo Polskie na szlaku idącym z Bramy Morawskiej ku Bałtykowi. Polanie, umocniwszy się w wieku X na przedpolu Odry widzieli siłę Rzeczpospolitej w oparciu o Bałtyk, w zajęciu i eksploatacji portów Szczecina, Gdańska i Elbląga. Do walnej rozprawy z Krzyżakami przyszło w bitwie pod Grunwaldem. Zwycięża oręż polski, a Pomorzanie oddają się pod władzę Króla Polskiego w r. 1454. Aktem inkorporacyjnym Kazimierza Jagiellończyka Pomorze, Prusy, ziemia Chełmińska i Michałowska wraz z Gdańskiem zostały przyłączone do Polski. Wybucha wojna trzynastoletnia, zakończona pokojem Toruńskim, na mocy którego Polska otrzymuje Gdańsk włączając Malborg, Sztum, Elbląg i Warmię.

Przynosimy pokój

PRZYSZLIŚMY na te ziemie nie jako zaborcy, lecz jako nosiciele kultury i prawa do wolnego życia narodów. Nie przynosimy tu zbrodni — pisał St. Żeromski — nie przynosimy przemocy, nie przynosimy tu krzywdy. Przynosimy zapomnienie, odpuszczenie i pokój. Przynosimy dobro i pracę. Od Polski Piastów i Jagiellonów poprzez zabory, aż do chwili obecnej pragnęliśmy i pragniemy wolą staszycowego hasła „trzymać się morza" i na nim pracować, tu chcemy budować siłę Państwa i tworzyć materialne i kulturalne dobra dla jego obywateli.

Pamiętamy o przestrodze biskupa i senatora Sulikowskiego, który pisał: „Kto ma państwo morskie, a nie używa go, albo da sobie wydzierać, wszystkie pożytki od siebie oddala, a wszystkie szkody na siebie sprowadza, z wolnego — niewolnikiem się staje".

Rozbiory wydają naród i Państwo Polskie na łup obcych, przekreślają nasz byt niepodległy, paraliżują wszelką myśl o niepodległości, zamykając tym samym dostęp do morza. Traktat wersalski nie uznaje naszych praw historycznych, nie naprawia dziejowej krzywdy.

Trzeci powrót Polski nad Bałtyk był raczej powrotem symbolicznym. Z przyznanej 142 kilometrowej granicy, zaledwie 61 km. stanowiło, tak zwane otwarte morze Bałtyku. Odziedziczyliśmy po niemieckim zaborcy trochę chat rybackich, piaski i wydmy, nie wiedziano od czego zacząć i gdzie usytuować przyszły port polski. Wybór padał na Tczew i Puck. Gdyni jeszcze nie było. Kroniki wymieniały nazwę małej wioski rybackiej, która w 1910 roku liczyła 900 mieszkańców i trochę chat słomą krytych, które „Wiatr od morza" przysypywał piaskiem przybrzeżnym. I przybywszy „na to jałowe wybrzeże, budujemy portowe paliszcza, wprawiamy w ruch nowe koleje", wznosimy falochrony, ustawiamy mola, budujemy magazyny i wznosimy potężne ramiona kranów i dźwigów, dając początek miastu, które staje się symbolem twórczej pracy całego narodu. Tak powstała Gdynia.

Gdynia 1923-1939

OTWARCIE i uroczyste poświęcenie portu nastąpiło w dniu 29.IV. 1923 r., a dnia 13 sierpnia tegoż roku przybił do mola gdyńskiego pierwszy oceaniczny statek Kentucky. Każdy rok pracy, to nowy wkład w rozbudowę portu i miasta. Rośnie znaczenie portu, wzrasta liczba mieszkańców Gdyni. Rok 1939. Przeładunek dochodzi do 9 milionów ton rocznie, liczba mieszkańców wynosi zgórą 130 tysięcy głów.

1 września 1939 roku, wojna z Niemcami. Napad hitleryzmu na Polskę. Gdynia przyjmuje walkę i broni się. Jesteśmy wierni przysiędze: — Nie damy się odepchnąć od morza, bez walki nie oddamy wybrzeża, nie wypuścimy z rąk sztandarów, które były synonimem walk o niepodległość i socjalizm.

Tak czuła i tak rozumiała swój obowiązek robotnicza i czerwona Gdynia. W dniach walki o Gdynię dumnie powiewał Czerwony Sztandar. Nowym i ofiarnym czynem dowiódł gdyński robotnik, że sztandar ten barwi robotnicza krew w walce o Ideę, w służbie dla narodu i państwa.

Wyboru nie było. Była tylko droga walki o honor Ojczyzny, o honor Narodu. Tę drogę wskazała Polska Partia Socjalistyczna. Ta droga wiodła przez zacięte walki o każdy metr naszej ziemi, o każdą ulicę, o każdy dom. Bo w każdym domu było i biło polskie serce, każdy dom powstawał na naszych oczach, wzniesiony naszymi rękoma, trudem naszej pracy i naszego wysiłku.

Ta droga wiodła później przez cierpienia i ofiary. Ta droga prowadziła przez więzienia i obozy. Na tej drodze zostawiliśmy ślady naszej krwi, życie tysięcy bojowników. To było Westerplatte i Gdynia. Oksywie i Babi Dół. Kartuzy i Kościerzyna. Hel i Puck. Chylonia i Rumia — Zagórze. Orłowo i Sopoty. Walcząc, nie liczyliśmy sił przeciwnika i nie było czasu na rachunek własnych strat.

Kosy przeciw czołgom

PRZECIWSTAWIENIE kosy czołgom, dubeltówki maszynowej broni — współczesny militarysta i strateg musi nazwać szaleństwem. Ale w tym szaleństwie jest zawarty cały determinizm walki, to szaleństwo mogła zrodzić tylko najszlachetniejsza myśl zawarta w słowie polskiego socjalizmu, który każe walczyć i umierać wbrew pozorom liczebnej i technicznej przewagi przeciwnika, bo silniejszą okaże się jednak Idea.

Taka jest historia PPS, takie są dzieje naszych walk i tylko nasza tradycja zrodzić mogła tak bezgraniczną ofiarność ludzką, jak ta, którą zamykamy czynami Czerwonych Kosynierów we wrześniu 1939 roku.

Historia nagrodziła wiekowe krzywdy, a bohaterski CZYN walki o Niepodległość realizuje posłannictwo naszych przodków. Słowa na czyn przekuwa praca polskiego inżyniera, technika i robotnika.

500 kilometrowy brzeg naszego morza i posiadanie kilku dużych oraz kilkunastu mniejszych portów otwiera Polsce nową drogę na świat. Gdynia była tylko oknem. Gdańsk i Gdynia, Elbląg i Szczecin to szerokie wrota, poprzez które pójdzie cała nasza ekspansja gospodarcza, tu dokonywać będziemy wymiany naszego eksportu na import, stąd wreszcie pójdzie impuls dla wszelkiej działalności ekonomicznej naszego Państwa, a inwencja Wybrzeża będzie źródłem dla twórczości i dynamizowania naszego życia.

Po latach wojny i zniszczeń rozpoczęliśmy start do nowego życia z żywiołem prawdziwie morskim. Naszą działalność pobudza stały przypływ energii, chęć tworzenia rzeczy nowych i wielkich i wola łamania przeszkód. Łamiemy je, jak lodołamacz łamie lodem pokrytą powierzchnię wód.

(Dokończenie na str. 5).

Stanisław Szwalbe

Spółdzielczość na Wybrzeżu

Wśród ważnych elementów wpływających na rozwój Wybrzeża niewątpliwie nie do zastąpienia jest spółdzielczość, która wrosła głęboko korzeniami w życie Wybrzeża. Hurtownia „Społem", spółdzielnie spożywców, spółdzielczość mieszkaniowa — działają od wielu lat na starym polskim Wybrzeżu, są znane zasiedziałej ludności i cieszą się dużym jej zaufaniem. Spółdzielczość ma swą tradycję na Wybrzeżu we wszystkich podstawowych dziedzinach gospodarki nadmorskiej; w zakresie morskiego handlu zagranicznego, w dziedzinie przetwórstwa rybnego, w zakresie zaopatrzenia ludności w artykuły pierwszej potrzeby, w zakresie budownictwa spółdzielczego itd. itd.

Wspomnienia

Każdy z nas, który pracował w spółdzielczości przed kilkunastu laty, zarówno w Gdyni, jak i w Wolnym Mieście Gdańsku (w Gdańsku istniały placówki „Społem") — pamięta, z jakim trudem i mozołem praca spółdzielcza na Wybrzeżu była przez nas „hodowana", jakim świętem było — nie tylko dla świata spółdzielczego, a w ogóle dla rozwoju polskiego dorobku morskiego — np. otwarcie wybudowanego przez Społeczne Przedsiębiorstwo Budowlane Oddziału Gdyńskiego „Społem", lub pierwszego Osiedla Gdyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej na Grabówku w Gdyni. Albo też pierwszego, w baraczku pobudowlanym, sklepu Gdańskiej Spółdzielni Spożywców.

Oczywiście, że wyniki naszej pracy ówczesnej w porównaniu z obecnymi osiągnięciami spółdzielczości — o czym niżej — muszą wypaść zupełnie skromnie. Ale w ówczesnych warunkach politycznych, przy ówczesnych systemach rządów, przy zasadniczo wrogim nastawieniu wielkokapitalistycznego systemu do spółdzielczości osiągnięcia spółdzielczości miały swą wymowę i niewątpliwie stanowiły zdrową podstawę i podbudowę obecnego rozwoju spółdzielczości w ramach naszego odrodzonego państwa ludowego, w ramach społeczno-gospodarczego ustroju obecnej Polski.

Centrum czerwonej Gdyni był ośrodek mieszkaniowy Gdyńskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Gdyni na Grabówku. Nic też dziwnego, że z tego ośrdoka wywodzi się obecnie wielu miejscowych działaczy robotniczych na Wybrzeżu z Prezydentem m. Gdyni tow. Zakrzewskim na czele.

Po wojnie — zero

Po wojnie na dawnym Wybrzeżu Polskim trzeba było zaczynać od zera. Polska spółdzielczość nie istniała, zniszczona przez okupanta niemieckiego, nie istniało też wiele obiektów spółdzielczych, zniszczonych przez działania wojenne. Prócz tego przybyło spółdzielczości nowe pole do działania — odzyskane Wybrzeże Polskie aż po Szczecin, które trzeba było zagospodarować, w czym spółdzielczość od razu wzięła czynny udział.

Dziś na terenie obydwu województw nadmorskich istnieje przeszło 800 spółdzielni. Ten skok naprzód jest miarą wysiłku 2-letniego. Trzeba było nie tylko znaleźć ludzi do prowadzenia spółdzielni, nie tylko znaleźć sklepy czy zakłady przemysłowe — ale



trzeba było również przyciągnąć do spółdzielczości masę członków, przybywających najczęściej z terenów, w których ruch spółdzielczy mało był rozwinięty. Trzeba było zorganizować zaopatrzenie w żywność masy repatrianckiej w mieście i na wsi, trzeba było im dostarczyć artykuły pierwszej potrzeby, trzeba było osadnika na nowych ziemiach związać silnie z terenem, dać mu silne ramię gospodarcze, jakim jest spółdzielczość. Dziś mamy tu z górą 200 spółdzielni spożywców, miejskich i wiejskich, ponad 200 spółdzielni Samopomocy Chłopskiej, 63 spółdzielnie mleczarskie, 40 spółdzielni rolniczo-handlowych i szereg innych, przede wszystkim spółdzielni pracy wytwórczej i budowlanych.

„Społem" przybyło niemal pierwsze nad morze, organizując aparat hurtowy. Dziś w obu województwach nadmorskich posiada 54 placówki handlowe, ogólne i specjalne. Obroty tych placówek wyniosły w 1946 r. poważną kwotę 4,450 mil. zł., przy czym specjalnie wybija się Dział Przeładunków Morskich, przez który przechodzi większość dostaw aprowizacyjnych z zagranicy. Olbrzymi elewator „Społem" w porcie gdyńskim, odbudowany i doprowadzony do użytku w rekordowym tempie, przyjmuje zboże zamorskie, tak nam potrzebne dla wyżywienia ludności pracującej. „Społem" posiada też na Wybrzeżu 20 placówek wytwórczych, w tym 6 specjalnie poświęcone przetwórstwu rybnemu, między nimi postawione na wysokim poziomie Zakłady Przemysłowo-Rybne w Gdyni, zorganizowane jeszcze przed wojną.

Oczywiście nie jest to wszystko. Spółdzielczość dopiero zakorzeniła się na Wybrzeżu, zwłaszcza szczecińskim, okrzepła w ciągu 2 lat, można uważać jej byt i istnienie na przyszłość za zapewnione, ale pole do pracy posiada jeszcze ogromne, zwłaszcza zaś musi silnie jeszcze związać się z morzem, współdziałając w rozbudowie naszego rybactwa morskiego.

Dobrodziejstwa nowej sytuacji

Rzeczą naszych towarzyszy, pracujących obecnie w spółdzielczości, jest wykorzystać w pełni owoce i doświadczenia swych poprzedników, działających w spółdzielczości na Wybrzeżu. Wykorzystać i uwielokrotnić, w pełni czerpiąc z dobrodziejstw nowej sytuacji w Nowej Polsce, z poparcia ludowych rządów, socjalistycznych zarządów miejskich, z poparcia obu partyj robotniczych, ze współpracy z wielkim teraz ruchem zawodowym itp. itp. Reguł i zasad ruchu spółdzielcy gdyńscy nie muszą zmieniać, powinni oni nadal zawsze być i pracować jako część składowa całości ruchu spółdzielczego, zorganizowanego w jednej centrali gospodarczej „Społem" i w jednej centrali lustracyjnej Związku Rewizyjnym Spółdzielni RP.

Ich spółdzielczość musi być nadal bezpartyjną, w dużej mierze międzypartyjną, i działać powinna w ścisłym porozumieniu z obydwiema partiami robotniczymi i z miejscowym ruchem zawodowym. Wreszcie i nadal spółdzielczość nadmorska musi czerpać soki żywotne dla dalszego rozwoju z mas członkowskich, zrzeszonych w związkach zawodowych.

Ułatwione warunki pracy obowiązują spółdzielczość do większego wzmożenia swych własnych wysiłków: w zakresie wykonywania zleceń państwowych w dziedzinie aprowizacji i zaspokajania najszerszych rzesz ludności w artykuły pierwszej potrzeby; w sprawie mobilizacji własnych środków finansowych od członków, by najmniej obciążać publiczne fundusze; odnośnie masowego wciągnięcia kobiet do ruchu spółdzielczego, tak aby każde gospodarstwo domowe było związane z ruchem spółdzielczym. Wszelkie zadania, ciążące na spółdzielczości w myśl założeń ogólno-narodowego planu 3-letniego winny być przez spółdzielczość wykonane z nadwyżką.

Hasłem naszym winno być: całe Wybrzeże na czele w wykonaniu planu 3-letniego, a spółdzielczość — na czołowym miejscu wśród wszystkich organizacji gospodarczych na Wybrzeżu.

STANISŁAW SZWALBE

Pierwszy Przewodniczący Rady Nadzorczej Gdyńskiej Spółdzielni Spożywców.

Inż. E. Kwiatkowski

Realizujemy historyczne dzieło

Polski na Wybrzeżu

Każdy obserwator — choćby najbardziej nieufny i krytycznie nastawiony — który miał możność przekontrolować stan rzeczy na polskim wybrzeżu na wiosnę r. 1945 i dziś, musi uznać, że ten czas nie został zmarnowany. Waga naszych osiągnięć jest o tyle większa, że sam proces restytuowania aktywów narodowych odbywa się z najgłębszego dna upadku i poniżenia, z dna dewastacji elementu ludzkiego i z najbardziej barbarzyńskiego pogromu wartości materialnych, jakie kiedykolwiek zanotowała tragiczna historia Polski.

Waga tych osiągnięć musi być mierzona tą nicością środków technicznych, z którymi stanąć musieliśmy do pracy na przestrzeni całej Polski, tym ogromem trudności, powikłań, obaw i przeciwieństw, które przesyciły naszą atmosferę, tą ukrytą w wielu zakątkach niewiarą w celowość i skuteczność narodowego wysiłku, która pętała i wciąż jeszcze pęta wiele twórczych i aktywnych sił.

Cudem — wyniki naszej pracy

Wynikom tej pracy, dokonującej się na terenie całej Polski, a więc i na Wybrzeżu, można oczywiście z całą łatwością przeciwstawić z identyczną słusznością potężny rejestr braków, niedociągnięć, zła, dysproporcji, spętanych w spomplikowany węzeł gordyjski tak, że nawet naród składający się z samych mędrców i politycznych moralistów nie zdołałby ich wyminąć. Żaden cud dokonać się nie może. Nawet najgorętsza, najpłomienniejsza wola nie przeniesie nas z tego świata ruin, upadku, biedy, z tych ciasnych i opustoszałych dzielnic miejskich, z zalanych terenów wsi, z ugorów kryjących rojowisko myszy, zwalisk dawnych fabryk — do krainy wielkiej i zainwestowanej, wspaniałej swoją własną kulturą i cywilizacją. TYM CUDEM MOGĄ BYĆ TYLKO WYNIKI NASZEJ PRACY, REZULTATY NASZEGO WŁASNEGO, PLANOWEGO WYSIŁKU.

Właśnie z tego punktu widzenia miniony okres pracy na Wybrzeżu jest poważnym aktywem nowej Polski. Mamy dziś w naszych portach zatoki wiślanej 17.600 kilometrów gotowych nabrzeży, rozporządzamy 178 tysiącami metr. kwadr. gotowych magazynów portowych, mamy 560 km. czynnych linii kolejowych, w portach, zrekonstruowaliśmy 66 dźwigów i 5 taśmowców portowych, zamówiono 45 nowych kranów w hutach śląskich, a 34 remontują się dodatkowo na miejscu, uruchomiono tramwaje wodne na trasie 60 km., tramwaje elektryczne obsługują linie długości 50 km., uruchomiono trolleybusy, a łączne środki komunikacyjne Związku Komunalnego przewożą miesięcznie od 4 do 5 milionów pasażerów.

Port Gdyni w drugim półroczu r. 1945 przeładował w eksporcie i w imporcie 563 tys. ton, a port gdański przeładował w tym samym okresie w r. 1945 tylko 354 tysiące ton. DZIŚ, PORTY W GDYNI I GDAŃSKU, W JEDNYM TYLKO MIESIĄCU MAJU 1947 PRZEŁADOWAŁY 1,031 TYS. TON.

W obrębie kuratorium szkolnego w Gdańsku w zremontowanych szkołach pobiera naukę prawie 150 tysięcy dzieci i prawie 5 tysięcy młodzieży akademickiej. Ilość pracowników ubezpieczonych w Zakładzie Ubezpieczeń Społecznych w samym okręgu morskim Gdańsk — Gdynia przekracza 115 tys. osób. W zespole miast Gdańsk — Sopot — Gdynia żyje już przeszło 350 tysięcy Polaków, mając na ogół do dyspozycji mieszkania, wodę, oświetlenie, urządzenia kanalizacyjne, szkoły, szpitale, sklepy, stołókwi, a przede wszystkim pracę.

Miesięczne obroty „Społem" na Wybrzeżu wahają się ostatnio pomiędzy 400 a 500 milionami złotych, wartość miesięczna samych połowów rybackich na morzu przekroczyła ostatnio 80 milionów złotych.

Rola Delegatury Rządu sprowadza się do koordynowania rezultatów prac poszczególnych samodzielnych instytucji w planową całość oraz do przychodzenia z pomocą tym instytucjom inwestującym, które z jakichkolwiek powodów rzeczowych natrafiają na trudności. Jedną z głównych zasad Delegatury jest to, by nie narzucać swej ingerencji tam, gdzie osiągane rezultaty są pomyślne, a środki budżetowe, wzgl. finansowe są zabezpieczone w najniezbędniejszej choćby wysokości.

Tak naprz. rezultaty i osiągnięcia Biura Odbudowy Portów Głównego Urzędu Morskiego, Dyrekcji Dróg Wodnych, rybactwa, elektrowni naszego okręgu, poczty i spółdzielczości i in. są uzyskane poza wszelkim wpływem Delegatury. Ale i poszczególne instytucje, stwierdzając obiektywnie sukcesy, dalekie są od tego, by ulegać wpływom płytkiego optymizmu i tendencji uwypuklania własnych aktywów.

Na wąski pas naszego Wybrzeża od Szczecina do ujścia Odry, aż po Elbląg i Frombork wszystkie instytucje inwestujące otrzymały w ciągu dwulecia sumę pieniędzy prawie równą całości wpływu z Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju.

Wyniki pracy na Wybrzeżu są rezultatem olbrzymiego i bezimiennego wysiłku stutysięcznej masy ludzkiej tu pracującej. Te prace dokonywało się nieraz w arcytrudnych warunkach. Z tych warunków tchnęła niejednokrotnie beznadziejność. A przecież wiele zła i wiele trudności zostało przełamanych i przezwyciężonych. Stało się to dlatego, że wielkie rzesze ludzkie ożywiała wiara i świadomość, że Polska będzie taką, jaką ją sami uczynimy.

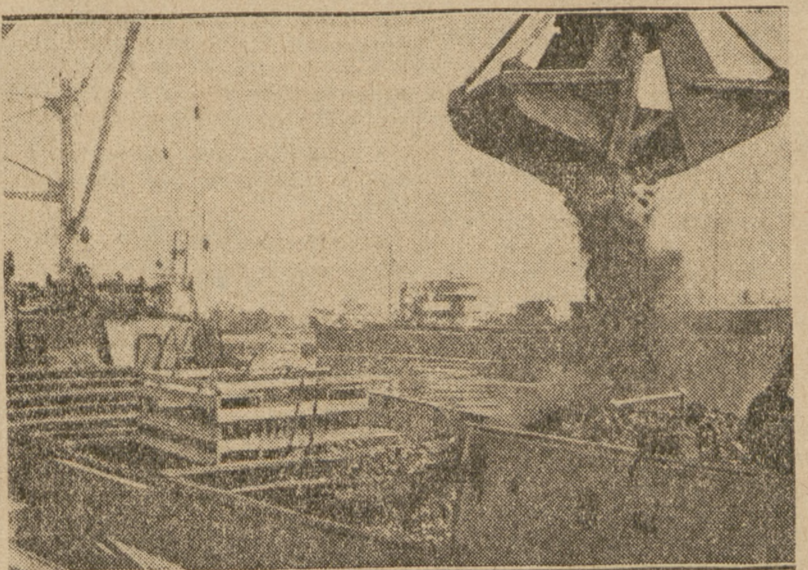
Drabina naszej niepodległości

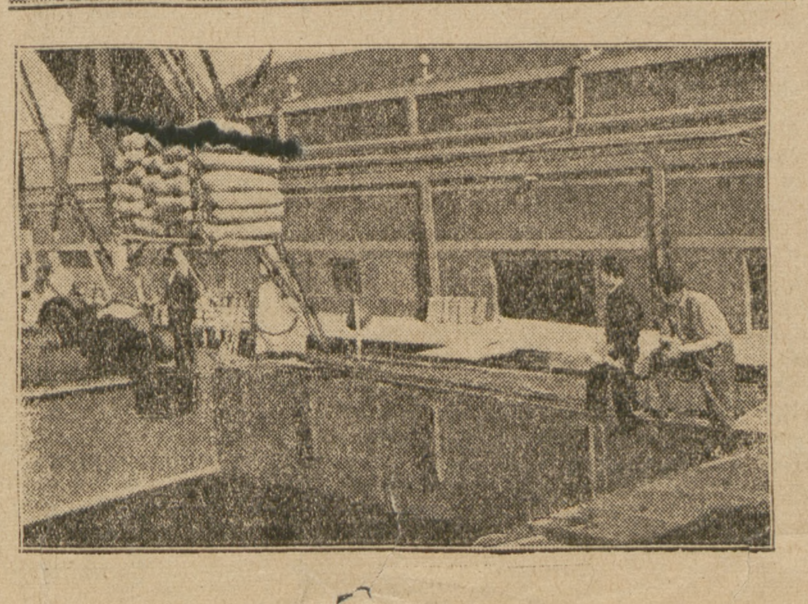
KAŻDY POZYTYWNY WYSIŁEK, KAŻDY POHAMOWANY EGOIZM LUDZKI, KAŻDY NOWY WARSZTAT PRACUJĄCY, KAŻDE DZIECKO UCZĄCE SIĘ W SZKOLE POLSKIEJ, TO NOWA I RZETELNA DRABINA NASZEJ NIEPODLEGŁOŚCI. NIECH ICH PRZYRASTA NAJWIĘCEJ.

W pracy naszej napotykamy jednak na trudności i niedociągnięcia, które mogą być pokonane i usunięte. Potrzeby Wybrzeża rosną gwałtownie. Tematy pracy będą trudniejsze. To, co było łatwe i proste w zadaniu odbudowy, zostało już dokonane. To, co ma być osiągnięte na tle dyspozycji 3-letniego planu państwowego na Wybrzeżu, jest zadaniem wielokrotnie szerszym i trudniejszym. Obecnie stoi przed nami olbrzymie zadanie i skomplikowany problem całego zachodniego, odzyskanego Wybrzeża. Od zagadnienia nakładów w dostosowaniu tego wielkiego portu i wszystkich portów pomocniczych do potrzeb gospodarstwa polskiego, od kwestii uruchomienia komunikacji na Odrze i produkcji przemysłowej w okręgu szczecińskim aż po program obrotów towarowych i specjalizację wszystkich portów, rozdział programu stoczniowego — wszystko stanie się niezwykle pilne i aktualne. A obok tego pozostaje nierozwiązany dotychczas problemat Elbląga i jego okręgu, sprawa nowego budownictwa mieszkaniowego i nowych potrzeb komunikacyjnych w okręgu Gdańsk — Gdynia, sprawa uprzemysłowienia okręgów nadmorskich i dalszych konieczności elektryfikacyjnych — jako łańcuch zagadnień współzależnych i pilnych.

Przebijając się przez te trudności, przy pomocy całego społeczeństwa i przy zdecydowanej polityce Rządu, wiemy jednak, ŻE REALIZOWAĆ BĘDZIEMY WIELKIE, HISTORYCZNE DZIEŁO NOWEJ POLSKI, KTÓRE POLEGA NA STWORZENIU NOWEGO AKCENTU W ŻYCIU NASZEJ ZBIOROWOŚCI I W ŻYCIU PRZYSZŁYCH POKOLEŃ, AKCENTU MORSKIEGO. MOŻE ON BĘDZIE DZIŚ SILNIEJSZY, NIŻ KIEDYKOLWIEK W PRZESZŁOŚCI POLSKI.

Węgiel i cement w polskich portach





Inż. Władysław Szedrowicz

Dyrektor Biura Odbudowy Portów

Stan, rozwój i potrzeby naszych portów



W roku 1945 porty nasze były jeszcze unieruchomione na skutek zniszczeń wojennych, flotą handlową nie rozporządzaliśmy, przemysł okrętowy nie pracował, kadr fachowych nie szkoliliśmy; jedynie rybacy, w liczbie trzystu, rozporządzając 3 kutrami i 60 łodziami, rozpoczęli połowy rejestrując 372 tony miesięcznego połowu.

Zmieniła się sytuacja w roku 1946. Flota nasza rozporządzała 30 statkami o tonażu 110.000 BRT.; porty miały dorobek przeładowanych blisko 4½ miliona ton towarów, osiągając szczytową wysokość przeładunku miesięcznego ponad 800.000 t; szkolnictwo morskie obejmowało blisko 1400 uczących się, kluby sportowe rozporządzały 21 jachtami. Stocznie zatrudniały ponad 6 tysięcy robotników i dokonały remontu 200 statków (w tym 60 zagranicznych) oraz przepracowały 5 milionów roboczo-godzin, (wartość produkcji blisko 300 milj. zł). K tym okresie tysiąc rybaków pracowało na 90 kutrach i 600 łodziach. Połowy wynosiły 2 tysiące ton ryb miesięcznie, pracowało 47 rybnych zakładów przetwórczych. W wyniku całorocznej pracy uruchomione zostały wszystkie dziedziny naszej gospodarki morskiej.

Wysiłkiześrodkowane były na odcinku Gdyńsko-Gdańskim, obejmując małą część naszego obszernego wybrzeża i nie wykorzystując jeszcze olbrzymich możliwości Szczecina, ani też portów 2 i 3 klasy.

Pospiesznie przygotowano do pracy urzędzenia nawigacyjne, portowe i kolejowe, aby przyjąć ładunki UNRRA, kierowane do naszych portów, obsłużyć rosnący eksport węgla i zapoczątkować wymianę handlową z zagranicą. Uruchomiono wszystko to, co wymagało niewielkiego remontu i napraw, wszytkie budynki i urządzenia, które można było szybko oddać do eksploatacji. Warsztaty i stocznie więcej wysiłku i uwagi poświęcały inwestycjom i zagospodarowaniu się niż produkcji.

Szczecin i mniejsze porty

W ubiegłym, drugim roku naszej morskiej działalności prowadziliśmy już pracę w sposób przemyślany i planowy, przystąpiliśmy do realizacji zamierzeń nie zawsze dających natychmiastowy efekt, ale prowadzących do wykorzystania całego naszego wybrzeża. Uruchomienie przeładunku w Szczecinie, szeroki zakres dokonywanych tam inwestycji i dążenie władz morskich do przejęcia całego portu w zarząd i administrację stworzyły warunki umożliwiające dalszy rozwój i w przyszłości pełne wykorzystanie tego portu. Uruchomienie przeładunku węgla w Ustce zapoczątkowało nowy okres uaktywnienia małych portów. Drugim krokiem na tej drodze będzie wkrótce uruchomienie przeładunku węgla w Kołobrzegu. Rozwój większości portów rybackich ,zapoczątkowanie połowów dalekomorskich, wreszcie rozwijająca się produkcja kutrów i łodzi rybackich przyczyniają się do ożywienia pozostałej części wybrzeża, nie biorącej aktywnego udziału w obsłudze międzynarodowej wymiany towarowej.

Dziś, w dniu Święta Morza 1947 r., w początkowym okresie realizacji 3-letniego Narodowego Planu Gospodarczego w przede dniu ustalenia wielkiego planu polityki morskiej, wytyczającego zadania i kierunek prac dlugofalowych dla utrwalenia naszej pozycji na morzu, — flota nasza rozporządza 49 pełnomorskimi statkami o tonażu ca 170.000 BRT., porty nasze po przeładowaniu w ciągu dwu lat pracy blisko 12 milionów ton towarów osiągnęły w maju br. obrót ponad 1.100.000 ton. Posiadamy szeroko rozbudowany aparat przedsiębiorstw usług portowych, w którym poważną i istotną rolę odgrywają przedsiębiorstwa państwowe.

Obsługa portów działa sprawnie i aczkolwiek niedostateczne jest jeszcze wyposażenie techniczne, a szczególnie dotkliwy jest brak holowników, stacji bunkrowych, dźwigów pływających i sprzętu przeładunkowego, to jednak pokonano zwycięsko trudności wynikające z braku dostatecznej ilości dźwigów portowych, magazynów i nadających się do eksploatacji nabrzeży.

Trochę statystyki

Trzy nasze główne porty rozporządzają obecnie magazynami o powierzchni składowej ponad 23 tys. mtr. kwadr. i 78 mechanicznymi urządzeniami przeładunkowemi. Stocznie wykonały remont ponad 300 statków (m. in. „Sobieski") i rozpoczęły produkcję nowych jednostek. Stocznie zatrudniają ponad 8 tysięcy robotników, a wartość produkcji przekroczyła 700 mil. zł. Ilość rybaków wzrosła do 3 tysięcy pracują 103 zakłady przetwórcze, nie mogąc podołać zadaniom, gdyż przeciętna miesięczna połowów bałtyckich przekroczyła 2500 ton, a dalekomorskich 250 ton. Stocznie rybackie zatrudniają ponad 1000 robotników, w budowie jest 160 kutrów i 190 łodzi. Udział w połowach bierze 157 kutrów i ponad 1300 łodzi rybackich. Połowy dalekomorskie obsługuje 19 trawlerów. W zawodowych szkołach morskich jest dziś ponad 3000 uczących się. Sport żeglarski rozporządza ponad 40 jachtami.

Zagadnienie rozbudowy portów do takiego stanu, aby mogły one obsłużyć nie tylko potrzeby krajowe, lecz również przejąć na siebie obsługę wymiany towarowej innych krajów, a w pierwszym rzędzie Czechosłowacji i państw naddunajskich — urosło do zagadnienia pierwszorzędnego.

Szczecin, dla którego zachodnie połacie Polski stanowią naturalne gospodarcze zaplecze, mający najkorzystniejsze połączenia komunikacyjne predystynujące go do roli wielkiego portu obsługującego potrzeby Europy Środkowej, uzyskał obecnie nowe olbrzymie szanse rozwojowe. Nie jest on jeszcze w pełni wykorzystany, ale cały wysiłek i energięześrodkowujemy obecnie na Szczecinie, tak, aby wyrównać dysproporcję w zdolności przeładunkowej trzech naszych wielkich portów.

Zadania na przyszłość

Zadanie polega na uruchomieniu i uaktywnieniu dalszych nabrzeży portu szczecińskiego, na zainstalowaniu mechanicznych urządzeń przeładunkowych i zaopatrzeniu portu w dźwigi pływające i holowniki, na przebudowie i rozbudowie węzła kolejowego obsługującego port, na odbudowaniu mostów na kolejowych liniach dowozowych, na skanalizowaniu dużego odcinka Odry i wreszcie na zaopatrzeniu drogi wodnej w jak największą ilość barek i holowników rzecznych. Zadanie jest duże i trudne, ale dwa lata pracy na odcinku morskim wykazały, że stać nas na realizację wielkich zamierzeń i że potrafimy trudności przezwyciężyć i zadaniu podołać

Jednocześnie z rozbudową Szczecina konieczne jest zwiększenie zdolności przeładunkowej Gdyni i Gdańska. Już obecnie przemysł nasz produkuje nowe dźwigi dla portów, część mechanicznych urządzeń przeładunkowych zakupujemy za granicą i da to możność zwiększania ilości dźwigów zarówno w Szczecinie, jak i w Gdańsku i Gdyni, gdzie będą one montowane poczynając od końca bieżącego roku.

Budowa statków

Innym wielkim zadaniem naszej polityki morskiej jest przystosowanie stoczni do wzmożonej produkcji i budowy nowych statków w oparciu o Plan Rozbudowy Floty.

Realizacja tych zadań, jak i całego programu morskiego, oparta jest na intensywnym szkoleniu nowych pracowników, na usprawnianiu aparatu administracji morskiej i na głębokim rozumieniu wagi spraw morskich przez całe społeczeństwo.

Włodzimierz Słobodnik

Wiatr od morza

Szeroko od Pomorza po Mazowsze polne
Wiejesz wysokim wiewem, niosąc w dłoniach morze
I szumisz, szumisz, wolny wietrze Polski wolnej,
Jak wielki oddech boży i jak skrzydła boże.

Z przestrzeni płynnej, z pełnej piersi oceanu
Niesiesz radosne słowo, słowo o żegludze
Drewnianym uszom Puszczy, zielonym uszom łanów,
Wsłuchanym w twe rapsody, jak poeci — w Muzę.

Niemasz kotwicy dla cię! W gorączkowej Gdyni
Napełniasz sobą żagle, pchasz je ostrym świstem
I twardą swą powinność, jak marynarz czynisz
Na morzu Żeromskiego i Conrada czystem.

Radośnie tobie splatać skrzydło chmurnopióre
Z aeroplanu skrzydłem i z lotnika dłonią,
Upadać na łan Polski, jak na klawiaturę,
Klawisze której jednym czerstwym czynem dzwonią.

Przelatasz, szumisz, wiejesz, świszczesz nad wioskami
Gdzie cicho śpią podobne do kartofli chaty,
Gdzie sady brzmią ulami, wody grzmią falami,
Gdzie z koguciego dziobu tryska świt szkarłatny.

Szalejesz nad miastami, nad kamienic jednią,
Pomnażasz miejski oddech morskim swym oddechem,
Nad jeżem wież przenosisz wzniosłą pieśń powszednią,
Dmiesz, dyszysz, dajesz folgę swym wiatrowym
[miechom!

Wiej, szum, szeroki wietrze! Rozwiej nas po świecie,
Nas dzielnych marynarzy, łowców przyszłej ery,
Szlachetnej jak surowy żywot na korwecie,
Jak pieśń i czyn — wspaniałe, jasne dwie bandery!

Od Gdańska do Szczecina

Nasze osiągnięcia w portach

ABY uzmysłowić sobie, co faktycznie zostało dokonane w dziele odbudowy w portach Gdańsk — Gdynia — Szczecin, trzeba zdać sobie sprawę z trzech etapów: z tego co było w porcie w 1939 r., co zastaliśmy w chwili odzyskania i czym w portach obecnie dysponujemy.

Największą miarą szybkości w postępie odbudowy będzie porównanie katastrofalnego stanu portów w chwili rozpoczęcia odbudowy — w maju 1945 r w Gdyni i Gdańsku — w marcu 1946 w Szczecinie, kiedy nie było ani jednego magazynu i ani jednego dźwigu zdatnego do natychmiastowego wykorzystania, — ze stanem w chwili obecnej.

Wkład w te osiągnięcia to wytężona praca Delegatury Rządu Biura Odbudowy Portów, Głównego Urzędu Morskiego, Centrali Zbytu Produktów Przemysłu Węglowego, Polskich Kolei Państwowych i Stoczni. Biuro Odbudowy Portów nie tylko wyjątkowo szybko umożliwiło eksploatację portów, prowadząc systematyczne remonty, odbudowę i budowę nowych magazynów; urządzeń przeładunkowych i budynków administracyjnych, ale przez drobiazgowe studia opracowało założenia i plany dalszych inwestycji.

1. Gdańsk

REZULTAT tych wysiłków w Gdańsku to wyremontowanie ocalonych, drewnianych magazynów Vistuli, Kanału Kaszubskiego i Alldagu, to wybudowane 2 nowoczesne magazyny strefy wolnocłowej, nowy magazyn przy Kanale Portowym, 2 magazyny o konstrukcji stalowej na Dworcu Wiślanym, nowe budynki administracyjne strefy wolnocłowej, basenu górniczego, magazyn sprzętu nawigacyjnego, elewator, wreszcie poważne remonty zespołu warsztatów na Holmie, budynków Liceum Budownictwa Okrętowego, domu Opatów Pelplińskich, budynków MCZ, ok. 700 izb mieszkalnych dla pracowników itp.

Roboty mechaniczne prowadzone przez Biuro Odbudowy Portów objęły w Gdańsku 2 taśmowce i 3 dźwigi mostowe przy basenie Górniczym, 17 dźwigów do przeładunków masowych i 10 dźwigów drobnicowych. Wydajność tych urządzeń wynosi 1500 ton/godzin.

Roboty morskie objęły naprawę falochronów, nabrzeży przy poczcie, w kanale Portowym i rozpoczęto budowę nowego nabrzeża północnego Strefy Wolnocłowej. Intensywne podnoszenie wraków, usuwanie min, zatopionych pocisków i skrzyń amunicji, wreszcie badania podwodne nabrzeży przyczyniły się do coraz większego usprawnienia żeglugi w porcie.

2. Gdynia

WYBUCH wojny w r. 1939 zastał nasz port w Gdyni w końcowej fazie jego budowy. Technicznie dobrze wyposażony, ze swym obrotem przeładunków rocznych, sięgającym ca 9 milionów ton, wymagał już tylko prac dodatkowych, zwiększających ewolucyjnie jego sprawność i doskonałość. Falochrony, nabrzeża najnowszych konstrukcji żelbetowych, dźwigi, magazyny i budynki składały się na całość nowoczesnego, dobrze wyposażonego i sprawnie działającego portu.

Gdy po 6 niespełna latach mieliśmy możność znów wrócić do Gdyni — zastaliśmy obraz zniszczenia i bezprzykładnych okaleczeń organizmu portowego.

Niemcy, użytkując port dla swych celów wojennych, zmienili jego zasadniczy charakter. Akcja wojenna i naloty spowodowały szereg zniszczeń. Te nieliczne obiekty, które ocalały. świeciły ramami rozwalonych dachów i ścian i wymagały natychmiastowej akcji ratowniczej Najboleśniejsze jednak było złośliwe zniszczenie budowli morskich i urządzeń przeładunkowych. Falochrony i część nabrzeży zostały zburzone doszczętnie przez zakładanie systematyczne ładunków wybuchowych co 20 metrów. Z 90 dźwigów przedwojennych pozostało w stanie możliwym do remontu zaledwie ⅓ tej liczby.

Niezrażone ogromem zniszczeń, z wiarą i energią stanęło Biuro Odbudowy Portu (BOP) do pracy w czerwcu 1945 r. Warunki były bardzo trudne, tym cenniejsze więc są rezultaty, jakie osiągnięto.

Prace prowadzono na tak szerokim froncie, na jaki tylko pozwoliły ówczas nasze organizujące się przemył i komunikacja. Przy pomocy oddziałów marynarki radzieckiej stworzono nowy wjazd do portu w miejsce dotychczasowego, zablokowanego przez Niemców. Do prac budowlanych powołano liczne firmy, pracując jednocześnie własnymi brygadami wykonawczymi, kierowanymi bezpośrednio przez BOP.

Wspólnie z Głównym Urzędem Morskim remontowano dźwigi. Wszystko to w takim tempie, że pierwszy statek wyszedł z węglem z portu Gdyńskiego już w końcu lipca 1945 r., tj. w siedem tygodni od chwili podjęcia prac. Wczesną wiosną 1946 r. a nawet jeszcze zimą 1945 — 46 magazyny, przygotowane w granicach możliwości technicznych, zaczęły się zapełniać tak bardzo nam potrzebnymi artykułami UNRRA.

W miarę zaspakajania palących i najpilniejszych potrzeb portu, walcząc stale z niedostatkiem materiałowym i skutkami wojny. BOP wchodzi w drugi okres odbudowy portów. Środek ciężkości przesuwa się tu w kierunku odbudowy obiektów całkowicie zniszczonych; zamawia się w fabrykach dźwigi; rozpoczyna się mozolną rekonstrukcję budowli morskich oraz odbudowuje się dalsze magazyny. Kilka firm polskich zorganizowało się już tak dalece, że mogą podjąć się wykonywania odpowiedzialniejszych prac morskich.

3. Szczecin

W PORCIE Szczecińskim, gdzie BOP rozpoczęło pracę od marca 1946 r., odremontowano do 1 czerwca 1947 r. wszystkie budynki. które znalazły się w administracji Władz Polskich i które nadawały się na magazyny (22 obiekty — 65.000 metr. kwadr.).

Praca przy zbadaniu podwodnym nabrzeży, usunięcie szeregu wraków i odbudowa 5 dźwigów spośród kilkunastu wraków dźwigowych, częściowo uratowanych z pożogi wojennej, pozwoliły Szczecinowi na dość poważny udział w ruchu pasażerskim (repatrianci), w imporcie koni (30.000 sztuk) i drobiu, oraz na skromny, jednak stale w miarę postępu odbudowy wzrastający udział w eksporcie węgla (43.000 ton w maju br.).

Zorganizowany przez Główny Urząd Morski aparat administracyjny i eksploatacyjny dzięki wysokim kwalifikacjom i wysiłkom wykonawców osiągnął olbrzymi sukces w przeładunkach, osiągając w maju 1947 r. 1.032.000 ton w portach Gdańsk — Gdynia i 65.000 ton w Szczecinie. Większość tych przeładunków to węgiel i koks, stanowiące podstawę naszego eksportu.

Zrealizowanie komunikacji z zapleczem, sprawna obsługa sieci kolejowej portów, uciążliwa znojna praca nad pokonaniem licznych przeszkód celem uzyskania niezbędnej intensywności i regularności dowozu i wywozu z portów — to zasługa Polskich Kolei Państwowych.

Wreszcie Stocznie przez szybkie uruchomienie tak skąpego w chwili objęcia portów przez Władze Polskie taboru pływającego i przez wytężoną pracę nad budową nowych jednostek również stanęły na wysokości zadania i zasłużyły na pełną pochwałę.

W. S.

Kwestia mieszkaniowa na Wybrzeżu

Jaką rolę powinien spełniać Sopot

Święto Morza i gorące lipcowe słońce lśni na rozbawionych falach. Biało amarantowe sztandary łopocą na słonym wietrze. Od portów Szczecina, od piaż wysp przyodrzańskich, przez pracowitą Gdynię i Gdańsk aż gdzieś po Karwię i Elbląg łopocą biało czerwone chorągwie. A w Motławie miast gotyckich żurawi przeglądają się ruiny.

Jakże się wiele zmieniło!

I święto Morza, w chwili gdy cała Polska zwrócona jest do Wybrzeża, upoważnia nas nie tylko do wzruszenia i triumfu, ale zobowiązuje do spojrzenia w twarz zmienionym problemom. Innymi oczyma patrzeć trzeba na inną rzeczywistość i pozbyć się co prędzej nawyków myślowych, które zaciążyć muszą balastem na wielkim dziele Odbudowy.

O jednym z tych nawyków chcę mówić — o Sopocie.

Przed wojną Sopot to uzdrowisko, „kurort", międzynarodowa plaża, nobliwe randez vous „eleganckiego świata". Sopot to wygodne wille i pensjonaty, a przede wszystkim kasyno gry. A obok wielki Gdańsk, wielotysięczne miasto ze swym portem. I miejsca było dość w wielkim Gdańsku i dla robotników portowych i robotników stoczni i dla marynarzy. Gdańsk, stare miasto, rozbudowywał się w miarę potrzeb portu. Ale obok przez granicę był port Gdyński — port, który rósł tak szybko, że miasto nie mogło mu nadążyć. Obok domów murowanych powstawały całe dzielnice nędznych baraków. Lokatorzy baraków mieszkali w tak złych warunkach, że 44 proc. tych drewnianych budowli ówczesne władze przeznaczyły do zburzenia. Jeśli istniała w przedwojennej Polsce kwestia mieszkaniowa, to przede wszystkim w Gdyni.

Gdzie robotnik ma mieszkać

Dziś w Nowej Polsce dwa wielkie centra biją wzmożonym pulsem pracy. To właściwie dwa wielkie miasta; jedno: zagłębie górno-śląskie drugie to Gdynia — Gdańsk — Sopot. Gdańsk z Wrzeszczem, Sopot i Gdynia łączą się nie tylko fizycznie, ale stanowią dziś nierozłączną całość gospodarczą. Miejscowości te stanowią pas przemysłowy Wybrzeża. Porty Gdańska i Gdyni uzupełniają się wzajemnie, a wobec zniszczenia Gdańska robotnik portowy i marynarz mieszkać musi.... gdzie? Czy może w tej Gdyni, która już przed wojną nie mogła pomieścić swoich pracowników? A przecież Gdynia uległa częściowo (20 proc.) zniszczeniu w czasie minionej wojny. 80 proc. budynków gdańskich leży w gruzach, Gdańsk zamienił się w pustynię. Ale porty odbudowują się i pracują, bo tego wymaga życie Kraju. A w portach zatrudnia się setki tysięcy robotników budowlanych, portowych, tragarzy, robotników stoczni. W porcie mieszkać muszą marynarze i urzędnicy portowi, a nadto jeszcze kolejarze i robotnicy przedsiębiorstw ściśle z portem związanych. Do portów polskich ściąga się z zagranicy polskich marynarzy i fachowców morskich.

Gdzież więc pomieścić te tysiączne rzesze?

Jak dotychczas to wczesnym już rankiem widzieć można tysiące mężczyzn i kobiet zdążających do portów wszystkimi możliwymi środkami lokomocji z miejscowości odległych o 25 i więcej kilometrów. Pchają się do pociągó tłumnie zalegają dworce, a na twarzach ich znać ogromne zmęczenie. W dzień pogodny, aby sobie zaoszczędzić trudu, śpią na plażach. Cóż wart robotnik, który wstaje o 3-ciej w nocy, aby z Tczewa lub Kartuz na czas zdążyć do portu? Jaka może być wydajność jego pracy?

Wobec więc zniszczenia zaplecza portu gdańskiego, jakim było miasto Gdańsk i wobec przeludnienia Gdyni zdawać by się mogło, że nieuchronna katastrofa zawisła nad pracującym Wybrzeżem.

Najlepszy sposób

Ale pozostał Sopot — miejscowość położona między obu portami, w krótkim czasie dostępna i zaopatrzona w wygodne środki lokomocji. Cóż kiedy Sopot pozostał „kurortem". Zaciążył na nim chyba jakiś nawyk myślowy, bo inaczej tego tłumaczyć nie podobna. Od wysp nadodrzańskich, od Międzyzdroju, Postomina, aż po Hallerowo, Jastarnię, Hel i Jastrzębią Górę złocą się wspaniałe plaże nadbałtyckie. 528 km. wybrzeża! Wszędzie wygodne wille i urządzenia, a tu jak na złość uparto się na Sopot. Taki nawyk myślowy nazywa się snobizmem. Pokój bez utrzymania w Sopocie kosztuje 20 do 30 tysięcy złotych miesięcznie, utrzymanie co najmniej drugie tyle. Wytworny lokal Grand Hotelu eliminuje swych gości zarówno przy pomocy portiera jak i wysokich cen za konsumcję. Pensjonaty otwierają swe podwoje na skutek dobrze szeleszczących argumentów. Toteż przyjeżdżają tutaj tylko ludzie z większą gotówką. Sopot stał się znowu miejscem spotkania „eleganckiego świata", prywatnych rycerzy handlu i przemysłu. Może to zawdzięczać należy nie tyle zaletom krajobrazu i piękności morza, ile raczej wspomnieniom dawnej świetności, gdy jeszcze żwawo toczyła się ruletka. O ile piękniejszy jest Międzyzdrój, czy Jastrzębia Góra, ile bardziej ponętne plaże Postomina. I ceny tam daleko niższe, a miejsca aż nadto; nie ma w pobliżu wielkich portów, fabryk ani stoczni i nie zabiera się drogiego miejsca ludziom, którzy muszą mieszkać przy morzu.

A przeciwko figlom koniunktury jedynym lekarstwem jest gospodarka planowa.

Rada Narodowa Województwa Gdańskiego podjęła dawno uchwałę, że Sopot przestaje być letniskiem, a staje się miejscem zamieszkania ludzi pracujących nad morzem. Taką samą uchwałę podjęły Związki Zawodowe. Instytucje wczasów pracowniczych wycofały z Sopotu swoje domy wypoczynkowe. I zdawało się już, że zniknie „wyspa szczęśliwości" ludzi z grubym portfelem, że miejsca ich zajmą marynarze ze swymi rodzinami i że robotnicy nie będą musieli wstawać w nocy, aby zdążyć do swych placówek.

Cóż kiedy znowu rozchodzą się wieści: — podobno są władze, które chciałyby znów ujść [illegible] Sopocie wytworne r[illegible] piasku.

Otóż dziś święto morza, godzina radości — niechże będzie radością i dla robotników Gdyni i Gdańska; chwila refleksji — niechże Sopot stanie się zapleczem potężnych portów. A zielone fale Bałtyku od Międzyzdroju i Postomina aż do Helu i Jastrzębiej Góry niech wesoło igrają dla ludzi wypoczywających po całorocznej pracy.

TADEUSZ WRÓBEL

Na nowym szlaku dziejowym

O polską politykę morską

Napisał Jan Wojnar

Postęp techniczny w zakresie produkcji przemysłowej i środków komunikacyjnych zbliża wszystkie narody i części globu ziemskiego do siebie i pcha je z żywiołową siłą do współpracy we wszystkich dziedzinach życia ludzkiego. Zbliżamy się szybkimi krokami do zorganizowanego gospodarstwa międzynarodowego, w którym gospodarstwa narodowe będą odgrywały taką rolę jak kiedyś gospodarstwa rodzinne w pierwotnym ustroju gospodarczym. Jest to już aksjomat, którego nie potrzeba udowadniać, bo potwierdzają go codzienne fakty i bieg życia ludzkiego na całej kuli ziemskiej.

Ośrodki krystalizacyjne tego procesu uległy jednak — jeśli chodzi o odcinek morski — pewnym przesunięciom wskutek wojny. Te przegrupowania sił są daleko głębsze i większe, niż po poprzedniej wojnie. U. S. A. na skutek wybudowanego podczas wojny, względnie zdobytego w innych krajach, tonażu handlowego, stały się największym mocarstwem żeglugowym świata. Wyeliminowane zostały z rynków światowych jako wielkie państwa morskie Japonia, Niemcy i Włochy. Wielkie straty poniosły podczas wojny również Wielka Brytania i Francja. Rozbudowały, względnie powiększyły swe floty handlowe niektóre państwa amerykańskie, a z państw europejskich przede wszystkim Szwecja, która posiada obecnie najbardziej nowoczesną flotę na świecie. Związek Radziecki wyszedł z tej wojny ze zwiększonym potencjałem morskim na skutek zdobyczy wojennych i planowej rozbudowy floty.

Układ sił w żegludze międzynarodowej doznał, jak widzimy, daleko sięgających przeobrażeń, które wywrą też swój wpływ na przyszłą politykę morską. Liczyć się też należy z utworzeniem *międzynarodowej organizacji żeglugowej*, której konieczność utworzenia dyskutuje się już wśród armatorów i w O. N. Z., zwłaszcza, że silna i zdyscyplinowana współpraca flot alianckich w czasie wojny dała doskonałe wyniki i pouczyła dowodnie narody o pozytywnych rezultatach takiej współpracy międzynarodowej.

Okres dzikiego współzawodnictwa w żegludze międzynarodowej należy już, niewątpliwie, do historii, a przyszłość przyniesie nowe formy zorganizowanej współpracy żeglugowej, jeśli nie wszystkich, to w każdym razie ogromnej większości narodów morskich świata. Wiele problemów, które dotychczas rozstrzygały poszczególne państwa lub nawet poszczególni armatorzy we własnym zakresie, będzie w przyszłości rozwiązywane na terenie międzynarodowym. Wolna konkurencja w zakresie stawek frachtowych, ubezpieczeniowych, zdobywania ładunków, regulowania warunków płac i pracy marynarzy, rozbudowy flot itd. będzie ustępowała *planowej gospodarce, organizowanej w drodze dobrowolnych porozumień czy kompromisów międzynarodowych.*

Polska polityka morska przed wojną i po wojnie

Nasuwa się pytanie, jakaż rola przypadnie Polsce w tym nowym układzie międzynarodowych stosunków i sił morskich?

Przed wojną Polska była dopiero na dorobku i odrabianiu zaległości rozwojowych w dziedzinie sił morskich. Nasza polityka morska była nastawiona na aktywną współpracę międzynarodową. Braliśmy udział we wszelkich organizacjach, porozumieniach i pracach międzynarodowych, gdzie tylko ten udział był możliwy i celowy. Osiągnęliśmy też w przeciągu kilkunastu lat poważne rezultaty na terenie krajowym i międzynarodowym.

Co do polityki morskiej nie było w Polsce przedwojennej głębszej różnicy poglądów. Około sprawy morskiej jednoczyły się wszystkie sfery społeczne i wszystkie ugrupowania polityczne. W społeczeństwie i wśród polityków polskich były głębokie różnice zdań co do kierunku i metod polityki zagranicznej, polityki przemysłowej, handlu zagranicznego itd., ale nie było różnicy poglądów co do linii rozwojowej naszego gospodarstwa morskiego i co do kierunku polityki morskiej. Spory dotyczyły czasem metod lub szczegółów — ale nigdy zasad. Spierano się, czy budować luksusowe transatlantyki pasażersko-towarowe, czy też statki towarowo-pasażerskie, czy eksploatować porty przez administrację portową, czy też przez odrębną organizację handlową, czy uznać tylko jeden związek zawodowy marynarzy, czy też więcej związków o różnych tendencjach politycznych itp. — ale nikt nie kwestionował programu morskiego, zasad i celów polityki morskiej.

Linia rozwojowa naszej ekspansji morskiej została w r. 1939 wskutek wybuchu wojny gwałtownie przerwana. Większość naszej floty handlowej zdołała wprawdzie uchronić się od zniszczenia, ale została oderwana od swych portów macierzystych i podporządkowana rządowi poza granicami kraju oraz prawie w całości interesom alianckiej polityki wojennej.

Inne dziedziny naszej gospodarki morskiej, jak porty, rybołówstwo, stocznie, nauka i szkolnictwo, administracja morska itd. — uległy zupełnemu zniszczeniu. Żadna z gałęzi polskiego gospodarstwa narodowego — prócz handlu zagranicznego — nie poniosła takich strat, jak właśnie gospodarstwo morskie. Zakończenie wojny zastało Polskę w tej dziedzinie — poza flotą — zupełnie zrujnowaną.

Polska polityka morska znalazła się więc w r. 1945 przed ogromnymi trudnościami. Należało odbudowywać całą gospodarkę morską od podstaw. Trzeba było tworzyć nową administrację morską, nową organizację portów i pracy w porcie, organizować stocznie, szkolnictwo morskie, administrację, przedsiębiorstwa rybackie — cały w ogóle aparat gospodarki morskiej.

Pokonanie tych niepospolitych trudności było jednak o tyle ułatwione, że w zakresie spraw morskich istniała jednomyślność poglądów i, że ani Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego, ani też Tymczasowy Rząd Jedności Narodowej nie zapowiedziały w tej dziedzinie żadnych reform, ani zmian programowych.

Wielkie wybrzeże morskie stwarza nowe możliwości

Odbudowę gospodarstwa morskiego można więc było oprzeć na zasadach, formach i ludziach przedwojennych, uwzględniając jedynie przeobrażenia społeczne i polityczne, które się dokonywały w kraju, tym bardziej, że fachowcy morscy zawsze stali na uboczu walk politycznych i partyjnych, przejęci jedynie ideą służenia sprawie morskiej. Mimo więc niewspółmiernie wielkich zniszczeń we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki morskiej, odbudowa tego odcinka prześcignęła rezultaty odbudowy na innych odcinkach gospodarstwa krajowego.

Nasza polityka morska ma jednak za zadanie nie tylko odbudować to, co wojna zniszczyła, ale również rozwiązać nowe zagadnienia, przed jakimi stanął Naród i Państwo Polskie po wojnie. Znaleźliśmy się bowiem w zupełnie nowym układzie stosunków politycznych i gospodarczych na całym świecie, mamy nowe granice, nowy ustrój i strukturę gospodarczą, *a przede wszystkim wielkie wybrzeże morskie, które stwarza niezliczoną ilość nowych problemów dla polityka morskiego. Nasza problematyka morska, która dusiła się przed wojną w ciasnych ramach i możliwościach, ma teraz tak szerokie horyzonty, jakich nigdy dotychczas nie miała.* Polska może się przekształcić w państwo morskie, jeśli tylko jej polityka morska będzie umiała rozwiązać nowe problemy i wytyczyć linie rozwojowe na daleką przyszłość, jeśli potrafi nawiązać jak najrychlej współpracę z żeglugą międzynarodową i włączyć się do *nowokształtującej się organizacji życia morskiego na całym świecie. Nowa granica morska i granica na zachodzie otwierają przed nami takie możliwości rozwojowe w zakresie morskim, jakich nie mieliśmy jeszcze w historii.* Odzyskaliśmy kilka dużych i szereg mniejszych portów, które dysponują szerokim, głębokim i bogatym zapleczem gospodarczym, sięgającym aż do Europy Środkowo-Południowej. Porty polskie mogą się stać ośrodkiem wielkiego handlu i żeglugi międzynarodowej, a bandera polska może się znaleźć we wszystkich większych portach świata. Stocznie nasze mogą remontować i budować statki nie tylko dla Polski, ale również i dla obcych towarzystw żeglugowych. W portach naszych może się rozwijać przemysł przetwórczy na potrzeby własne i zagraniczne. Polskie rybołówstwo może zaopatrywać w ryby nie tylko nasz rynek, ale również rynki Europy Środkowej i Południowej, a może nawet i dalsze rynki. Przez porty polskie powinien przepływać tranzyt towarów i ludzi do Europy Środkowej i Południowej i na odwrót. Polska winna stać się ponownie pomostem gospodarczym, łączącym Północ Europy z Południem i Wschód z Zachodem. To jest nowa rola dziejowa Polski w wyniku zwycięskiego zakończenia wojny i dzięki sojuszowi ze Związkiem Radzieckim, gwarantem naszych zachodnich granic. Nasza polityka państwowa, a w szczególności polityka morska, znajduje się w obliczu nowej odpowiedzialności dziejowej, by po tylu wiekach doświadczeń i zmagań z naporem germańskim nie zmarnować nowoodzyskanej podstawy rozwojowej i

Naszkicowane w dalszym ciągu wytyczne naszej polityki morskiej stanowią próbę sformułowania doraźnego programu morskiego, który nam pozwoli włączyć się w budowę zorganizowanego i planowego międzynarodowego gospodarstwa morskiego.

Polskie wyprawy morskie

w powstaniach 1831 i 1863 roku

We wrześniu 1939 r. walczące oddziały na Wybrzeżu czekały na pomoc z Zachodu. Radio podawało: „Flotylla W. Brytanii przekroczyła Skagerrak i znajduje się na morzu. Czekajcie. Pomoc nadchodzi. Za kilka godzin dobije do brzegów Oksywia". Pomoc nie nadeszła, a rzeczywistość rozwiała nadzieje. Pozostaliśmy sami. W zatoce Gdańskiej był jeden pancernik niemiecki i 13 traulerów, których ogień skierowany był na Gdynię, Oksywie, Babi Dół i Hel.

— — — — — — —

W podobnej, jak my, sytuacji, byli powstańcy w latach 1831 i 1863. Wiadomo! Odczuwaliśmy wtedy wielki brak amunicji przy zupełnym braku przemysłu wojennego. Rząd powstańczy starał się o uzyskanie broni i amunicji z zagranicy. Zadanie trudne. Królestwo Polskie graniczyło od wschodu z Rosją, od zachodu i północy z Prusami, od południa z Austrią. Z carską Rosją byliśmy w wojnie, a Prusy i Austria zabroniły wszelkiej dostawy Polsce. Jedyna nadzieja powstańcza skierowywała ich wzrok ku granicy. Bank Polski wyasygnował na ten cel kwotę 7.196.615 złotych. Dokumenty historyczne wymieniają trzech głównych dostawców: Evansa w Londynie, Jacquesson'a w Hamburgu i Poulain'a w Paryżu. Pierwszy działał w Anglii z prawem magazynowania swych towarów w Gdańsku, drugi miał bazę w porcie w Hamburgu, trzeci w Hawrze. Oczywiście, chodziło tu o przemyt, bo o legalnym wwozie nie było mowy.

Dostawa broni

W kwietniu 1831 r. wyjechał do Londynu Andrzej Ev'ans rodem z Anglii, mieszkaniec Warszawy, który zawarł z domem handlowym „Thomas Evans" umowę na dostarczenie broni powstańcom. Transport zawierał 15.800 karabinów, za które Evans zapłacił 1.455.414 złotych. Nadzór nad transportem powierzono przebywającemu we Francji — od czasów Kongresu Wiedeńskiego b. pułkownikowi szwoleżerów Polskiej Gwardii Napoleona I — Pawłowi Jerzmanowskiemu, bohaterowi spod Samosierry i Watterloo.

W materiałach Klemensowskiego w tomie III zachowała się ciekawa wzmianka o podanym powyżej fakcie: „Union Jack — kolory angielskie na maszcie przodkowym. U wielkiego masztu bandera polska czerwona i biała transversalement. Odpowiada się z lądu banderą narodową polską. W nocy bandery te muszą być iluminowane". Statek nosił nazwę „Symmetry". Statek ten musiał być na owe czasy traktowany jako statek piracki, narażony na wszelkie niebezpieczeństwa, towarzyszące takiemu przedsięwzięciu.

„Symmetry" odpłynął z Londynu 14 lipca, wioząc na swym pokładzie 15.800 karabinów. Statek eskortował pułkownik Jerzmanowski w towarzystwie Zdzitowieckiego. Przepłynął szczęśliwie Morze Północne, Skagerrak, Kattegat, Zund i Bałtyk. Szczęśliwie uszedł panującym niepodzielnie na morzu Bałtyckim flotom: duńskiej, szwedzkiej i rosyjskiej. Wziął kurs na Połągę. W porcie tym stali Rosjanie. Kapitan Lind, dowódca statku, odmówił wpłynięcia do portu i mimo próśb Jerzmanowskiego — odpłynął do Londynu. Tak się skończyła brawurowa, choć bezcelowa wyprawa morska, zainicjowana i finansowana przez powstańców.

Wyprawa desantowa

Historia się powtarza. Powtórzyła się raz jeszcze w okresie powstania narodowego w 1863 roku. Tym razem w planie powstańców była wyprawa desantowa na pruskie wybrzeża, jaką urządził Teofil Łapiński. Bohaterem drugiej akcji był Władysław Zbyszyński, twórca polskiej marynarki kaperskiej.

W Muzeum szwedzkim w Kopenhadze znajduje się pamiętnik Stanisława Polesa z opisem tej wyprawy. I tym razem wyprawa zakończyła się niepowodzeniem. Aleksander Herzen — wielki rewolucjonista rosyjski, niepowodzenie wyprawy przypisuje zdradzie Tugenholda. Znany historyk rosyjski, Wiaczesław Polonckij, w dziele pod tytułem „Materiały do Biografii M. Bakunina" zaprzecza wersji pierwszej, a całą winę przypisuje Łapińskiemu za nieudane wylądowanie desantu.

Jaka była geneza tej wyprawy? Rząd Narodowy w marcu 1863 roku nabył w Anglii znaczny zapas broni i sprzętu wojennego. Zakupiono: 3 działa lekkie, 1.000 karabinów, 750 szabel, 200 lanc, 3.300 pocisków artyleryjskich, 1.100.000 nabojów karabinowych, 700 centnarów prochu, 100 ładownic, 2.000 płaszczów, 500 par butów, 500 koszul, 100 kepi (czapek) i 50 siodeł. O wysyłce tego transportu drogą lądową nie było mowy. Granice prusko-rosyjska i austriacko-rosyjska były pilnie strzeżone. Zdecydowano się na transport drogą morską i transport ten miał być skierowany do wybrzeży litewskich. Wysłannicy Rządu Narodowego Ćwierciakiewicz i Demontowicz zafrachtowali parowiec angielski „Wart Jackson" za 25.000 złotych. Kierownictwo nad transportem powierzono przebywającemu w Londynie Łapińskiemu Teofilowi, uczestnikowi Powstania Węgierskiego w latach 1848 i 1849.

W Londynie zgłosiło się wielu ochotników, pragnących uczestniczyć w Powstaniu po stronie Polski. Wraz z transportem broni wyjechało 98 Polaków, 22 Francuzów, 16 Włochów, 3 Niemców, 2 Belgijczyków, 2 Rosjan, 2 Szwajcarów, 1 Holender i 1 Chorwat. W marcu 1863 roku statek „Wart Jackson" odbił od brzegów Anglii. W 3 dni później statek zawinął do Helsinborga. Tu Łapiński dowiaduje się od Michała Bakunina, że pod Połągą stanęły znaczne siły armii carskiej, a samo wybrzeże patroluje silna flota rosyjska.

Statek przypłynął do Kopenhagi, skąd po parodniowym postoju w dniu 30 marca odpłynął do Malmo. Rząd rosyjski wiedział o tej wyprawie. Okręty Aleksandra II patrolowały wybrzeże szwedzkie, „polując" na swoją ofiarę. Ale nie to zastraszyło powstańców i przeszkodziło dalszej wyprawie. Przy brawurze powstańczej prawdopodobnie powstańcom starczyłoby odwagi na przyjęcie „bitwy morskiej". Wyprawa nie doszła do skutku, albowiem szwedzki kapitanat portu z uwagi na „wybuchowy materiał ładunkowy" nakazał natychmiastowe rozładowanie statku, a cały zapas broni i amunicji polecił przenieść do magazynów portowych. Rzecz jasna, że chodziło tu nie o względy bezpieczeństwa, lecz była to obawa przed zatargiem z Rosją. Załoga była w rozpaczy. Rozpacz podyktowała im okrzyk: „Niech żyje Polska!"

Tak zakończyły się wyprawy morskie w okresie powstania 1831 i 1863 roku. **R. K.**

Dokończenie artykułu tow. Rusinka ze strony 3

Wyniki kilkunastomiesięcznej pracy są zdumiewające. Zadziwiliśmy świat bohaterską postawą ludności w walce o Gdynię, dziś rozpiera nas ambicja pobicia rekordów w pracy. To jest cechą ludzi morza. Zawsze odważni, zawsze walczący i zawsze zwycięscy.

Nie chcemy Waszego zaufania na kredyt.

Przyjdźcie, nieufni, tu do naszej strasznie okaleczonej Gdyni, a zobaczycie. Twarze Wam się rozświecą, gdy zobaczycie jak ten poszczerbiony inwalida, ten połamaniec z przetrąconymi żebrami bije rekord za rekordem ku zdumieniu swoich i obcych, jak na rumowiskach nabrzeży wśród powalonych magazynów, spalonych budowli, oeiemniałych latarni sapią krany i taśmowce, jak pracują ludzie, by raz jeszcze z morza gruzów wydobyć na powierzchnię polskiego życia twór nowy, piękny i wielki, tęższy niż kiedykolwiek w przeszłości. Tu zobaczy się, jakie są metody praktyczne zmagania się z trudnościami. A wówczas uwierzycie w niezniszczalną moc własnego narodu*).

Taka jest dusza Gdyni i serca jej obywateli. Rozum prowadzi nas od klęsk do zwycięstw. Zwycięstwem są nowe granice Polski, zwycięską musi być morska polityka odrodzonego Państwa. Zwycięski Krzyż Grunwaldu, jaki dziś zdobi herb miasta Gdyni, jest symbolem nie tylko politycznego zwycięstwa Demokracji nad hitleryzmem, ale musi on utrwalić w świadomości narodu pojęcia Wolności i Niepodległości Polski, której gwarantem będzie gospodarcza siła naszego państwa z pełnym wykorzystaniem Wybrzeża morskiego.

*) Inż. E. Kwiatkowski.

Port szczeciński

1. Położenie portu

Port szczeciński odległy jest od Bałtyku o około 65 km. Odra wykazuje na odcinku Szczecin—Świnoujście spadek wody zaledwie 11,5 cm. Pogłębienie tego odcinka, łącznie z portem wynosi ca 10 m zaczym port szczeciński nadaje się do Żeglugi wielkiej z tym, że jednostki ponad 90 metrów długości muszą być holowane i że w ciągu zimy tj. od grudnia do marca zalew biegnący ze Szczecina do Świnoujścia zamarza i dlatego wszystkie statki muszą korzystać wówczas z pomocy łamaczy lodów. Obszar portu obejmuje 220 ha. Powierzchnia tego obszaru zapewnia więc dalszą rozbudowę portu, która stanie się niedługo koniecznością.

2. Podział portu

Port szczeciński można podzielić w uwzględnieniu jego konfiguracji na następujące części:

a) STARY PORT. Ten odcinek portu położony na obu wybrzeżach Odry, na jej odnogach i na Parnitz stanowi zwykłe nabrzeże bez instrumentów przeładunkowych (kranów). Przeładunek odbywał się przy pomocy własnych środków okrętowych. Bocznica kolejowa znajduje się jedynie na odcinku Parnitz.

b) DUNZIGKAI: jest najstarszym w roku 1878 wybudowanym portem, posiadającym uzbrojenia nadbrzeże i instrumenty przeładunkowe. W roku 1930 usunięto parowe i zainstalowano 11 elektrycznych kranów. Magazyny starego typu o łącznej powierzchni 8.800 m sprawiały już w roku 1940 wielkie trudności w utrzymywaniu ich w stałej używalności. Brak jest urządzeń dla wyładunków lub przeładunków na auta.

c) MÖLLHAFEN: Posiada nabrzeże o długości 561 m i ma 8 m głębokości. Jest on zaopatrzony w jednopiętrowy magazyn o łącznej powierzchni 20.000 m kw. Brak urządzeń kranowych zastępowały dwa krany parowe na normalnych torach kolejowych o małej zdolności przeładunkowej.

d) PORT WOLNEJ STREFY. Na wschód od nabrzeża Dunzig przylega port wolnej strefy zbudowany w roku 1898. Łączy się z Odrą przez kanał Odra—Dunzig i składa się z dwóch basenów o szerokości 100 m i długości 650 m. Port ten posiada 7 magazynów przeładunkowych o łącznej powierzchni 40.000 m kw. Jeden z najbardziej nowoczesnych magazynów przeładunkowych postawionych przy basenie zachodnim, jest budynkiem wielopiętrowym z trzema kranami mostowymi zainstalowanymi na dachu magazynu. W roku 1940 wyposażono ten port w 36 elektrycznych kranów o nośności 3,5 i więcej ton oraz w 59 hydraulicznych kranów o nośności 1½ do najwyższej 2½ tony. Krany te okazały się mniej praktyczne ze względu na częste reperacje. Bocznice kolejowe w tym porcie były niewystarczające, przy czym wadliwe ich położenie oraz nieodpowiednie rozmieszczenie dworców odcinkowych dozwalały przetokować od razu tylko ½ składu pociągu. Port wolnej strefy uchodzący za jądro portu szczecińskiego służył przeważnie dla obsługi regularnych linii szczecińskich i dla drobnicy, jak również dla tranzytu między krajami północnymi a środkowo europejskimi. Wolne place pozostawione są dla przeładunku węgla przeznaczonego na eksport albowiem urządzenia dla przeładunków masowych w porcie węglowym są niewystarczające. Głębokości przy nabrzeżu od 6 m do 8,7 m w środku basenu nie było możliwe powiększyć ze względu na grubość i podłoże nabrzeża.

e) PORT WĘGLOWY. Budowę tego portu rozpoczęto podczas pierwszej wojny światowej do przeładunków towarów masowych. Ta część portu składa się z nabrzeża węglowego i nabrzeża służącego przeładunkom rudy. Nabrzeże węglowe wyposażone jest w jedną wywrotnicę dla przeładunków wagonów kolejowych, w 4 krany portalowe 5 t. i jeden kran 10 ton. Nabrzeże przeznaczone na przeładunek rudy i zaopatrzone jest w 4 krany portalowe 15 t. Połączenie z żeglugą morską Szczecin—Świnoujście, za pomocą sztucznej drogi wodnej 5 km długiej, jest oświetlone. Sprzęt przeładunkowy za wyjątkiem wywrotnicy odpowiada nowoczesnym wymaganiom, w przeciwieństwie do gęstości bocznic kolejowych, które są zupełnie niewystarczające.

f) PORT PRZEMYSŁOWY. Do portu węglowego przylega port przemysłowy. W tym porcie znajdują się mniejsze zakłady przemysłowe, wymagające morskiej głębokości wody. M. in. znajdują się tu przedsiębiorstwa dla handlu olejami mineralnymi i innymi materiałami pędnymi. Port ten składa się z jednego basenu głównego z dwoma basenami bocznymi Nr I i II oraz nabrzeża od strony odnogi Parnitz.

g) PORT ZBOŻOWY. Nowoczesny port zbożowy został zbudowany w 1934 r. Służy on do przechowywania zboża w sylosie o 43 tys. t pojemności. Sylos jest wyposażony w nowoczesne urządzenia dla konserwacji zboża. W roku 1945 przystąpiono do rozbudowy tego sylosu, której nie wykończono.

h) PORT RZECZNY. Właściwego portu rzecznego w Szczecinie nie ma. Przeładunek rzeczny odbywa się częściowo przy starych nabrzeżach używanych przez żeglugę morską, częściowo na starych nabrzeżach powyżej mostów kolejowych na Odrze i Przy Grüner-Graben oraz na Parnitz. Na wschodnim brzegu Parnitz na północ i na południe od mostu kolejowego znajduje się bocznica i ten odcinek wyposażony jest w dwa krany.

3. Stan urządzeń portowych

Według zebranych informacji należy stwierdzić, że obok zniszczeń i uszkodzeń wyposażenia portowego i instrumentów przeładunkowych, na skutek nalotów anglo-saskich, większości zniszczeń dokonali Niemcy sami, w chwili ewakuacji Szczecina. Szkody w budynkach administracyjnych i magazynach określić można by na 60 proc. To samo dotyczy bocznic kolejowych na poszczególnych nabrzeżach, przy których Niemcy uszkodzili wszystkie zwrotnice. Daleko większe zniszczenie ma miejsce w instrumentach przeładunkowych. Z przeszło 100 kranów, pomostów i pochylni pozostało zaledwie 11 kranów i 4 pomosty nadające się do użytku, reszta w większej lub mniejszej mierze uległa uszkodzeniu. Całkowitemu zniszczeniu uległa wywrotnica węglowa. Daleko lepiej przedstawia się kwestia urządzeń nabrzeży, które prócz mniejszych uszkodzeń w porcie Starym są jakby nietknięte. Najgorzej przedstawia się sprawa taboru, który Niemcy albo wywieźli albo zatopili. Znawcy zapewniają jednak, że z zatopionych 23 holowników część będzie można wydobyć i naprawić. Z większymi trudnościami należy się liczyć na odcinku komunikacyjnym.

4. Przemysł w porcie

Obok 4 stoczni, z których 2 największe uległy w międzyczasie podobno rozbiórce (pozostałe nadają się do naprawy mniejszych jednostek), oprócz Rzeźni Miejskiej, 4 największych elektrowni, elewatora zbożowego (sylos) rafinerii spirytusu, rafinerii cukru oraz zakładów kamiennych (przeróbka kamienia drogowego), znajduje się na terenie portu jedna fabryka wodoru i tlenu, jedna fabryka mączki ziemniaczanej, jedna chłodnia, jedna olejarnia, jedna fabryka margaryny i jedna wytwórnia rur kanalizacyjnych.

5. Administracja portu

Do roku 1923 port szczeciński administrowany był przez Zarząd Miejski Szczecina, jako że stanowił on wyłączną własność miasta. System podatkowy w Rzeszy po przegranej wojnie światowej nie pozwalał miastu na pobieranie podatków komunalnych, lecz przyznawał jedynie dotacje Skarbu Rzeszy, a te były niewystarczające na pokrycie wydatków inwestycyjnych, związanych z nowoczesną gospodarką w porcie. Wydatki inwestycyjne tymczasem wzmagały się, zwłaszcza w chwili rozpoczęcia budowy portu gdyńskieg[illegible] [illegible] światowej, który bezsprze[illegible] [illegible]ażał istnieniu portu szczeci[illegible]go, na skutek jego dotychczas[illegible] przestarzałej struktury i jakości [illegible]posażenia.

Skarb pruski przyszedł miastu [illegible] pomocą w formie utworzenia „Spólnoty Interesów Portu Szczecińskiego". Do „Spólnoty Interesów" gmina miasta Szczecina wniosła cały swój majątek portowy, skarb pruski natomiast zobowiązał się ponieść wszelkie wydatki połączone z koniecznymi inwestycjami. Równolegle do tej „Spólnoty Interesów Portu Szczecińskiego" powołano do życia Towarzystwo dla Administracji Portu. Stan ten trwał z natury formalnej do dnia 10 sierp. 1929 r., w którym to dniu nastąpiła fuzja obu przedsiębiorstw w jedno przedsiębiorstwo pod nazwą Szczecińskie Towarzystwo Portowe, w którym skarb Rzeszy i miasto Szczecin uczestniczyli po połowie. Tym samym korporacje kupieckie miasta Szczecina przestały uczestniczyć w zarządzie portu, co podyktowane było jedynie względami natury politycznej III Rzeszy. Towarzystwo podzielone zostało na następujące działy pracy: 1) Dział Ogólny, 2) Dział Propagandy i Statystyki, 3) Dział Administracji urządzeń portowych, 4) Dział Techniczny, 5) Dział Finansowy, 6) Kapitanat Portu. Na czele tego towarzystwa stał jeden dyrektor, a na czele poszczególnych działów stali prokurenci. Rada Nadzorcza składała się z 22 członków, w tym 9 z ramienia Rządu Pruskiego, 9 z ramienia Miasta Szczecina i 4 z ramienia Izby Przemysłowo-Handlowej w Szczecinie. Prezesem Rady Nadzorczej był każdorazowo nadburmistrz miasta Szczecina. Pozostawienie przez kilkanaście lat Prezesem Rady Nadzorczej każdorazowego nadburmistrza, było zadokumentowaniem, że port szczeciński jest własnością gminy miasta Szczeci[illegible]

[illegible]

Kosynierzy Gdyńscy

Polskie Wybrzeże podczas wojny w roku 1939 nie było zaliczone do ważnego terenu strategicznego. Wielkie operacje wojenne odbywać się miały na innych terenach Polski.

Odcięci

Pierwszego dnia wojny o godzinie 2 z 1 na 2 września 1939 r. wybrzeże morskie z Gdynią zostało od kraju odcięte: połączenie kolejowe, telegraficzne i telefoniczne zostało przerwane; w ciągu 2 września jedynie drogą kołową lasami kartuskimi z trudem można było przedostać się poza pierścień nieprzyjacielski.

Przez radio dowiedzieliśmy się jakie wypadki w pierwszych dniach wojny rozgrywały się na terenach Polski. 5-cioma szlakami w liczbie około 81 dywizji wtargnęli Niemcy do Polski, samolotami bombardowali prawie wszystkie większe miasta Polski. Dezorganizacja w administracji i w wojsku. Naczelne Dowództwo nie wydało ani jednego komunikatu wojennego — powszechna ucieczka za granicę.

Dla nas, na wybrzeżu, stało się jasnym, że militarnie przegraliśmy, że nikt z odsieczą nie przybędzie, że wybrzeża i Gdyni bronić musimy do ostatka.

Dowódcą wszystkich wojsk odciętych był kontradmirał Józef Unrug z siedzibą na Helu.

Wojska podzielono na trzy grupy:

1) Dowództwo Lądowe Obrony Wybrzeża, którym dowodził pułkownik Stanisław Dąbek.

2) Dowództwo Morskie Obrony Wybrzeża, którym dowodził komandor Stefan Frankowski.

3) Dowództwo twierdzy Hel, którym dowodził komandor Steyer, wchodząc zarazem do grupy drugiej.

Boje każdej z wymienionych grup stanowią piękną kartę. Każda miejscowość Wybrzeża Morskiego, każda dzielnica Gdyni ma swoją historię i Gdynia, to najmłodsze polskie miasto, wpisała się w poczet miast o wielkich tradycjach historycznych, a fakt, że broniła się najdłużej i w wyjątkowych warunkach spowodował, że zapisała się po Warszawie na pierwszym miejscu.

W miarę zaciskania przez Niemców pierścienia, rezerwiści z powiatów kościerskiego, kartuskiego i wejherowskiego, kierowali się do Gdyni — liczba ich w Gdyni dochodziła do 40 tysięcy. Pułkownik Hyla, pułkownik Pieniążek, komandor Jacynicz, major Hochfeld — to pierwsi dowódcy oddziałów ochotniczych z tych rezerwistów. — Nie było broni ani ekwipunku, żywności natomiast było pod dostatkiem. Mundury, bieliznę, chlebaki, pasy, koce wykonały Gdyniaki; sklepy, magazyny chętnie dostarczały koniecznych przedmiotów.

Pułkownik Dąbek, z którym byłem w permanentnym kontakcie w walkach obronnych stosował taktykę ustawicznego nękania nieprzyjaciela. Prawie każdej nocy czynił wypady w miejscach, gdzie nieprzyjaciel najmniej się tego spodziewał, rozbijał nawet większe oddziały, niszczył umocnienia i sprzęt wojenny nieprzyjaciela. Wypady te przeważnie wykonywał na białą broń.

Dzisiaj mamy dwa dokumenty, które dobitnie stwierdzają ten zryw. Jest to pismo do Żeglugi Polskiej na ręce wicedyrektora Fink-Finowieckiego, którym zamawiałem dnia 9.9.39 roku — drążków do kos, oraz obsadę na drążkach kos, lub w braku tych bagnetów, oraz odezwę Kazimierza Rusinka do robotników, wzywającą do wstępowania w szeregi Czerwonych Kosynierów.

Parę słów o Kazimierzu Rusinku.

Pułkownik Dąbek z pozycji, które w pierwszym dniu wojny objął i z nich rozpoczął obronę, a które biegły wśród jezior kaszubskich za Kartuzami, następnie wzdłuż rzeki Ceby, Staruni i Redy, wreszcie wzdłuż jeziora Żarnowieckiego i rzeki Piaśnicy, codziennie niemal naciskany przeważającymi siłami, musiał cofać się w stronę Gdyni.

Codziennie szykował nowe pozycje obronne. Pozycje te kopali w przeważającej liczbie robotnicy gdyńscy, a ich komendantem był Kazimierz Rusinek.

Karni tylko kosynierzy

Stwierdzam, że z organizacji tworzonych i istniejących w Gdyni przed wojną, w czasie walk o Gdynię w karnych szeregach i w pełnej dyspozycyjności pozostały jedynie organizacje, które tworzył Rusinek i harcerze Porożyńskiego. Na Grabówku, w domach spółdzielni Rusinek miał koszary, tam znajdowała się prowiantura, sprzęt, a wreszcie i kosy.

Dzień w dzień przy kopaniu umocnień pracowało od 2 — 5 tysięcy ludzi. Po 7.9.39 część tych ludzi była uzbrojona w kosy, bowiem zrobione okopy stanowiły już linie oporu, a pracujący ludzie, automatycznie stanowili załogę rowów obronnych.

W tych okopach Niemcy spotkali się pierwszy raz z tą bronią.

Ewidencję kosynierów prowadził mjr. Adolf Dzierżyński, który w sztabie płk. Dąbka był szefem Uzupełnień Wojskowych. Zdecydowane zostało, aby kosynierzy posiadali karty mobilizacyjne, jako dokument formalnego wcielenia ich w szeregi wojska, aby figurowali jako regularni żołnierze, a nie „uzbrojone bandy cywilne", czym później Niemcy tak skwapliwie operowali.

Kosynierzy brali udział w wypadzie na Kołeczkowo w dn. 8.9.39. Dnia 12.9 w sile 1800 ludzi stanowili obsadę linii obronnej od strony Gdańska w Orłowie przez Mały i Wielki Kack, kiedy płk. Dąbek na linii tej pozostawił tylko drużynę (18 żołnierzy) piechoty, wycofując bataliony mjr. Skwarczyńskiego i kpt. Wysockiego na miejsce wypadu, jaki przeprowadzał dnia 12.9 od Rumii — Zagórza w stronę Pucka.

Kosynierzy brali udział w walkach na Oksywiu na odcinku Obłuża wzdłuż zabudowań i składu „Pagedu".

Wiem również, że wypad jaki projektował płk. Dąbek na 17.9.39 aby przebić się na tyły wojsk niemieckich z płyty Oksywskiej, opierał również na kosynierach gdyńskich.

Jakkolwiek więc będzie ktoś ten kosynierski zryw oceniał, musi przyznać, że Gdynianie zdecydowani byli imieniem całego narodu bronić morza polskiego do ostatka, każdą dostępną bronią, a więc bez względu na ofiary; iż stanowisko narodu polskiego, że nie ma Polski bez morza, właśnie tym kosynierskim symbolem całemu światu dali do poznania.

Niemiecka reakcja

Jak Niemcy zareagowali na ten gdyński, kosynierski zryw?

Dostali do rąk moje pismo, skierowane do wicedyrektora Żeglugi Polskiej Fink-Finowickiego i dostali odezwę K. Rusinka. Znaleźli organizatora i komendanta kosynierów.

Pismo moje sfotografowali i umieścili je na pierwszej stronie „Vorposten'a" z dnia 24.9.1939 r. — obok umieścili dwie fotografie z 18 ludźmi, odpowiednio ucharakteryzowanymi, zaopatrzonymi w siekiery, bagnety i kosy i taką dali uwagę: „Jak Polacy przygotowali wojnę morderczą i skrytobójczą... Ten obraz i wyraz twarzy tych ludzi mówi za siebie".

Samolotami zrzucali „Vorposten'a", a przez prasę rozpoczęli szerzyć propagandę o rzekomych okrucieństwach ze strony Polaków wybrzeża na Niemcach i rannych żołnierzach niemieckich. Będąc jeszcze na Helu, czytałem tego „Vorposten'a", zrzuconego z samolotu.

Obaj z Rusinkiem jako oficerowie poszliśmy do niewoli.

Gestapo gdańskie szukało nas. — 20 maja 1940 r. ściągnięty zostałem do Gdańska w mundurze oficera marynarki wojennej. Trzymano nas w bunkrze na Górze Biskupiej, w więzieniu wojskowym we Wrzeszczu i 16.7.1940 r. władze wojskowe oddały mnie w ręce Gestapo gdańskiego.

Osadzony zostałem w więzieniu słynnej Szysztangi w celi Nr 20.

Pewnego ranka lipcowego ujrzałem w drzwiach celi Nr 12 Kazimierza Rusinka; cele były przez korytarz naprzeciw siebie.

Z zarzutów jakie mi stawiano, na pierwszym miejscu była sprawa organizacji kosynierów gdyńskich. Przytoczę kilka z tych zarzutów dla podkreślenia wagi jaką jednak do kosynierów przywiązywali.

1) Odpowiedzialność za zabójstwo hitlerowca, które miało miejsce w 1934 r. w domu Kütla w Orłowie.

2) Odpowiedzialność za zdemolowanie konsulatu niemieckiego w Gdyni i wyrzucenie portretu Führera na ulicę.

3) Gnębienie Niemców oksywskich, właścicieli majątku Suchy Dwór, Stefanowo, Obłuże Stare i Nowe, których majątki ziemskie kupowałem dla miasta.

4) Odpowiedzialność za spalenie na placu Grunwaldzkim kukły, która miała wyobrażać Führera.

5) Odpowiedzialność za dopuszczenie do manifestacji w Gdyni przeciwko hitlerowcom gdańskim.

6) Odpowiedzialność za przemówienie w Rumii na dożynkach, a szczególnie powiedzenie, że gdyby Niemcy chcieli nam zabrać Gdynię i nasze wybrzeże, to wody Bałtyku zaczerwienią się od niemieckiej krwi.

7) Odpowiedzialność za puszczenie bez cenzury odezwy tow. K. Rusinka — odnośnie kosynierów.

Każdy z zarzutów miał swój akt z fotografiami słynnego Ernesta Raufelcza. Trzeba było widzieć triumfujące miny tych trzech zbirów, którzy mnie przesłuchiwali i słyszeć ich wrzask, który był obliczony na dodawanie sobie animuszu bandyckiego, a na przygwożdżenie delikwenta.

Ich wrzaskliwe definicje dowodziły, że nareszcie świat dowie się jacy to bandyci i jakimi narzędziami na wybrzeżu i w Gdyni mordowali Niemców i dobijali rannych żołnierzy.

Z ich wrzasków stwierdziłem jednak że będzie proces, a kosy gdyńskie pójdą w świat jako dowód, że wobec tak morderczej broni, jaką Polacy na wybrzeżu wobec Niemców zastosowali, niczym są represje w Gdyni, niczym Piaśnica, Stutthof, Prenzdorf, Westerplatte oraz więzienia, w których trzymano tylu Polaków.

Polskie argumenty

Co do pierwszych sześciu zarzutów oznajmiłem, że mogłyby one mnie obciążać, gdybym znajdował się na niemieckiej służbie, gdybym zobowiązał się dla Niemców pracować; przecież wiadomym wam jest — powiedziałem, że jestem polskim oficerem i polskim urzędnikiem. Cenię i szanuję wasze uczucia miłości wobec waszej ojczyzny, jestem przekonany, że wy także uszanujecie mój patriotyzm i moją miłość do mojej ojczyzny; — jestem tutaj jako oficer pokonanego w wojnie narodu, zwyczaje kulturalnych narodów nie są obarczone represjami w stosunku do jeńców wojennych, zwłaszcza za to, że kochają swoją ojczyznę, walczyli za nią.

Odpowiedzialność za puszczenie przez cenzurę odezwy Rusinka. Była wojna — powiadam — przepisy prawny, że podburzanie przeciwko głowie państwa sąsiadującego jest zbrodnią — w czasie wojny nie obowiązuje.

A kosynierzy gdyńscy...? Chcecie z kosynierów gdyńskich uczynić bandytów, którzy zza płota, z ukrycia mieli mordować volksdeutschów, Niemców oraz dobijać rannych żołnierzy — chcecie rozreklamowanym procesem wmówić w swoich i w opinii zagranicy, że przez was insynuowane czyny kosynierów usprawiedliwiają wasze represje wobec ludności polskiej w Gdyni i na Pomorzu!

Twierdzicie, że myśmy zbrojnie na was napadli, całemu światu głosicie, że zmuszeni zostaliście do wojny z Polską, bo Polska na Niemcy napadła — a tu prowadzić będziecie proces, że Gdynia do walki używała kos.

Otóż świat wie i o tym, że Polacy chwytali za kosy, widły, cepy, kłonice i siekiery wtedy, gdy zostali napadnięci i odpowiedniej broni nie mieli.

Na pewno każdy sobie pojedyńczo i zbiorowo odpowie, że gdyby Polska szykowała się do napadu zbrojnego na Niemcy, to nie czyniłaby tego kosami — właśnie w tym miejscu będzie wasza kompromitacja.

Czułem, że ten argument chwycił. Mój „oberstrumfuhrer" zdenerwowany rzucił we mnie kałamarzem oprawionym w marmur, nabił mi guza, oblał atramentem i dał hasło do bicia dwóm obecnym „oberscharführerom".

Rusinek opowie, jakie On miał przeżycia, jak między innymi i Jemu kosy gdyńskie dzwoniły.

Przeniesiono nas w końcu ze Szysztangi do więzienia policyjnego na Wałowej 6. Tu przesłuchiwali Rusinka. Podczas golenia, zebrano nas raz na sali Nr 37 i oglądałem Rusinka zbitego na kotlet.

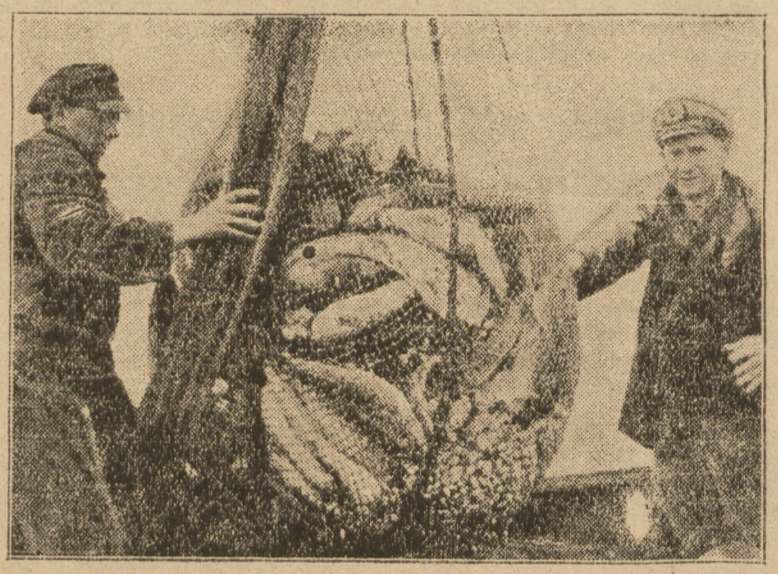
Procesu jednak nam nie wytoczono, natomiast po 10 miesiącach w gdańskich więzieniach — wysłano nas do Stutthofu, gestapowcy oraz sam Gauleiter Foerster często Stutthof odwiedzali — a nam kosy ustawicznie dzwoniły.

Ze Stutthofu z 16 kosynierami wyjechałem do Mauthausen 16.8.41 r. Między nimi byli: Pikor, Kowal, Wojciechowski, Jabłonka — zginęli w Gusen.

Obaj z Rusinkiem wytrzymaliśmy i Mauthausen.

FR. SOKÓŁ

Szczęśliwy połów



Rozwój polskiego rybołówstwa

Morze dostarcza krajowi nie tylko korzyści gospodarczych, płynących z handlu morskiego, lecz jest również źródłem cennego surowca, jakim jest ryba morska. Nasze rybołóstwo morskie przed 1939 r. nie miało wielkich możliwości rozwojowych z uwagi na szczupłość wybrzeża, małą wydajność Bałtyku i znaczną odległość naszych portów od terenów połowowych na Morzu Północnym.

Obecne możliwości są znacznie lepsze niż przed wojną. Przez posiadanie portu w Szczecinie zbliżyliśmy się znacznie do terenów bardziej obfitych niż Bałtyk w rybę morską.

Musimy rozbudować rybołóstwo bałtyckie i dalekomorskie. Przez rozwój rybołówstwa zwiążemy Polskę z morzem i nie zmarnujemy tych możliwości, jakie nam zwycięstwo nad Niemcami przyniosło.

Konieczność planowania

Wszystko zmusza nas do planowego rozwoju rybołówstwa morskiego. A więc zwiększające się spożycie wewnętrzne oraz możliwości uzyskania rynków zbytu poza granicami kraju, zwłaszcza za południową granicą, w krajach jak Czechosłowacja, Austria, Węgry, Rumunia, które są poważnymi odbiorcami ryb morskich. W dużej mierze zaopatrywane były one dotąd w rybę przez Niemcy. Polska obecnie winna przejąć na siebie tę rolę.

Nasze morskie rybołówstwo możemy podzielić na dwa rodzaje: bałtyckie i dalekomorskie. Rybołówstwo bałtyckie uprawiane jest za pomocą kutrów, łodzi motorowych oraz łodzi wiosłowo - żaglowych. Rybołóstwo dalekomorskie wymaga posiądania większych jednostek o poważnym zasięgu pływania i znacznej pojemności.

Przed wojną na wybrzeżu znajdowało się około 580 kutrów i około 4.000 łodzi. Odbudowując rybołówstwo zasadniczo winniśmy dążyć do posiadania flotylli równej przedwojennej. Uwzględniając jednakże to, że przedwojenne jednostki były w znacznym stopniu jednostkami słabymi, my zaś obecnie budując flotę konstruujemy jednostki pełnowartościowe, stwierdzić należy, że posiadane przez Polskę 400 kutrów i około 3.000 łodzi wydaje się wystarczające.

Jak zamierzamy dojść do wyżej podanych cyfr?

Po zorganizowaniu zrębów administracji rybołówstwa morskiego w drugim i trzecim kwartale 1945 r., przystąpiono natychmiast do zorganizowania połowów, celem jak najszybszego dostarczenia ryby, mającej uzupełnić katastrofalny brak mięsa na rynku.

Po uruchomieniu w trzecim kwartale 1945 r. stoczni rybackiej w Gdyni i w Gdańsku można było przystąpić do remontu wydobywanego z wody taboru, a nawet pod koniec roku zlecono rozpoczęcie budowy 12 kutrów na stoczniach krajowych. W r. tym zamówiono budowę 18 łodzi rybackich, z których 16 oddano wkrótce do użytku rybakom.

Tabor pływający mógł być zwiększony doraźnie tylko drogą zakupu większej ilości jednostek za granicą. W tym celu w ramach dostaw UNRRA zamówiono 15 kutrów i 25 statków dalekomorskich. Następnym źródłem powiększenia taboru była rewindykacja. Równolegle szły prace nad remontem jednostek zatopionych i uszkodzonych w czasie działań wojennych. Dzięki temu tabor pływający, składający się w maju 1945 r. z 2 kutrów i 12 łodzi, doprowadzony został w grudniu do stanu 46 kutrów i 42 łodzi motorowych, oraz 464 łodzi wiosłowo - żaglowych.

Tabor ten stanowiący zaledwie około jedna trzecia stanu polskiego taboru rybołóstwa bałtyckiego w 1939 r. wykorzystany bardzo intensywnie dał dobre wyniki.

Rybacy przystąpili do połowów niezmiernie intensywnie. Połowy uprawiane zaledwie przez pół roku przyniosły do końca roku 1945 2.604.770 kg. ryb, wartości 94.201.159 złotych.

Rok 1946 był dalszym poważnym krokiem w odbudowie rybołówstwa Tabor uległ poważnemu zwiększeniu, a to dzięki intensywnemu podnoszeniu z wody zatopionych jednostek i ich remontowi na stoczniach krajowych, dzięki rewindykacji z Niemiec oraz dostawom UNRRA.

Realizując wytyczony plan przystąpiono do opracowania inwestycji w ramach planu państwowego. Z chaosu przeszło się na pracę planową. Realizacja planu inwestycyjnego r. 1946 posunęła poważnie naprzód rozwój taboru, sprzętu i urządzeń portowych.

Rozpatrując całkowity wynik prac stwierdzamy:

Na stoczniach M.I.R. od początku jego działalności wybudowano 6 kutrów, 75 łodzi. Wyremontowano 78 kutrów i 61 łodzi. Podniesiono z wody ogółem 45 kutrów, z których 8 było remontowanych przez rybaków we własnym zakresie, 6 kutrów przeznaczono do rozbiórki, reszta w liczbie 31 kutrów była remontowana na stoczniach M.I.R. Prócz kutrów wydobyto 14 łodzi rybackich i 31 innych jednostek i motorów.

Wyniki prac

Stan taboru (na dzień 31.XII.46) wynosił:

a)	tabor czynny obejmował	130 kutrów i 1.022 łodzi
b)	tabor w budowie obejmował	38 kutrów i 28 łodzi
c)	tabor w remoncie obejmował	83 kutry, 42 łodzie.

Nasi rybacy złowili:

w r. 1945 ryb w ilości kg.	2.604.766	wartości zł.	94.201.159
w r. 1946 ryb w ilości kg.	23.324.909	wartości zł.	576.707.580
razem	21.929.675		670.908.739

Ilość czynnych rybaków zwiększyła się z 966 na koniec r. 1945 do ilości ponad 2.700 do końca r. 1946.

Skarb Państwa na rozwój rybołówstwa wydatkował do końca 1946 r. następujące sumy na cele inwestycyjne:

w r. 1945 —	44.148.000 zł.
w r. 1946 —	170.358.000 zł.
razem:	214.506.000 zł.

Jest to tylko wartość ryb w stanie świeżym. Do tego należałoby doliczyć wartość przerobionego surowca i inne dochody pośrednie płynące z rybołóstwa dla gospodarki narodowej. Zestawienie wydatków na cele rybołówstwa i dochodów dla gospodarki narodowej wykazują niezwykłą rentowność gospodarczą tej gałęzi naszej gospodarki morskiej.

Dla porównania pozwolę sobie przytoczyć cyfrę importu rybnego w tym samym okresie czasu. Wyniósł on do końca roku 1946 — 55.192.329 kg. Wysokość tej cyfry wskazuje na zapotrzebowanie spożycia i uzasadnia potrzebę rozwoju własnych połowów.

Dzięki surowcowi dostarczonemu przez rybołówstwo morskie rybne zakłady przemysłowe na wybrzeżu mogły produkować intensywnie zatrudniając w miesiącach największego zatrudnienia około 2.000 osób przerabiając w tym czasie 10.415.063 kg. ryb.

Tak przedstawiają się dodatnie strony dotychczasowej pracy. Są jednak i strony ujemne. W pierwszym rzędzie podkreślić należy częste spory kompetencyjne wynikające z tego, że zbyt wiele instytucji rościło sobie prawo do organizowania i prowadzenia rybołówstwa. Wiele swych wysiłków władze administracji rybackiej musiały bezproduktywnie zmarnować dla usunięcia niepowołanych zapędów. Powoli trudności te ustają.

Przed rybołówstwem morskim leżą następujące zagadnienia do rozwiązania:

Rozdzielenie proporcjonalne taboru bałtyckiego pomiędzy rybaków, przedsiębiorstwa państwowe i spółdzielcze. Sprawa tytułu własności kutrów czy łodzi ma decydujące znaczenie. Bezsprzecznym faktem jest, że rybak będąc właścicielem jednostki pływającej pracuje wydajniej. Z drugiej zaś strony bezsprzecznym jest faktem również to, że przedsiębiorstwa będące właścicielami większej ilości kutrów mogą lepiej im zapewnić obsługę techniczną posiadając do tego odpowiednie środki materialne. Znalezienie odpowiedniej miary, która by zapewniła dostateczną ilość kutrów dla indywidualnych rybaków jest zagadnieniem, które w najbliższym czasie musi być rozwiązane. Zwłaszcza przy prowadzeniu osadnictwa na Ziemiach Odzyskanych musimy pamiętać, że przydzielenie na własność lub wyłączne użytkowanie kutrów jest poważnym atutem przyciągającym osadnictwo.

Drugim zagadnieniem jest sprawa unormowania warunków zbytu ryb. Wydaje się nieodzownym ograniczenie ilości firm dopuszczonych do skupu ryb od producenta.

Organizowanie osadnictwa i szkolenia zawodowego to najbliższe i najpilniejsze zadanie.

Rozwój rybołówstwa dalekomorskiego jako posiadającego większe możliwości niż rybołówstwo bałtyckie jest zadaniem, któremu w latach następnych poświęcić trzeba usilną pracę organizacyjną.

W rybołówstwie bałtyckim dążyć będziemy do budowy takiej flotylli, by możliwości Bałtyku wyczerpać całkowicie.

W rybołóstwie dalekomorskim dążyć będziemy na razie do rozbudowy taboru do 70 jednostek. Jest to zagadnienie poważne wymagające dużych wydatków, ale z uwagi na korzyści jakie przyniesie wydaje się celowe i wskazane.

Dla obsługi taboru wybudowane muszą być odpowiednie pomieszczenie składowe w portach rybackich. Rozbudowa magazynów i chłodni jest zadaniem równie pilnym, jak budowa taboru.

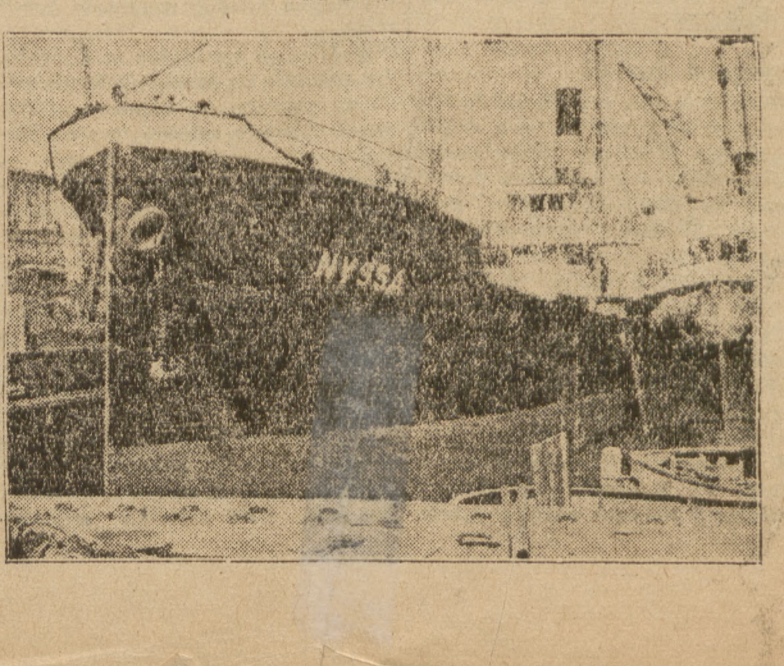
Osiedlenie w ciągu trzech lat co najmniej 4.000 rybaków jest nieodzowne, gdyż bez ludzi tabor jest niepotrzebny.

LUDWIK MALINOWSKI

Gdańsk



Gdynia



Stefan Żeromski

Z Helskiej kroniki...

Oto co głosi stara helska kronika, przechowywana doniedawna w protestanckim kościele na Helu, z której tylko wyciąg pozostał:

Książę Wartysław Pierwszy w roku 1128 założył miasto na Helu w miejscu, gdzie stały nędzne chaty, zamieszkane przez lud dziki.

Na pamiątkę swej małżonki, która nosiła imię Hela, nazwał to miejsce Helą.

Zbudował tu kościół parafialny pod wezwaniem świętego Wojciecha, a miejsce to zasiedlił osadnikami z Pomorza, którzy się rybołówstwem trudnili.

Księżna darowała do tego kościoła kielich srebrny z rytym na nim napisem.

Gdy Wartysław, pierwszy książę chrześcijański, umarł w roku 1136, a brat jego książę Ratiborus władzę księcia osiągnął, zbudował w tymże miejscu w roku 1142 kościół, który nazwał świętego Piotra imieniem.

A poświęcił ów kościół biskup imieniem Adalbertus.

Waldemar Drugi, król duński, prowadził wielką wojnę z książętami Pomorza i zagarnął ich miasta, aż do miasta Hela nad morzem.

Tyle wieści niesie helska kronika.

Książę Wartysław Pierwszy, idący z rodu Kruka, syna Gryna, króla Ranów, księcia Obodrytów i Lutyków, a z matki Sławny, córki Swantybora pomorskiego, jest pierwszym księciem Pomorza, znanym w dziejach.

Aż do jego czasów ziemie te, zdobyte przez Bolesława Chrobrego, podlegały Polsce Piastów.

Pomorze nad Parsantą i Odrą, w czasie zaburzeń po śmierci wielkiego budownika, wyłamało się spod polskiej przewagi.

Wartysław ze Szczecina władał obszerną krainą po obu brzegach Odry, rozciągał swe panowanie nad Wkranami, tudzież nad wyspami Uznoim i Wolin.

Stolicę swoją miał w Szczecinie, odkąd Białograd nad Parsantą, dwakroć przez Bolesława Krzywoustego zdobyty, królowi polskemu podlegał.

Książe Wartysław, dzieckiem jeszcze ochrzczony, pomagał do zaprowadzenia na Pomorzu chrześcijaństwa.

Jednak w jego stolicy złoty posąg Trygława był narodowym bożyszczem i cześć powszechną odbierał.

Od dzieciństwa Bolesław Krzywousty dobijał się o panowanie nad morzem.

Na czele swojej jazdy w ciągu pięciu dni, pięciu nocy przebiegał wskroś lasów i moczarów bezdrzewnych, żeby Kołobrzeg opanować.

Wtedy, — jak mówi pierwszy polski, a znakomity po wsze czasy, pisarz jego epopei, — całe plemię barbarzyńców północy potężnie się przeraziło, a sława Bolesława najszerzej i najdalej rozbrzmiała.

Wtedy również w śpiew wojenny przepłynęło przysłowie powszechne, stwierdzenie za pomocą melodyjnego słów brzmienia prawdziwości stanu rzeczy.

Po wtóre Bolesław posiadł Białogard i Kołobrzeg, a rokrocznie powtarzając swe wyprawy, zdobył Szczecin, dotarł aż do Moryckiego jeziora, a wreszcie Wolin opanował.

Książę Wartysław na Szczecinie, który zdradził po wielekroć króla polskiego i walki z nim toczył, musiał wreszcie uznać jego zwierzchnictwo.

Gdy święty Otton bamberski, z Gniezna, od grobu świętego Wojciecha przez Bolesława Krzywoustego wyprawiony w towarzystwie kapelana królewskiego Wojciecha, rzeźbiarza Leoparda i trzeciego kapłana o nieznanym imieniu, wszedł w puszczę i przedzierał się szlakiem, znaczonym na drzewach za poprzednich wypraw królewskich, — pod Starogardem spotkał księcia pomorskiego Wartysława, który go ze czcią przyjął na czele swych wojowników.

Przy czynnej pomocy Wartysława święty Otton dokonał dzieła nawrócenia Pomorzan w grodach Pirycu, Kaminie, Wolinie i Szczecinie.

Cztery przedziwnej budowy szczecińskie kontyny zburzone zostały, a złoty posąg Trygława zwalony.

Rozdzielone zostały między tłuszczę niedawnych czcicieli bożyszcza drogie kamienie świątyni, ozdobne oręże, rogi rzeźbione, złoto i srebro.

Trzy głowy złote posągu odesłano do Rzymu dla papieża Honoryusza Drugiego.

Na miejscu głównej bożnicy stanął po środku Szczecina kościół świętego Wojciecha.

Drugi kościół pod wezwaniem Piotra świętego zaczęto budować za murami pomorskiej stolicy.

Lud nawrócił się ku chrześcijaństwu, a sam książę Wartysław pod wpływem trzech misjonarzów odprawił swe dwadzieścia cztery żony i przy jednej pozostał, która była chrześcijanką, szczególniej biskupowi przychylną.

(Była to może owa Hela, która kielich do kościoła na Helu w darze dała...

Może to „rzeźbiarz Leopard" z naczyń srebrnych kontyny kielich nowy wytopił i napis wokoło niego wyrył...)

Po naradzie króla Bolesława Krzywoustego z księciem Wartysławem i biskupem Ottonem na stolicę biskupią Pomorza powołany został towarzysz wyprawy misyjnej, Polak Wojciech, kapelan królewski Adalbertus.

Lecz dopiero w roku 1140 nowy biskup zasiadł na swej stolicy w Wolinie.

Gdy zaś książę Wartysław został w Stolpie nad Pienią w roku 1136 przez skrytobójcę zabity, — brat jego książę Ratibor, ożeniony z córką Bolesława Krzywoustego — Przybysławą, — objął władzę nad dziedziną.

Jeszcze za żywota Wartysława ten to książę Ratibor, „zebrawszy koło siebie poganów, krążył po wodach Bałtyku, jakoby król morski pośród floty swej, złożonej z pięciuset korabiów.

Na każdym zaś korabiu miał po czterdziestu czterech ludzi i dwa konie".

Podobno nie bez wiedzy króla polskiego przedsięwziął wyprawę do Kongheli, bogatego miasta szwedzkiego.

W roku 1135 miasto to szturmem zdobył i z ogromnymi łupami do domu powrócił:

Tak o nim głoszą duńskie sagi.

Ci to książęta ze Szczecina, macierzy, grodów pomorskich, Wartysław i Ratibor, jak świadczy helska kronika, zbudowali najprzód kaplicę, a później kościół w Starym Helu.

Kaplica nosi imię świętego Wojciecha męczennika, tak samo, jak pierwsza kaplica na rynku w Szczecinie.

Kościół, w roku 1142 przez Ratibora na Helu zbudowany jest pod świętego Piotra wezwaniem, tak samo, jak pierwszy kościół pod murami miasta Szczecina.

Poświęcił zaś ów kościół biskup, imieniem Adalbertus, czyli Wojciech, kapelan króla Bolesława i uczestnik wyprawy w celu nawrócenia Pomorza.

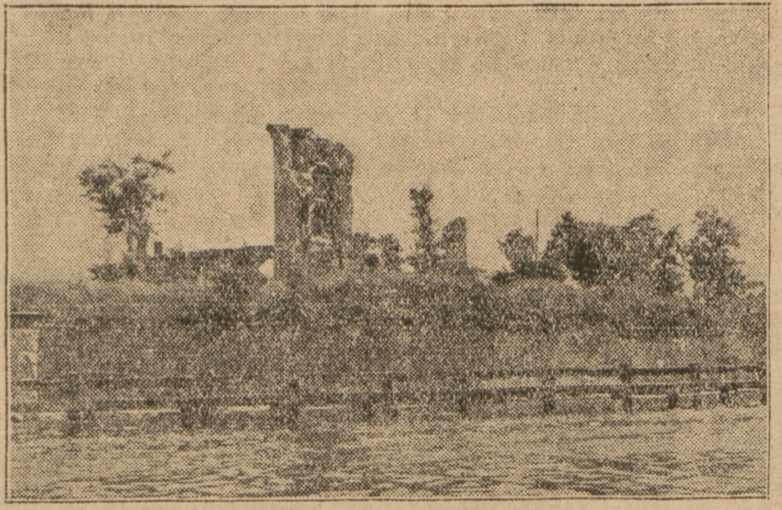
Kielich darowany przez żonę Wartysława do kościoła na Helu, był do niedawna przechowywany w skarbcu obecnego kościoła, lecz wywieziony do Gdańska, nie wiadomo gdzie jest teraz.

*

Albrecht Niedźwiedź i Henryk Lew, książę saski, zdeptali już byli ziemie Słowian za Odrą.

(„MIĘDZYMORZE")

Historyczne ruiny



Ruiny wieży — baszty gdańskiej Cytadeli

Na morzu



Julian Tuwim

Gdynia

Od jantarni do jastarni,
Od surowych skał jastrzębich
Ciągnie wiatr — i ptaki karmi
Pomrukami chmur i głębin.

Nad skałami krążą, jastre,
Zaprawiając się w drapiestwie,
Tu ma Polska rysy ostre,
Rzekłbyś: oto Gryf i Mestwin.

Tutaj trzeba ust zaciętych,
Zimnych oczu, zimnych myśli:
Że te porty i okręty
Wpławił w Bałtyk rozpęd Wisły.

Tutaj: Tak! I tu ostrożnie
Ze słowami. Bo w granicie,
W ryku morza, w stali mroźnej
Muszą słowa mieć pokrycie.

Więc kranami nachylone
Do słonego wodopoju,
Słyszysz, miasto, jak przysięgą
Biją młoty Gdyniostroju?

I gdy pięść twardnieje w kastet
Mocniej ściska pierścień ślubu
Usta za kraczącym ptactwem
Mruczą wrogom: „Spróbuj... spróbuj..."

Wychowanie morskie

toczy się jeszcze po starych torach

Zacznę od kilku stwierdzeń:

1 eksploatacja morza jest poważnym składnikiem gospodarstwa narodowego i na niej w dużej mierze bazuje się dobrobyt mas;

2 uzyskany obecnie dostęp do morza i granica na Odrze stwarzą wspaniałe możliwości wykorzystania wszechstronnego gospodarczych walorów morza;

3 na skutek wiekowego odcięcia Polski od morza nie jesteśmy odpowiednio przygotowani do masowej pracy na morzu i posiadamy w tej dziedzinie zaledwie szczupłą garść fachowców.

Zestawienie tych trzech oczywistych faktów podkreśla doniosłość zadań, jakie stoją przed nami w zakresie odbudowy i dalszej rozbudowy aparatu gospodarki morskiej, a zarazem uwydatnia piętrzące się trudności.

Najistotniejszym bowiem składnikiem struktury aparatu gospodarczo-morskiego jest człowiek. Jeżeli rozwiąże się zagadnienie obsadzenia odpowiednim elementem ludzkim wszystkich dziedzin pracy morskiej, jeżeli zapewni się stały dopływ nowych sił fachowych do rozwijającego się aparatu gospodarki morskiej — będzie to podstawą sukcesu.

Statek i parowóz

Jest to jednak tylko jedna strona zagadnienia. Aparat gospodarki morskiej będzie funkcjonował sprawnie dopiero wtedy, gdy stanie się organiczną częścią produkcji i wymiany narodowej, gdy całe społeczeństwo współżyć będzie w pełnym zrozumieniu ze swym morskim sektorem. Gdy — obrazowo mówiąc — pojęcie statku stanie się tak proste i bliskie, jak pojęcie parowozu czy samochodu, a sieć rybaka będzie czymś równie swojskim, jak kosa chłopa czy młot robotnika.

Wtedy niewątpliwie nie zabraknie rąk i mózgów do pracy na morzu, garnących się z prawdziwego zamiłowania i zrozumienia do tej pięknej ale twardej roboty. Taką właśnie postawę urobiły sobie w wielowiekowym współżyciu z morzem te narody, które obecnie dobrobyt swój zawdzięczają morzu.

Szeroko rozumiana akcja wychowania morskiego obejmuje rozległy wachlarz sposobów oddziaływania, którymi posługują się lub mogą posługiwać poszczególne ośrodki realizacji. Wypada tu wymienić najważniejsze odmiany zadań morsko - wychowawczych, aby tym dobitniej podkreślić konieczność wspólnego planu, wspólnego uzgadniania kompetencji, wspólnej polityki finansowej i jednolitej, ścisłej kontroli.

Propaganda morza

Najpowszechniejszą, ale też najprymitywniejszą i bardzo powierzchowną formą wychowania morskiego jest propaganda morza, a więc: zebrania, odczyty, obchody, manifestacje, wywieszki, afisze, wystawy, wycieczki, wczasy nadmorskie, wydawnictwa popularno - propagandowe i t. p. Metody te, umiejętnie stosowane, mogą budzić w całym społeczeństwie najogólniejsze zrozumienie dla spraw morskich.

Z kolei doniosłą rolę w wychowaniu morskim odegrać może wprowadzenie elementów wiedzy o morzu do programów szkolnych, przystosowanie odpowiednich treści morskich do każdego przedmiotu nauczania, nasycenie nimi każdego podręcznika. Uzupełnieniem tego może być masowe rozpowszechnienie modelarstwa okrętowego. W zasięgu tej akcji znajdzie się cała młodzież szkolna.

Znacznie mniejszy zasięg, ale zato o wiele większe efekty ma metoda bezpośredniego praktycznego zetknięcia z pracą na morzu, stosowana w PCWM (Państwowym Centrum Wychowania Morskiego). Przez wykonywanie w czasie parotygodniowego kursu prostych prac w rybołówstwie, przetwórstwie rybnym, przeładunku portowym i na stoczniach, w formie doraźnych, krótkotrwałych praktyk, przez gruntowne, pod fachowym kierunkiem zwiedzanie portu i statków oraz poznawanie morza przez żeglugę na szalupach, — dostarcza intensywnych wrażeń, pozwala posmakować twardej pracy i jest najlepszą selekcją dla kandydatów do zawodów morskich.

Mniejszy zasięg ma również żeglarstwo morskie, które nawet przy masowym rozpowszechnieniu objąć będzie mogło tylko ułamek społeczeństwa, dostarczając obok przeżyć sportowo - turystycznych także pogłębionego zrozumienia spraw morskich z gospodarczego punktu widzenia.

Najistotniejszym elementem wychowania morskiego jest szkolnictwo zawodowe morskie zarówno na stopniu niższym, jak też na średnim i wyższym.

Twórczość marynistyczna

Doniosłą rolę w wychowaniu morskim spełnia twórczość marynistyczna — nasycanie treścią morską kultury w jej głównych przejawach, jak literatura, plastyka, muzyka, film, teatr. Pełnowartościowa twórczość marynistyczna może silnie oddziaływać na masy konsumentów wytworów kultury — tym silniej — im lepiej masy te zostaną drogą odpowiedniej propagandy do zetknięcia z marynistyką przygotowane.

Szczytowym wreszcie czynnikiem wychowania morskiego jest twórczość naukowa morska, od której rozwoju zależy poziom i wartość elementu ludzkiego w gospodarce morskiej.

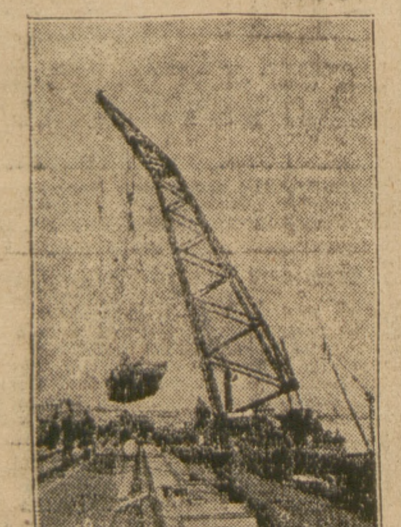
Nie będę tu szczegółowo oceniał dotychczasowych wyników akcji wychowania morskiego, ani też pierwszych kroków rodzimej marynistyki czy nauki, związanej tematycznie z morzem. Pozwolę sobie stwierdzić jedno: akcja wychowania morskiego (z paroma wyjątkami), toczy się po starych torach, jakby w Polsce nic się nie zmieniło, jakby nie istniał Szczecin i Odra, jakby nie stanęło przed nami zadanie odbudowy portów, zadanie wybudowania na własnych stoczniach własnej floty handlowej, dopasowanej do potrzeb naszej wymiany zagranicznej, jakby nie istniał wielki problem stworzenia aparatu rybołówstwa bałtyckiego i dalekomorskiego, budowy kutrów z motorami, budowy lugrów i traulerów, szkolenia załóg rybackich, rozbudowy przemysłu przetwórstwa rybnego, a wreszcie zaludnienia rzetelnymi pracownikami morza rozległego wybrzeża.

Całą parą!

Wszystko to są zadania pilne, bo każda zwłoka opóźnia odbudowę kraju i dobrobyt mas. Akcja wychowania morskiego musi niezwłocznie ruszyć całą parą naprzód. Dokona się to wtedy, kiedy powstanie silny ośrodek inicjatywy, organizacji i kierownictwa, który opracuje jednolity plan, rozdzieli zadania między poszczególnych wykonawców, zapewni środki finansowe oraz stale kontrolować będzie przebieg prac. Ośrodek ten musi posiadać należyty autorytet i pozycję, odpowiadającą doniosłości zadań realizowanych. Dlatego najwłaściwszą formą zorganizowania wychowania morskiego będzie utworzenie w Ministerstwie Żeglugi Generalnego Inspektoratu Wychowania Morskiego z siedzibą na wybrzeżu.

Stanisław Ludwig.

Kran przy pracy



Przystań Yacht Klubu



Fragment przystani w Gdańsku

Rybacy nie mają sieci

Zmarnowany sezon połowu łososi

W obecnym sezonie rybackim na polskich wodach terytorialnych gościło 150 kutrów rybackich duńskich i szwedzkich. Kutry te stacjonowały we Władysławowie i Łebie, łowiąc łososie, które w tym roku wyjątkowo „tłumnie" odwiedziły polski Bałtyk. Złowione ryby zabierane były przez regularnie krążące szkunery - chłodnie, które cenny ładunek wiozły do Anglii. W ten sposób Duńczycy i Szwedzi złapali przeszło pięć milionów kilogramów łososia, sprzedając go za sumę dwóch mil[...] funtów szterlingów. Każd[...]ter zagraniczny wyposażony w komplet pławic (sieci) [...]siowych.

Szwedzi i Duńczycy dobrze zarobili na złowionych rybach, my niestety — musieliśmy się tylko temu przyglądać. Wprawdzie [...] nasi rybacy próbowali łowić [...]sosia, jednakże w braku od[po]wiedniego sprzętu łowiliśm[y] najtańszą rybę — dorsze.

Koszt nowoczesnego sprzętu rybackiego dla zaopatrzenia siedemdziesięciu polskich kutrów w pławice łososiowe wyniósłby 40 milionów złotych. Gdyby nie brak kredytów, rybacy mogliby złowić 3 miliony kilogramów łososia więcej, niż kutry zagraniczne. Sprzedana zaś ryba w Anglii, według kursu urzędowego dałaby Polsce dewiz na sumę 460 milionów złotych. Gdyby natomiast wartość połowów przeliczyć na kurs nieoficjalny, zysk równałby się dwóm i pół miliarda złotych.

Oby w przyszłym sezonie nie powtórzono tego samego błędu.

Fundusz ochrony rybołówstwa

Minister Rolnictwa i Reform Rolnych zatwierdził dn. 25.6 br. plan finansowy Funduszu Ochrony Rybołówstwa na rok 1947, na ogólną sumę 4.415.000 zł., z tego 89 proc. przeznaczone jest na akcję zarybieniową i ochronę rybołówstwa od szkód. Reszta obejmuje doświadczalnictwo, wydawnictwa, oświatę i [...] środków produkcji.

Życie gospodarcze

Zmiany, następujące w technice, wywołują zawsze równie głębokie przesunięcia w gospodarce światowej. Doskonałą ilustracją tego twierdzenia może być światowa produkcja aluminium. Rozwój przemysłu samolotowego (poza wzrostem spożycia i w innych dziedzinnach) pociągnął za sobą olbrzymi wzrost produkcji aluminium.

W r. 1933 światowa produkcja aluminium wynosiła około 140 tys. ton. W r. 1939, w związku z przygotowaniami wojennymi świata, produkcja ta osiągnęła poziom 600 tys. ton. W r. 1945 światowa produkcja aluminium wyraziła się cyfrą 800 tys. ton. Jakkolwiek już w następnym roku w związku z ograniczeniem budowy samolotów, produkcja aluminium spadła to jednak pozostaje na znacznie wyższym niż przed wojną poziomie.

Jak informują źródła amerykańskie przemysł samochodowy U. S. A. opracował nowe modele samochodów, do których konstrukcji użyte będzie aluminium w zakresie znacznie szerszym niż dotychczas. Wobec olbrzymich rozmiarów amerykańskiej produkcji samochodowej przed produkcją aluminium otwierają się dalsze perspektywy rozwoju.

BUDOWA LINII WYSOKIEGO NAPIĘCIA ŚLĄSK-ŁÓDŹ

Zakłady podległe Centralnemu Zarządowi Przemysłu Metalowego mają poważny udział w budowie linii wysokiego napięcia łączącej Śląsk z Łodzią. Duże prace przy budowie tej linii wykonuje Państwowe Przedsiębiorstwo „Mostostal“, któremu powierzono budowę słupów. Ostatnio zmontowano pierwsze 28 słupów. Równocześnie fabryka „Metalurgia“ w Radomsku wykonała pierwszą partię specjalnej aluminiowej linki przewodowej dla wyrównanej linii.

PRZEWIDYWANIA ZBIORU OWOCÓW

Według przewidywań tegoroczne zbiory owoców wyniosą 2.200 tys. kwintali. Ogólny stan drzew owocowych w kraju wynosi 16 milj. sztuk.

ZAKŁADAMY PLANTACJE MORWY.

W związku z rozwijającą się coraz silniej hodowlą jedwabników, wzrasta zapotrzebowanie na kultury morwowe. Celem dalszego spopularyzowania tego działu rodzimej produkcji, Wydział Przemysłowo - Rolny „Społem“ dostarczył spółdzielniom Samopomocy Chłopskiej 250 kg nasion morwy białej. Ilość ta według relacji Samopomocy wystarczy na założenie 125 tys. ha plantacji morwy.

EKSPORT CZARNYCH JAGÓD

W najbliższych dniach odchodzi z Gdyni do Londynu s. s. „Lech“ wioząc na swym pokładzie próbną partię 25 ton jagód czarnych wysłanych przez Spółdzielnię „Las“.

Przewiduje się jeszcze wyeksportowanie w ciągu bieżącego sezonu dalszych czterech transportów po 50 ton każdy.

DOSTAWY WĘGLA Z ZAGŁĘBIA RUHRY

Europejska Organizacja Węglowa ECO ustaliła przydziały węgla z Zagłębia Ruhry na trzeci kwartał r. b. [...]em przeznacza się na eksport [...].750 ton węgla. Z tego na lipiec [...]ada 731.715 ton, na sierpień [...]20 ton i na wrzesień 731.715 ton. [...]zymać mają: Francja 529.850 ton, [...]ryka Północna 28.400 ton, Belgia [...]3.400 ton, Grecja 72.300 ton, Dania 236.700 ton, Włochy 288.500 ton, Luksemburg 306.800 ton, Finlandia 56 tys. ton, Holandia 293.200 ton, Portugalia 29.700 ton, Norwegia 124 tys. ton, i Szwajcaria 47.800 ton.

UMOWA HANDLOWA HOLANDII Z RADZIECKĄ STREFĄ OKUPACYJNĄ

Między Holandią a radziecką strefą okupacyjną doszło do podpisania umowy handlowej i płatniczej z ważnością od 1 czerwca r. b. do 31 maja roku 1948. Preliminowana wartość obrotów w ramach wymiany towarowej wynosi 40 milj. florenów. Radziecka strefa okupacyjna dostarczyć ma maszyny i części wymienne do przemysłu metalowego, tekstylnego, papierniczego, skórzanego i chemicznego oraz wyroby przemysłu optycznego i narzędzia rolnicze. Świadczenia holenderskie obejmują artykuły rolnicze, superfosfaty, kauczuk, żarówki, motory elektryczne, przędzę sztucznego jedwabiu, chemikalia, drut wolframowy i stalowy oraz pewne maszyny. Umowa płatnicza przewiduje regulowanie rozrachunku w florenach oraz pokrywanie sald debetowych przekraczających sumę 2 milj. florenów w dolarach lub innej walucie. Obie umawiające się strony zobowiązały się również do udzielenia sobie wzajemnie ułatwień w tranzycie i obrocie uszlachetniającym.

PRZEGLĄD SOCJALISTYCZNY [...]GLĄD

Z walki ze spekulacją i brudem

Lublin wychodzi zwycięsko

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA“)

Lublin w czerwcu

Od pierwszych chwil wyzwolenia społeczeństwo lubelskie otoczyło specjalną opieką miejsce dawnego obozu na Majdanku. Ostatnio nawet przystąpiono do sypania kopca z ludzkich prochów, rozrzuconych przez Niemców po okolicznych polach. Praca ta zjednoczyła wszystkie warstwy społeczeństwa, jedynie kupcy lubelscy ociągają się jakoś z ofiarowaniem własnej pracy lub w zamian za nią — pomocy finansowej.

Roboty przy sypaniu kopca są bardzo poważnie zaawansowane. Kopiec ma już przeszło siedem metrów wysokości. Dotychczas pracowało przy nim około 3100 osób, w tym ponad dwa tysiące młodzieży szkolnej.

Początkowo przewidywano, że kopiec zostanie ukończony w czerwcu, ponieważ jednak odkryto nowe złoża prochów, termin został przesunięty na następny miesiąc.

TROSKI LUBLINA

Do największych trosk Lublina należy rozwiązanie problemu szkolnictwa, ochrona świata pracy przed spekulantami, przywrócenie miastu estetycznego wyglądu.

Brak większych kredytów wpływa hamująco na dalszy rozwój miasta. Zarówno budownictwo mieszkalne, jak i szkolne wymaga niezbędnych inwestycji. Przykładem dosadnie ilustrującym braki szkolnictwa jest uniwersytecka klinika dentystyczna, która zajmuje jednopokojowy lokal. Jak tam w przyszłym roku akademickim pomieści się 250 studentek i studentów? Nikt tego nie wie.

W Lublinie i w województwie buduje się mało, mimo, że do budowy jest tak wiele. Może uchwalona ostatnio przez Sejm amnestia podatkowa wyciągnie prywatne kapitały, których nie brak w bogatym województwie lubelskim i zaczną one pracować z większym niż dotąd pożytkiem.

WALKA Z DROŻYZNĄ

Lublin — centrum najlepszej bodaj ziemi w Polsce i najwyżej stojącej hodowli, stał się ostatnio stolicą drożyzny. Dość powiedzieć, że w ciągu dziesięciu dni ceny na zboże wywindowano z trzech tysięcy złotych na siedem tysięcy za sto kilogramów. Jednocześnie w tej samej proporcji, bez żadnego uzasadnionego powodu, zaczęły drożeć nie tylko żywność ale i artykuły przemysłowe i włókiennicze.

Dzięki jednakże energicznej kontrakcji spółdzielni i interwencji komisji specjalnej, która zaopiekowała się najbardziej przedsiębiorczymi spekulantami, ceny znowu powracają do normy.

CZARNE NA BIAŁYM

Ciągle jeszcze dużo do życzenia pozostawia zewnętrzny wygląd miasta. Zaśmiecone ulice i brudne podwórza zmusiły Zarząd Miejski do podjęcia walki z niechlujstwem.

Ponieważ dotychczasowe upomnienia nie dały pożądanych wyników postanowiono w końcu powołać specjalną komisję sanitarną. Komisja ta ma za zadanie stałą kontrolę ulic i domów, dowody zaś przez nią zebrane posłużą do ukarania winnych niedbalstwa. Ponadto nad ukaranymi grzywną pieniężną zawisła jeszcze inna groźba — groźba podania ich nazwisk do publicznej wiadomości.

Ludzie na ogół nie lubią „czarnego na białym“, więc zarząd Miejski w Lublinie wyjdzie na pewno zwycięsko z walki z brudem i przywróceniem miastu estetycznego wyglądu.

A. B.

Wiadomości sportowe

Dziś kolarze w Szczecinie walczą o tytuł mistrza szosowego na r. 1947

Dziś w niedzielę zostanie rozegrana wielka bitwa kolarska o zaszczytny tytuł szosowego mistrza Polski na rok 1947. Do zawodów staną najwybitniejsi szosowcy polscy za wyjątkiem zeszłorocznego zdobywcy tytułu mistrza Jana Kluja (KKS Poznań), który wskutek złamania obojczyka nie może startować.

Wyścig odbędzie się na trasie Kołobrzeg — Trzebiatów — Gryfice — Płoty — Reskogród — Łobez, gdzie znajdować się będzie punkt odżywczy i dalej pójdzie przez Węgrzyn — Starogard — Dąb — most pontonowy — dalej przejście pieszo przez prowizoryczny most kolejowy — a następnie ulicami miasta Szczecina na miejski tor kolarski, gdzie nastąpi zakończenie wyścigu.

Ogólny dystans wyścigów wynosi 200 km. Obrońcą tytułu będzie zeszłoroczny wicemistrz Rzeźnicki z Warszawy. Poważne szanse jednak mają oprócz niego Pietraszewski, Napierała, Gabrych, Krzemiński, Kapiak, Wiśniewski i Wójcik. Poza tym niewiadomo co powie „młodzież“, która również szykuje się do udziału w tym wyścigu.

AKS i KKS zwyciężają

W piątek rozpoczęły się w Poznaniu finałowe rozgrywki o mistrzostwo Polski w szczypiorniaku drużyn męskich.

W pierwszym spotkaniu między AKS a katowicką „Pogonią“, odniosła zwycięstwo drużyna chorzowska w stosunku 13:9 (8:3).

Drugie spotkanie rozegrane między miejscowymi rywalami KKS-em i „Wartą“, które było bardzo ciekawe i dostarczyło licznie zebranej publiczności wiele emocji zakończyło się nieznacznym zwycięstwem KKS w stosunku 8:7 (4:5). Z drużyny zwycięskiej najlepiej wypadli Toliński w bramce oraz Grzechowiach i Czupryk w napadzie. Młody zespół „Warty“ zagrał bardzo ambitnie.

Wyniki ćwierćfinałów o mistrzostwo ZRSS

Ćwierćfinałowe walki o mistrzostwo okręgowe ZRSS w Warszawie dały następujące wyniki: Dąb — Sarmata 5:4, Sierakowianka — Koło 3:2, Marymont — Rywal 3:2, Mokotów — Wicher 3:0.

Półfinałowe walki rozegrane będą w dniach 2 i 3 lipca na boisku przy ul. Konwiktorskiej. Do półfinału staną Marymont — Sierakowianka, i Mokotów — Dąb.

W kilku zdaniach

Syrena — Wisła w lekkiej atletyce. Dziś w Krakowie odbędą się zawody lekkoatletyczne między drużynowym mistrzem Warszawy Syreną i Wisłą. Syrena wyjechała do Krakowa w najsilniejszym składzie.

Nadzwyczajne walne zebranie WOZPN. W d. 1 lipca odbędzie się nadzwyczajne walne zebranie WOZPN, celem dokonania wyboru nowego wydziału Gier i Dyscypliny. Nie jest rzeczą wykluczoną, że walne zebranie dokona również wyboru nowych władz WOZPN!

Wzywamy wszystkie kobiety do czynnego udziału w ruchu spółdzielczym

W tych dniach w „Społem“ w Warszawie odbyła się konferencja spółdzielcza, w której wzięły udział: działaczki i instruktorki spółdzielcze Ligi Kobiet, Związku Samopomocy Chłopskiej, Rady Kobiet KCZZ, Rady Kobiet Związku Pracowników Spółdzielczych, przedstawicielki organizacji politycznych (PPS, PPR i SL), i większych spółdzielni. Ogółem w konferencji wzięło udział około 300 delegatek z całej Polski.

Na konferencji wygłoszono m. in. następujące referaty: „Walka ze spekulacją i drożyzną“ — przewodnicząca Wydz. Spółdzielczego Ligi Kobiet ob Hauboldowa, „Koordynacja pracy kobiet w ruchu spółdzielczym“ — J. Święcicka, „Zagadnienie bezrobocia kobiet“ — wicemin. tow. Pragierowa, „Sposoby likwidacji bezrobocia wśród kobiet“ — inż. Diamand z Min. Przemysłu.

Po obszernej dyskusji, zgromadzone delegatki uchwaliły rezolucję, w której wzywają wszystkie kobiety do udziału w zorganizowanej akcji obniżki cen i zapewnienia sprawiedliwego rozdziału artykułów pierwszej pomocy masom pracującym. Rezolucja podkreśla wagę i domaga się rozbudowy spółdzielczości oraz wzywa wszystkie kobiety do czynnego udziału w ruchu spółdzielczym.

W PARTII PPS

I. Zjazd Chłopow-Socjalistów z Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej

W dn. 25 bm. obradował w Poznaniu I Zjazd Chłopów Socjalistów z Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej przy udziale 220 delegatów.

Obrady zagaił kier. Wydz. Wiejskiego WK PPS tow. Sayna Franciszek. Zjazdowi przewodniczył tow. Trent Alojzy. Referat polityczny wygłosił II sekr. WK PPS tow. Bartczak Czesław, omawiając w nim zagadnienia reformy rolnej oraz Ziem Odzyskanych.

Inż. Starzeński w referacie na temat: „Wieś polska wczoraj i dziś“ poddał wnikliwej analizie stosunki, panujące na wsi polskiej od roku 1833, przechodząc do omówienia życia na wsi w chwili obecnej.

Tow. poseł Turek, kier. Centralnego Wydz. Wiejskiego CKW PPS wskazał na doniosłość Rady Chłopów-Socjalistów i zapoznał delegatów z projektem planu działania Polskiej Partii Socjalistycznej na odcinku wsi. O roli samorządu wiejskiego mówił tow. Mamrot. Mówca naświetlił zagadnienie samorządu wiejskiego i przedstawił walkę, jaką chłop polski prowadził o swoje prawa.

Sprawozdanie z działalności Wydz. Wiejskiego WK PPS przedstawił szczegółowo tow. Sayna Franciszek. Ze sprawozdania wynikało, że działalność wydziału była żywa i że pozycja wpływów Polskiej Partii Socjalistycznej na terenie wsi wojew. poznańskiego znacznie wzrosła.

Ożywiona dyskusja, w której poruszono aktualne zagadnienia wsi wskazywała na głęboką troskę działaczy partyjnych PPS odnośnie problemów wsi we wszystkich jej przejawach.

Obrady zakończył wybór Wojew. Rady Chłopów - Socjalistów w liczbie 47 osób.

Zjazd uchwalił ponadto rezolucję do Ministerstwa Rolnictwa.

(l. w.)

Uwaga!

Radni PPS Stołecznej Rady Narodowej

Posiedzenie Klubu PPS Stołecznej Rady Narodowej, z powodu pogrzebu tow. Frejlicha, przełożono na dzień 1-szy lipca (wtorek) godz. 14 w Ratuszu.

Sprawy ważne. Obecność obowiązkowa.

Czym jest i czym stanie się Socjalissyczny Ośrodek Szkoleniowy im. St. Dubois w Otwocku

Socjalistyczny Ośrodek Szkoleniowy im. St. Dubois został przez Komitet Centralny OM TUR przeznaczony na Centralną Szkołę Organizacyjną i wzorowy ośrodek wychowania socjalistycznego polskiej młodzieży.

Młodzież OM TUR-owa w Otwocku na kursach i wczasach ma znaleźć w wygodnych i wyjątkowo zdrowych warunkach (Otwock bowiem zaliczony jest do miejscowości klimatycznych) wszystko to, co jest niezbędne do wykrystalizowania w młodym Towarzyszu najlepszych cech działacza socjalistycznego, do podniesienia jego wiedzy.

Poza tym ośrodek ma stać się centralnym punktem wszystkich masowych imprez organizacyjnych, jak: zjazdy, odprawy itp.

W tej chwili, mimo, iż w toku są jeszcze prace budowlane, z górą 600 instruktorów i sekretarzy powiatowych przeszło już przez kursy w Otwocku, wykorzystywała go również Partia.

S. O. S. im. St. Dubois w Otwocku obejmuje kompleks budynków, położonych na 16-hektarowym obszarze. Jeden budynek zajmuje szkoła, dwa dwupiętrowe budynki, po 150 łóżek każdy, przeznaczone są na domy mieszkalne. Nowocześnie urządzona, w oddzielnym budynku, kuchnia i stołówka, zapewniają wyżywienie 300 osób.

Dumą ośrodka będzie teatr na 600 miejsc, boisko sportowe z trybunami i pływalnią.

PK PPS Śrem na fundusz stypendialny im. St. Dubois

Powiatowy Komitet PPS w Śremie jako pierwszy nadesłał listę ofiarodawców na fundusz stypendialny im. Stanisława Dubois. Zebraną kwotę w sumie zł. 6.385.— przekazał Pow. Komitet PPS w Śremie do Banku Gospodarstwa Spółdzielczego w Warszawie.

Na bibliotekę OMTUR

Dzielnica PPS Powiśle składa w dniu imienin sekretarza SK PPS tow. Władysława Jagiełły zł. 2.000.— na bibliotekę Komitetu Stołecznego OM TUR.

Komunikat WK-PPS

W dniu 29 bm. o godz. 10 *w Radzyminie* odbędzie się Zjazd Powiatowy PPS z udziałem przedstawicieli WK PPS tow. Dobrowolskim i tow. Lipcem.

Referat gospodarczy wygłosi wicemin. tow. Kościński.

Zebrania Dzielnic i Kół

DZIELNICA POWIŚLE

Dnia 3 lipca r.b. o godz. 16.30 w lokalu Dzielnicy Tamka 18, odbędzie się zebranie zarządów wszystkich kół Dzielnicy Powiśle. Na porządku dziennym ważne sprawy organizacyjne.

KOŁO KOLEJARZY PPS W-WA GDAŃSKA

W dniu 30.VI r.b. o godz. 15 odbędzie się zebranie Koła Kolejarzy PPS W-wa Gdańska z referatem polityczno-gospodarczym tow. Sierpińskiego Wacława w budynku stacyjnym.

KOŁO PPS KOLEJARZE GRODZISK

W poniedziałek dnia 30 bm. o godz. 16 odbędzie się zebranie z referatem tow. J. Gero.

Z życia terenu

PRACA OM TUR W GIMNAZJACH

W dniu 28 czerwca r.b. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego w gimnazjum im. St. Batorego. W uroczystości tej wzięli udział przedstawiciele PPS Dzielnicy Powiśle, tow. tow. Nowiński, Niciakowa i Gordziejew, który w przemówieniu podkreślił znaczenie młodzieży w odbudowie państwa polskiego.

Licznie zebraną młodzież szkolną i rodziców powitał dyrektor ob. Beranek Roman. Następnie przemawiali ob. Ścisłowski w imieniu grona nauczycielskiego, ob. Toczyński Zygmunt w imieniu koła rodzicielskiego oraz w imieniu młodzieży tego gimnazjum tow. Kosierkiewicz Zbigniew OM TUR-owiec, organizator koła OM TUR na tamtejszym terenie. Tow. Kosierkiewicz mimo egzaminów maturalnych potrafił znaleźć czas na zorganizowanie koła OM TUR, które liczy ponad 50 członków i posiada wzorową świetlicę. Ponadto tow. Kosierkiewicz stworzył koło międzyszkolne OM TUR, liczące 70 osób.

Uroczystość zakończyły popisy artystyczne wychowanków gimnazjum.

ZNMS

DYŻURY SEKRETARIATU ZNMS W OKRESIE FERII

Wobec zakończenia działalności środowiska ZNMS w związku z feriami akademickimi, sekretariat środowiska czynny będzie przez miesiące letnie tylko we wtorki i piątki od godz. 10 do 15:

Informacje o wyższych uczelniach udzielane będą tylko w dniach urzędowania od godz. 12 do 13.

KC OMTUR dziękuje

Komitet Centralny OMTUR składa wyrazy uznania i podziękowania pracownikom „Społem“ ob. ob. Wylcanowi, Tyrankowskiemu, Turczynowi i Warunkiewiczowi za bezinteresowną pracę w urządzeniu wystawy w Otwocku i udekorowanie Teatru Polskiego.

Podziękowanie

Wszystkim, którzy w dniach wielkiego bólu i smutku, po stracie nieodżałowanej pamięci Ojca mego, okazali mi tyle współczucia, a w szczególności tow. tow. z Redakcji „Robotnika“, Wydziałowi Wykonawczemu Zw. Zaw. Dziennikarzy R. P., prof. J. Wąsowskiemu, red. red. Ziembie Śmigielskiemu, Oddziałowi Śląskiemu Zw. Zaw. Dziennikarzy RP. oraz Dyrekcji i pracownikom PAP — składam serdeczne podziękowanie.

Mieczysław Kral

*

Towarzyszom i znajomym, którzy wzięli udział w oddaniu ostatniej posługi najdroższemu Mężowi mojemu ś. p. **Władysławowi Kralowi**, łącząc się wraz ze mną w niewysłowionym bólu i żalu serdeczne podziękowanie składa

Żona.

Możliwa burza ...ale nadal upał

W Warszawie panował wczoraj nieznośny upał. O godz. 14-ej temp. w cieniu wynosiła 32 st. W słońcu było ponad 440 stopni.

Prognoza PIHM-a na dzień dzisiejszy brzmi:

„Pogodnie lub dość pogodnie z tendencją do lokalnych burz i przelotnych opadów na południu kraju“.

Dodatkowo, na nasze zapytanie, PIHM wyjaśnia: Temperatura bez większych zmian (może być o 2, 3 stopnie niższa). Północna granica burz przejdzie przez Warszawę. Możliwy jest krótki opad połączony z burzą.

Jednocześnie PIHM komunikuje, że w najbliższym czasie, po zainstalowaniu odpowiednich przyrządów, będzie mógł podawać prognozę pogody na kilka dni naprzód.

Dotychczas PIHM podaje prognozę na najbliższe 24 godz. (pa)

Ważą się losy 500 studentów i 20 profesorów

Mieszkanie w „Domu Akademika“ zobowiązuje do rzetelnej pracy

Fundacja Domów Akademickich w Warszawie zrobiła dla studentów dużo. Przejąwszy zdewastowane domy, ulokowała w nich w stosunkowo krótkim czasie, 3.000 studentów i studentek. A przecież trzeba było walczyć nie tylko z brakiem kredytów, trzeba było „eksmitować“ takich potężnych „przeciwników“ jak Centralny Zarząd Motoryzacji.

Miasteczko akademickie przy Pl. Narutowicza ma jednak ciągle mnóstwo kłopotów. Szybkiego remontu domagają się instalacje centralnego ogrzewania nie reperowane od 1939, a eksploatowane rabunkowo przez Niemców. Na gwałt trzeba zapewnić „Akademikowi“ opał na zimę! A przede wszystkim należy doprowadzić do końca remont bloku mieszkalnego przy ul. Uniwersyteckiej 5.

Budowa na raty

Potężny ten 3-piętrowy gmach, przewiercony bombą i wypalony, remontowany jest od września 1946. Ma tu znaleźć pomieszczenie z początkiem nowego akademickiego roku — 500 studentów. Piszemy — ma tu znaleźć, bo nie wiadomo, czy z braku kredytów nie trzeba będzie robót wstrzymać! 13 milionów zł, jakie na ten cel zostały przyznane, wyczerpało się, a przecież kosztorys, zatwierdzony przez władze, opiewa na... 28 milionów zł.

Inż. Maszkiewicz, który z ramienia W. D. O. sprawuje nadzór techniczny nad prowadzonymi pracami, rozkłada bezradnie ręce. Z pustego nie naleje.

Dom przy ul. Uniwersyteckiej jest pod dachem. Doprowadzenie tego remontu do końca jest także ważne między innymi i z tego powodu, że na parterze, w dwudziestu dwu pokojach ma znaleźć pomieszczenie tyluż profesorów i docentów, koczujących dotąd w pracowniach lub u dobrych ludzi.

Mamy więc nadzieję, że wzgląd na dobro młodzieży i chęć zadośćuczynienia tym, którzy dla tej młodzieży zrezygnowali z wielu wygód, zaważy, i znajdą się potrzebne jeszcze sumy pieniędzy.

Rozstrzygną wyniki egzaminów

W gmachu Akademika przy Pl. Narutowicza zapanowało ostatnio poruszenie. Wielkie wrażenie zrobiła wiadomość, że do 10 lipca r. b. część lokatorów musi go opuścić. Wyjątek stanowią tylko: studenci zatrudnieni w instytucjach państwowych i samorządowych, studenci zdający ostatnie egzaminy oraz studenci repatrianci bez rodzin.

Jednak i tych wszystkich obowiązuje złożenie w sierpniu r. b. podania o przyznanie im praw do zamieszkania w nowym roku szkolnym.

Tajemnica tego zarządzenia wyjaśnia się. Dotychczasowy element lokatorski wymaga selekcji. Nagromadziło się tu bowiem sporo t. zw. „żelaznych“ studentów. a nawet podejrzanych elementów (kradzieże z włamaniem trafiają się — niestety — coraz częściej) oraz nieźle sytuowanych kombinatorów.

Podstawą, na której dokona się nowego przydziału mieszkań będą przede wszystkim postępy w nauce. Gratisowe mieszkania w Domu Akademika są przecież pewnego rodzaju formą stypendium i przy 21 tysiącach akademików, zapisanych na wyższe uczelnie w stolicy, mogą mieć tu prawa tylko jednostki naprawdę wartościowe i zasługujące na tę pomoc. (Rem.)

Więcej obowiązkowości domagamy się od radnych St. R. N.

Wczoraj otrzymaliśmy z biura prasowego Stoł. Rady Narodowej urzędowy protokół z ostatniej majowej sesji St. R. N.

Przeglądając protokół 2 części obrad (z 16 maja r. b.) stwierdzamy (załącznik nr 6), że brało w niej udział tylko 53 radnych na ogólną ilość 120. Nieobecnych, nieusprawiedliwionych — jak brzmi protokół — jest *aż 64* (!). Wśród wymienionych nazwisk widzimy czołowych działaczy samorządu stolicy.

Tymczasem — o czym podawaliśmy i jak wynika z protokółu, powzięto przeważnie jednomyślnie, rzadziej przy kilku wstrzymujących się szreg ważnych uchwał!

Wobec tego interesuje nas jak wygląda prawomocność uchwalonych wniosków i co zamierza zrobić Prezydium St. R. N. w wypadku gdyby sytuacja powtórzyła się w dniu 2 lipca r. b. Kumulacja stanowisk, jak widać w tym przykładzie, nie jest pożądana. *(Rs)*

Jeszcze nie otwarte a już się rozlatuje!

Przykładem nieuczciwego wywiązywania się z zobowiązań jest sprawa szkoły - baraku przy ul. Aldony 4. Szkoła ta, przekazana niedawno władzom szkolnym, była przedmiotem interpelacyj radnych DRN — Praga — Południe. Sposób w jaki tu wykonano prace stolarskie instalatorskie budzi podejrzenia braku odpowiedniego dozoru i popełnienia nadużyć.

Prezydium St. R. N., do którego wpłynęła interpelacja, postanowiło zbadanie tej sprawy powierzyć specjalnej komisji. (Rem)

Wyprawki dziecięce dla świata pracy

Na wczorajszym posiedzeniu Prezydium Stoł. Rady Nar. uchwaliło przyznać wszystkim członkom Zw. Zawodowych (także samotnym kobietom) prawo do otrzymania wyprawek dziecięcych w wypadku powiększenia się rodziny.

Dotychczas wyprawki otrzymywali tylko posiadający kartki żywnościowe I k. (Rs)

Po 10 lipca rb… zgłaszać zapotrzeb… na artykuły dzi…

Z dniem 10 lipca br…
min przyjmowania zgło…
zakładów pracy na pr…
łów dziecięcych dla pra…
rzy w miesiącu marc…
mali karty zaopatrze…

Urzędy, instytucje …
które nie podjęły d…
winny nadesłać do S…
Artykułów Przemysło…
na 41) upoważnione…
la. W upoważnieniu …
jestru i nazwę Biur…
którego pobierano ka…

Po 10 lipca nie będ…
żadne reklamacje.

Bardzo groźne memento 25 ofiar pochłonęła już Wisła!

W tym roku jest trochę lepiej ale ciągle jest — źle

W porównaniu z zeszłorocznym latem, w którym w ciągu jednego dnia (a bywały takie dnie), tonęło dwudziestu kilku kąpielowiczów — tegoroczny sezon jest, jak dotąd, nieco mniej tragiczny. Jednak liczba 25 topielców, którzy *dotychczas* utonęli w nurcie rzeki, jest groźnym ostrzeżeniem. Tym bardziej, że mamy jeszcze przed sobą 2 najbardziej upalne miesiące kąpielowego sezonu. — lipiec i sierpień.

KTO WINIEN?

W zeszłym roku dużą ilość ofiar Wisły można było składać m. in. na karb słabego wyposażenia milicji (rzecznej) w sprzęt motorowy, a także na ogólny brak organizacji ratownictwa. W tym roku uczyniono bodajże wszystko, aby braki te usunąć. Milicja ma motorówki, kluby delegują ratowników — a ludzie topią się jednak nadal.

Kto i dlaczego się topi?

Otóż, jak wskazują obserwacje, topią się najczęściej tzw. dobrzy pływacy i młodzież do lat 15. Większość (ok. 80 proc.) stanowią dzieci. Częste są obrazki, że małe zupełnie szkraby wypuszczają się na wodę — a mamusie opalają się w krzaczkach, wcale na dziecko nie zwracając uwagi. Patrole Kom. Rzecznego M. O. miały okazję kilkanaście razy wyławiać takich młodocianych, niedoszłych jeszcze na szczęście, topielców — ku wielkiemu przerażeniu (najpierw) i uciesze (potem) matek.

A węc: uwaga mamusie! Więcej opieki i troskliwości należy dać swym pociechom!

Dorośli, ufni w swe siły, pływacy, topią się najczęściej, jak wiadomo, dla... rekordomanii. Trudno jest na nich znaleźć lekarstwo — albowiem radykalnego lekarstwa na lekkomyślność i głupotę jeszcze nie wynaleziono. Trzeba ich, niestety, zostawić ich własnym, daj Boże, szczęśliwym losom.

WYTYCZAĆ KĄPIELISKA

Ostatnim rozporządzeniem M. O. — wszystkie kluby sportowe nad Wisłą i plaże miejskie wytyczyć mają kąpieliska, poza które będzie wolno wypływać tylko uprawnionym (czepki — sygnalizujące dostateczną umiejętność pływania). Wydział Wczasów — bardzo mu się to chwali — wytyczył także kąpieliska na wszystkich plażach dzikich i ustawił na nich ratowników. Jak więc widzimy kąpieliska wytyczone zostały wzdłuż całego wybrzeża Wisły w Warszawie. Niektóre kluby ociągają się jeszcze w tej pracy — ale, mamy nadzieję, że do niedzieli uczynią to na pewno.

Wytyczenie kąpielisk ułatwi wybitnie pracę M. O., która, mimo wszystko posiada zbyt małą jeszcze ilość motorowych pychówek. Przydałoby się jej jeszcze co najmniej dwie, aby mogła działać skutecznie.

TAJEMNICA NADAL...

O tym wszystkim, dziś szczególnie ważnym, dowiedzieliśmy się z rozmów z osobami miarodajnymi — ale postronnymi.

W Komisariacie Rzecznym M. O. obowiązuje nadal tajemnica na podstawie rozkazu K. G. M. O. (Nawet Komenda Warszawska M. O. jest tu bezsilna).

Rozumiemy b. dobrze konieczność utrzymywania tajemnicy wojskowej — ale, naszym zdaniem, milczenie w tym wypadku utrudnia pracę i nam i Kom. Rzecznemu M. O. i — co najważniejsze — przynosi szkodę kąpiącym się.

Rzeczowe wyczerpujące informacje Kom. Rzecznego co do statystyki topielców i bolączek walki z niesforną publicznością, podane przez nas w odpowiedniej formie — miałyby chyba zawsze pozytywny skutek: ułatwiałyby mianowicie pracę i nam i M. O. i — co najważniejsze — w pewnej niewątpliwej mierze (dobre i to!) przemawiałyby do niedoszłych topielców. A o to przecież chodzi. *(pa)*

Gdzie jest Pomnik Sapera… i gdzie powinien być?

W magazynach Muzeum Wojska spoczywa już przeszło rok, znany przedwojennej Warszawie „Pomnik Sapera“.

Odnaleźli go żołnierze jednostek saperskich w jednym z niemieckich składów. Według początkowych projektów — po retuszu (pomnik jest nieznacznie uszkodzony) miał on być na koszt wojska ustawiony z powrotem na dawnym swym miejscu przy skrzyżowaniu Alei Wyzwolenia i Niepodległości. Zabrakło jednak na to kredytów.

Może więc zajmie się tym ludność stolicy, która tyle zawdzięcza dzielnym saperom, tym bardziej, że potrzebna jest stosunkowo kwota niewielka.

Obywatele Warszawy na pewno nie poskąpiliby grosza, gdyby odwołano się do ich ofiarności. (Rem)

Dzielnicowe Rady Narodowe dokonały wyboru Społ. Komisji Kontroli Cen

Dzielnicowe Rady Narodowe Pragi-Centralnej, Grochowa, Śródmieścia i Warszawy—Południa (Mokotów), dokonały już wyboru siedmioosobowych Społecznych Komisji Kontroli Cen. Do Komisji tych weszli delegaci Rad Dzielnicowych, Związków Zawodowych, Ligi Kobiet, Komisji Specjalnej i przedstawiciele Samorządu Gospodarczego.

W dniach najbliższych analogiczne komisje zostaną wybrane przez Rady Dzielnicowe Żoliborza i Warszawy—Północ (Wola).

We wtorek 1 lipca rb. odbędzie się w siedzibie Komisji Specjalnej wspólne zebranie wszystkich sześciu dzielnicowych Społecznych Komisji Kontroli Cen, celem zapoznania się z formami i programem pracy.

Druga nagroda dla „Społem“

Specjalna Komisja, pod przewodnictwem wiceministra Przemysłu — Golańskiego, dokonała ostatnio na Wystawie Ziem Odzyskanych oceny stoisk pod kątem wyglądu artystycznego, ekonomii środków ekspresji oraz celowości wystawowej.

Pierwsze miejsce w ocenie tej przyznała Komisja stoisku CZP. Hutniczego, drugie zaś stoisku „Społem“. Na pozostałych miejscach znajdują się stoiska KCZZ, Ministerstwa Ziem Odzyskanych i Ministerstwa Odbudowy.

Od 1-go lipca młodzież zagraniczna odbudowuje Warszawę

Pierwszego lipca przybywa stuosobowa brygada młodzieżowa z Jugosławii. Brygada będzie kontynuowała podjętą już przez naszą młodzież pracę przy przebijaniu ul. Marszałkowskiej. W sierpniu przybywa 50 osobowa brygada młodzieży bułgarskiej i 50 osobowa brygada młodzieży czeskiej.

Wreszcie we wrześniu przybywają brygady: norweska, duńska i szwedzka oraz francuska i szwajcarska. Łącznie brygady z tych pięciu państw będą liczyć 100 osób.

Brygady będą gośćmi Międzyorganizacyjnej Komisji Wymiany Młodzieży, w skład której wchodzą delegaci: OM TUR, ZWM, WICI, ZMD i ZHP.

Notatnik stolicy

SKRÓCENIE TRASY „9“

W związku z przystąpieniem do przekucia torów na ul. Grójeckiej (od Pl. Narutowicza do Towarowej) — od dnia 1 lipca rb. zostanie skrócona trasa linii „9“. Wozy tej linii dochodzić będą tylko do Pl. Starynkiewicza.

CHLEB W LIPCU

Resort Zaopatrzenia zawiadamia, że w lipcu br. wydawany będzie chleb żytniopszenny na: kat. I — 8,50 kg., kat. IR — 4 kg.

Szczegóły podano w rozdzielniku, który winien być wywieszony w każdym sklepie rozdzielczym.

NA PAŁAC STASZICA 5 MILJ. ZŁ.

Nacz. Rada Odbudowy Warszawy przekazała nową dotację, w sumie 5 milionów zł. na dalszy remont pałacu Staszica. Jest to pierwsza rata 15-milionowego kredytu na ten cel, przyznanego na okres od maja do sierpnia rb.

ZEBRANIE TAKSÓWKARZY

Zarząd Sekcji Taksówek przy Zw. Zaw. Transportowców — zawiadamia o zebraniu członków, które odbędzie się — 1 lipca — godz. 18 w gm. Warsz. Rady Z. Z. ul. Nowy Zjazd 1.

SZUKASZ FACHU — PRZECZYTAJ

Dyrekcja Kursów Szkolenia Zawodowego Kadr dla Odbudowy Warszawy przyjmuje zapisy kobiet do grup szkoleniowych: szklarskich, elektromonterskich i malarskich.

Warunki przyjęcia: a) ukończenie conajmniej 18 lat życia, b) ukończenie 7 kl. szkoły powszechnej lub odpowiednie przygotowanie, c) zadowalający stan zdrowia. Słuchacze otrzymują ryczałt wyżywieniowy i naukę bezpłatnie.

Równocześnie przyjmuje się zapisy mężczyzn do grup szkoleniowych: murarskiej, ciesielskiej i hydraulicznej.

Zapisy przyjmuje i informacji udziela sekretariat Kursów ul. Chocimska 35, I p. od godz. 10 — 13-tej codziennie.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia drobne: osobiste poszukiwania rodzin, zguby po zł 20 za wyraz. Handlowe po zł 25 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 10 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 100 mm zł 90; od 101 — 200 mm zł 110; powyżej 200 mm zł 130 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za tekstem do 100 mm zł 60; od 101 — 200 mm zł 75; powyżej 200 mm zł 90 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Nekrologi do 50 mm zł 60; 51 — 100 mm zł 75; 101 — 150 mm zł 90; powyżej 150 mm zł 120 za 1 mm szerokość jednej szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

PRENUMERATA MIESIĘCZNA 70 ZŁ.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ: Centr. Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza“ Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 121 tel. 88-500 oraz jego Agentury miejskie: Al. Jerozolimskie 18 — „Impet“. Kolektura: Marszałkowska 1 - L. Urbanowicz sklep z mat. piśm.; i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza“ w Polsce; Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam Warszawa, ul. Pieracklego 11 oraz wszystkie oddziały P.A.P. w Polsce; Biuro Ogłoszeń „Czytelnik“ — Centrala ul. Daszyńskiego 18 i oddziały Marszałkowska 3-5, Poznańska 38, Targowa 67. „Wolność“, Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob“, ul. Złota 4. Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek, Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26; Spółdzielnia Pracy Kolporterów „Expressa“ Raszyńska 8A, Targowa 59

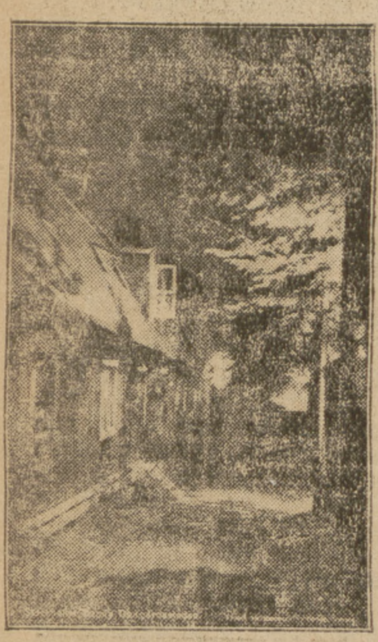
REDAGUJE KOMITET

B — 31383

Nakładem Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA“, Druk. Spółdzielni Wydawniczej „WIEDZA“ — „Robotnik“ nr. 1.

Kiedy Szwedzi szaleją?

Świętojańskie białe noce



Zaułek w szwedzkim miasteczku

Letnie przesilenie dnia z nocą, przypadające dla naszej północnej półkuli 21 czerwca, a obchodzone w dwa dni później jako Noc Świętojańska, pozostawiło nieliczne już ślady w folklorze krajów europejskich. Wypierane od wieków przez kulturę chrześcijańską, traktowane jako wyzuty z treści życiowej anachronizm przez cywilizację nowoczesną, obrzędy i zabawy ludowe, związane z tym pogańskim świętem, kołaczą się jeszcze tu i owdzie w postaci „wianków", „sobótek" — ale są to już tylko zamierające szczątki dawnych wierzeń i powszechnych ongiś obchodów.

Inaczej ta sprawa wygląda w Szwe... inaczej wyglądać u narodu, ...c wśród ludów dzisiej ... wielu dziedzinach i ...ralnej kultury, za... ...nie — i może dla... ...tyle tężyzny — swe ...przymierze z przy-

...ał

...mmardagen (do... ...wy lata), obcho... ...ko huczny letni ... ludowym cha... ...m świętem na... ...Fakt, że przypa... ...minacyjnego na... ...y", kiedy przez ...o, przyczynia się ... traktowania tych ... w roku, jako czasu przez samą naturę przeznaczonego do wyjątkowego zachowania się.

I spokojny, zrównoważony, nieskory do wybuchów wesołości Szwed wiedy po swojemu „szaleje". Nie są to żadne bachanalie, uchowaj Boże: wszystko odbywa się w ramach obyczajności, publicznie, jawnie, w „białą noc" to znaczy w biały dzień. Poprostu bawi się, tak jak nigdy w roku: małomówny z natury, staje się gadatliwy, ożywiony, pije trzy razy więcej piwa niż zwykle (wódki na zabawach ludowych nie sprzedają), oblega strzelnice i inne luna-parkowe atrakcje, flirtuje i tańczy, tańczy zapamiętale, do upadłego. Że jest oszczędny i na „żarcie" nie lubi wydawać pieniędzy poza domem, funduje sobie, ewentualnie towarzyszce, narodową i specjalnie nocną szwedzką przekąskę „warm konr", gorącą kiełbaskę z musztardą i z bułką (jedyna rzecz, jaką w Szwecji dostać można do jedzenia na ulicy w porze, gdy bary i piwiarnie są już zamknięte). Różnica w zachowaniu się mężczyzn i kobiet na tych świętojańskich igrzyskach jest tylko taka, że kobiety szwedzkie, którym natura nie poskąpiła ani daru rozmowności, ani temperamentu, nie szukają podniety w piwie, wolą chłodzące napoje, lody i cukierki, i bez alkoholu wykazują więcej przedsiębiorczości w nawiązywaniu kontaktów niż mężczyźni. Jako że są to istoty o praktyczniejszym poglądzie na świat, ustabilizowanym ich niezbędną tutaj przewagą.

Napisał **Wacław Rogowicz**

Kolorowa prowincja

Używyłem sobie pobyt w Szwecji tak, żeby te trzy dni, tak charakterystyczne dla poznania obyczajowości jej autochtonów, spędzić w samym sercu kraju, w Dalekarli (Dalarna), prowincji „bajecznie kolorowej", której ludność ma kilka powodów, żeby być dumną ze swych rodzimych stron. Tutaj bowiem w kolebce najstarszej skandynawskiej cywilizacji chłopskiej, lud przechowuje z pietyzmem tradycje obrzędowe i nosi najpiękniejsze w Szwecji stroje regionalne. Tutaj było ognisko walki o niepodległość, o wyzwolenie ojczyzny z jarzma Duńczyków, w pierwszej ćwierci 16-go wieku, walki chłopów i górników Dalarny, pod wodzą Gustawa Ericssona, po zwycięstwie powołanego na tron jako Gustaw I Waza. Tu wreszcie, w stolicy prowincji, Falun, centrum okręgu górniczego Berglag, powstało **pierwsze na świecie towarzystwo udziałowe**, eksploatacji złóż rudy miedzianej. Założone w pierwszej połowie 13-go wieku, istnieje po dziś dzień pod nazwą Sfora Kopparbergs Berglags A. B. — jako potężne konsorcjum przemysłowe Szwecji; choć sama kopalnia w Falunie jest już nieczynna mieści w sobie teraz ciekawe muzeum górnicze, chlubiące się łacińskim pergaminem z datą 16 czerwca 1288 r.: kontrakt kupna tutejszej kopalni miedzi — pierwszy nabytek towarzystwa.

Tego muzeum, ani etnograficznego, niestety zobaczyć nie mogłem, choć przyjechałem ze Sztokholmu w **Midsommar-afton**, w przeddzień właściwego święta. Już tę wilję świętowano, i wszystkie instytucje publiczne były przez 3 dni na mur zamknięte.

W Parku Ludowym

Po kolacji w hotelu, idealnie czystym, i też prawie pustym, wybrałem się tam, gdzie każdy faluńczyk, o ile mu tylko stan zdrowia i wiek na to pozwalał, tarzał się teraz na łonie natury i zabawy. Po drugiej stronie jeziora widniała ciemna masa lesistego wzgórza, upstrzona świętojańskimi robaczkami: Folkspark z lampionami śród drzew. Dwa stateczki kursowały nieopostrzeżenie między miastem a Parkiem Ludowym. Humory całkiem nie szwedzkie już na statku. Szwedzka pobłażliwość wobec „gościa pod gazem" nie pozwalała dziewczętom protestować przeciw zbyt plastycznym umizgom rozochoconych chłopaków: na jeziorze było zresztą ciemniej niż w mieście. Pojechałem sam około jedenastej wieczorem — wracałem dobrze po drugiej. Przez cały czas nie było żadnej awantury i... żadnego policjanta. Centralnym punktem zabawy były dwie, otwarte sale taneczne: całkiem ludowa (doskonały damski kwartet — skrzypce, harmonia, klarnet, bębenek) i mniej ludowa (jazz). Tancerki „mniej ludowe" pozostawiały przed ruszeniem w foxtrott swe torebki na balustradzie altany, otoczonej zwartym kołem kibiców — i nic! Nie było mimo tłoku, amatorów (torebek, nie tancerek). Pomyślałem sobie smętnie... no, wiadomo, co mogłem sobie z zazdrością pomyśleć.

Co się nazywa ochocza zabawa wrzała dopiero na sali ludowej. Nie miałem pojęcia, że Szwedzi tańczą z taką szaloną werwą i zręcznością swe ładne tańce ludowe o miłych melodiach. Największym powodzeniem cieszył się rodzaj naszego kujawiaka, w drugiej części przechodzący w oberek. Wirowało w tym widać ulubionym tańcu jednocześnie kilkadziesiąt par i prawie nie było karambolów. Warto też było widzieć, z jaką lekkością i w jakim tempie obracały się i tęgie Szwedki, dobrze po czterdziestce.

Podczas dłuższej przerwy na otwartej scenie obok sali ludowej odbywało się przedstawienie kabaretowe: przy akompaniamencie harmonistki, tej z orkiestry, koleżanka jej, przebrana za apasza śpiewała jakieś humorystyczne kuplety. Widzowie śmieli się, ale dość powściągliwie. Naraz, gdym postawił 20 erów w jakiejś dziwnej ruletce, oderwał mnie od oczekiwania na rezultat huragan śmiechu, od strony teatru. Co wywołało taką szaloną uciechę? Dziewczyna — apasz tańczyła teraz solo coś sobie nucąc z papierosem w zębach z rękami w kieszeniach czarnych spodni i... z wystającym kawałkiem białej koszuli w rozporku. Kilkaset osób mężczyzn i kobiet, zaśmiewało się do łez. Trzy pokolenia Szwedów były przez chwilę szczęśliwe.

To był największy sukces tej białej nocy świętojańskiej w Parku Ludowym prastarego szwedzkiego miasteczka.

Ożywiona działalność

Banku Rybaków Morskich w Gdyni

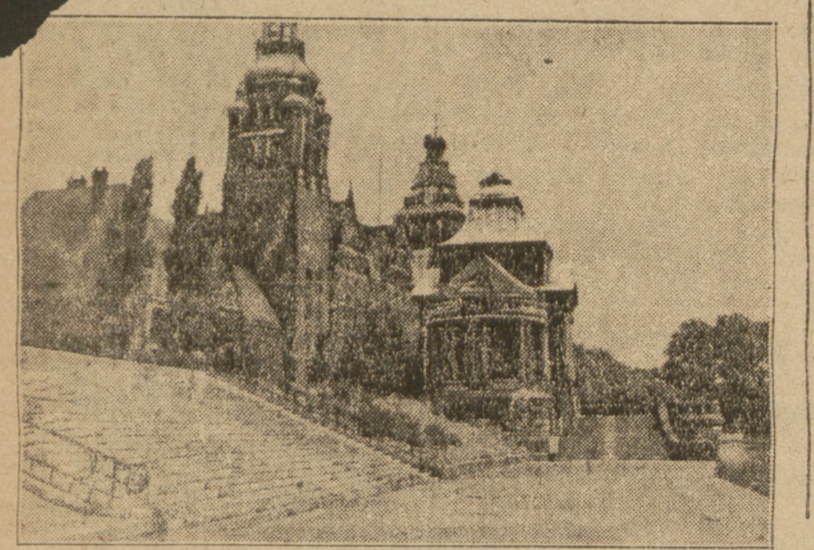
W Gdyni odbyło się pierwsze Walne Zgromadzenie członków Banku Rybaków Morskich, jedynej na Wybrzeżu tego rodzaju spółdzielni kredytowej.

Posiedzeniu przewodniczył prezes Rady Nadzorczej tow. Bublewski. Ze sprawozdania złożonego przez tow. dyrektora wynika, że Bank w pierwszym roku działalności zdobył dobre wyniki.

Liczba członków przekracza obecnie 450 osób, z sumą wpłaconych udziałów w wysokości zł. 3,5 mil. Jeśli uwzględni się 1,6 mil. funduszu rezerwowego oraz 6.5 mil. lokat na rachunkach bieżących, kapitały obrotowe Banku wyniosą 12 mil. zł. Bank w okresie sprawozdawczym udzielił pożyczek na 25 milionów złotych, na remont kutrów, silników i kupno sprzętu — umożliwiając powyżej 500 rybakom dokonywanie połowów. Według planu finansowego, Bank zamierza w bieżącym roku finansować poczynania rybaków na sumę 70 mil. zł., uwzględniając potrzeby w zakresie remontów i zakupu taboru pływającego, sprzętu i organizacji zbytu. Bank ponadto zamierza zorganizować oddziały w Szczecinie, Kołobrzegu i Tolkmicku.

NOWINY LITERACKIE

...ąd wojewódzki w Szczecinie



Zaślubiny z morzem



Wyścigi na Służewcu

ZAPISY NA 29 CZERWCA

GONITWA 1. Dyst. 2200 m. Nagr. 25.000 zł. Awaria st. Iwno, Cheronea st. Iwno, Opieka st. Turów, Pechowiec st. Leszno.

GONITWA 2. Dyst. 1600 m. Nagr. 25.000 zł. Jaworowa st. Widzów, Radca st. Spółka Hodowlana, Republika st. Ara, Sborne st. Klejnot.

GONITWA 3. Dyst. 1800 m. Nagr. 60.000 zł. Sprzedażna. Asta st. Janów Podlaski, 57, kg., Awaria st. Iwno, 62 kg., Bimber st. Rata, 63 kg., Daccia st. Turów, 61 kg., Jaworczyk st. As Coeur, 56 kg., Orion IV st. Leszno 64 kg.

GONITWA 4. Dyst. 1800 m. Nagr. 30.000 zł. Awaria st. Iwno, Cheronea st Iwno, Lotna II st. Ikar, Sybille d'Or st. Róża Alpejska, Victory st. Ruda.

GONITWA 5. Dyst. 3000 m. Nagr. 100.000 zł. „Armii Polskiej". Ararat st. Jur, Poprad st. Kozienice, Stepowy Lis J. Stokowskiego.

GONITWA 6. Dyst. 3000 m. Nagr. 60.000 zł. „Derby" (arabskie). Farhan st. Racot, Faruk st. Racot, Furmint st. Nowy Dwór, Nemir st. Łososina Dolna, Panienka st. Ferdynandów.

GONITWA 7. Dyst. 2600 m. Nagr. 40.000 zł. Bojar st. Ferdynandów, Jolant st Turów, Liwiec K. Sonnenberga i L. Chatizowa, Milet st. As Coeur, Rarisima st. Brzozów, Signor J. Cilchowskiego, Silver King st. Klejnot, Tobruk II St. Janasza.

GONITWA 8. Dyst. 1600 m. Nagr. 50.000 zł. Ananas st. Kozienice, Irak II, st. Jur, Lume st. Leszno, Monte Carlo st. Jawor, Parada III A. Falewicza, Pożoga st. Widzów, Sygnet st. Golejewko, Śmiały st. Perespa.

GONITWA 9. Dyst. 2200 m. Nagr. 30.000 zł. Bastanza st. Wanda, Jabłonna st. As Coeur, Mara st. Ruda, Marée st. Pioniawy, Phar Lux K. Sonnenberga i L. Chatizowa, Poświst st. Jur.

NASZE TYPY NA 29 CZERWCA

1 — Opieka
2 — Radca, Republika
3 — Orion IV, Bimber
4 — Lotna II, Sybille d'Or
5 — Ararat
6 — Faruk, Farhan
7 — Tobruk, Bojar
8 — Sygnet, Pożoga, Monte Carlo
9 — Phar Lux, Poświst

WYNIKI GONITW Z DNIA 28 CZERWCA

GONITWA 1. Cäsar, Koniarz. Tot. zw. 240.

GONITWA 2. Cheronea, Pechowiec. Tot. zw. 320, fr. 240, 240, porz. 380.

GONITWA 3. Brzytwa, Sobiepan II. Tot. zw. 340, porz. 520.

GONITWA 4. Daccia, Los Angeles. Tot. zw. 300, fr. 220, 240, porz. 420.

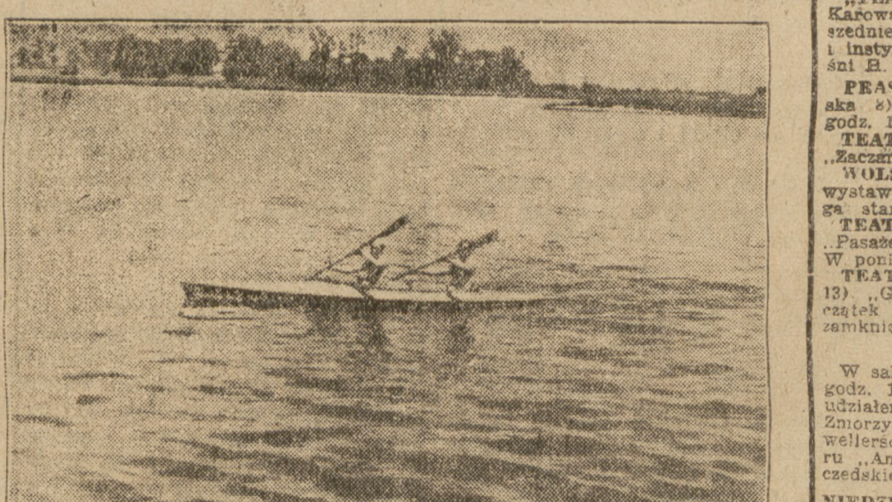
GONITWA 5. Prachtkerl, Wicher IV. Tot. zw. 360, fr. 260, 300, porz. 440.

GONITWA 6. Proza, Jaworowa Tot. zw 200, porz. 400.

GONITWA 7. Charme, Dębina. Tot. zw. 940, fr. 280, 240, porz. 1600.

GONITWA 8. Talizman III, Souvenir. Tot. zw. 600, porz. 740.

Spływ na „Święto Morza"



Nowy port węglowy w Kołobrzegu

Po Ustce uruchomiony zostanie z początkiem września nowy port węglowy na wybrzeżu polskim w Kołobrzegu.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Niedziela — godz. 14 „Szkoła obmowy", godz. 18 „Wilki i owce".

TEATR ROZMAITOŚCI (ul. Marszałkowska): godz. 18 „Wesołe kumoszki z Windsoru".

TEATR MUZYCZNY D. W. P (ul. Królewska 13): Pocz godz. 19 — „Żołnierz królowej Madagaskaru".

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81). godz. 18.00 „Wiele hałasu o nic".

TEATR POWSZECHNY (Zamojskiego 20): godz. 18 „Pigmalion".

TEATR „JASKÓŁKA" (Marszałkowska 69): godz 18 „Trasa".

„TEATR DZIECI WARSZAWY" (Studio Karowa 31): godz. 12.30 (w dni powszednie przedstawienie zamknięte dla szkół i instytucji). „Kwiat ametystu" wg. baśni B. Górskiej.

PRASKI TEATR REWII (Zygmuntowska 8): „Warszawa-Bielany". Początek godz. 17, 19.

TEATR „COMEDIA" (ul. Szwedzka) — „Zaczarowane koło". Początek godz. 18.

WOLSKI TEATR REWII (Wolska 5): wystawia codziennie wesołą rewię „Uwaga startujemy". Początek godz. 17 i 19.

TEATR M. O. „STUDIO" (Karowa): „Pasażer bez bagażu". Pocz. godz. 12.30. W poniedziałki — nieczynny.

TEATR „GULIWER" (ul. Królewska 13) „Gegorek" w soboty i niedziele. Początek godz. 15. (W inne dni przedst. zamknięte, dla szkół — o godz. 12.30).

MŁODZIEŻ ZAPRASZA

W sali Polskiej Y. M. C. A. dn. 29 bm. godz. 11 odbędzie się poranek pieśni z udziałem K. Rotterówny — (sopran), St. Zmorzyńskiego (bas), akad. zespołu rewellersów „Chór Szacha" oraz akad. chóru „Ambrosianum" pod dyr. Ed. Wółczedskiego.

NIEDZIELNY KONCERT POPULARNY

W niedzielę 29 bm., godz. 15 odbędzie się bezpłatny koncert popularny w parku Ujazdowskim z udziałem Orkiestry Wodociągów i Kanalizacji pod dyr. ob. St. Dutkiewicza.

„ŚWIT, DZIEŃ I NOC" W TEATRZE „STUDIO"

Przez 10 dni — od 3 — 11 lipca rb. grać będzie teatr M. O. „Studio" znaną komedie Niccodemiego „Świt, dzień i noc", z udziałem artystów scen krakowskich J. Kaliszewskiego i N. Kamasińskiej.

KINA

„POLONIA" (Marszałkowska 56) „Serenada w dolinie". Godz. 14, 16, 18, 20.

„ATLANTIC" (Chmielna 33) „Przygody Nasreddina", baśń wschodnia.

„PALLADIUM" (Złota 7/9) „Piotr I" (scena II). Godz. 14, 16, 18 20.

„STYLOWY" (Marszałkowska) „Nauczycielka się bawi". Godz. 13, 15, 19.

„TĘCZA" (Suzina 4) „Synowie" od godziny 14.

„SYRENA" (Praga, Inżynierska 12): „Biały kieł".

Co usłyszymy w RADIO

PONIEDZIAŁEK, 30 CZERWIEC

Warszawa I

6,00 Sygnał czasu; 6,15 Dziennik por.; 6,30 Muzyka por.; 7,15 Wiad. poranne; 7,35 Muzyka; 12,05 Streszcz. wiad. dzien. por.; 12,10 Kwadrans muzyki lekkiej; 12,25 Aud. dla wsi; 12,35 Słuchamy pieśni i muzyki ze Śląska; 13,00 Z mikrofonem po kraju; 13,10 Koncert muzyki rozrywkowej; 15,00 Muzyka taneczna; 15,20 Aud. dla dzieci pt. „Podróż Jacka ze Szkocji do Gdyni"; 15,40 Grieg — Sonata G-dur, op. 13 na skrzypce i fortepian; 16,00 Dziennik popoł.; 16,20 Melodie filmowe; 16,40 Skrz. ogólna; 17,00 Koncert małej orkiestry P. R. pod dyr. St. Rachonia; 17,35 Kalendarz histor.; 17,45 Aud. dla młodz.; 18,00 Audycja dla robotn.; 19,30 Transm. Konc. Chopin z Wawelu w wyk. Henryka Sztompki; 20,00 „Bajka o biednym Szewczyku" — skecz; 21,00 Dziennik wiecz.; 21,30 Muzyka taneczna; 21,55 „Popioły" S. Żeromskiego; 22,15 Aud. rozrywkowa; 23,00 Ostatnie wiadomości; 23,20 Muzyka na dobranoc"; 24,00 Hymn.

Listy z Olsztyna (III)

W Głodowie nie ma głodu...

Mały, czarny cień... pędzi wprost na nas. Wprost w złowrogą paszczękę Willysa. Mały, czarny cień... jest już bliżej, coraz bliżej, bliżej... oślepiony światłem reflektorów biegnie po śmierć. Nie udało się wyminąć. Podnieśliśmy go z szosy. Ze zmiażdżonej główki ciekła strużka krwi. Szofer, miły, młody chłopak, był wyraźnie zmartwiony. „Naprawdę nie chciałem go przejechać. Sam się pchał. No, ale jak już się tak stało, to go zawiozę do domu. Będzie pieczeń z zająca".

Jest godzina pierwsza w nocy. Musieliśmy o tej porze wyjechać z Olsztyna, żeby zdążyć na połów ryb nad jeziorem Śniardwy.

Mijamy ciemne ściany lasów, uśpione wsie i małe miasteczka. Czasem zasrebrzy się w świetle księżyca oko jeziora, czasem wystrzeli w niebo ślad po jakimś domostwie — wypalony kikut komina. Noc jest chłodna. Otulona cienkim płaszczem, marznę smagana pędem powietrza.

Z przydrożnych drzew zerwał się nagle z szumem skrzydeł jakiś cień. Co to?... To nic, to tylko sowa. Gdzieś daleko, jękliwym głosem zapłakał puszczyk. Jest jakoś dziwnie straszno i groźnie. Podobno gdzieś tu, w tych lasach kryły się kiedyś bandy Wehrwolfu... mocniej otulam się płaszczem i w wyobraźni widzę już swój nekrolog na trzeciej kolumnie „Robotnika".

Na wschodzie zaczyna się przejaśniać. Wyostrzony w ciemności wzrok wyraźnie odróżnia tę jaśniejszą smugę. W serce wstępuje otucha. Zaczyna świtać.

A później idzie to już szybko. Pas na wschodzie jest coraz to jaśniejszy. Ciemny granat nieba robi się coraz bardziej szary, kontury drzew coraz wyraźniejsze. W nadchodzącym dniu blednie światło reflektorów. Tą ucieka noc. Nad światem rozpina się mdły, szary świt. Powietrze pachnie świeżością i wilgocią. Jest już prawie zupełnie jasno. Nad łąkami wstają gęste opary. Unoszą się w górę coraz wyżej... Gdzieś tam, daleko, gdzie niebo styka się z ziemią robi się nagle różowo. Stamtąd wyłania się wielka, czerwona kula — słońce wschodzi...

Nie jest już groźnie... jest smutno. Jedziemy właśnie przez wypalony las. Nic tylko te zwęglone szkielety. Małe, jakby dziecięce szkieleciki szkółek i duże, smukłe szkielety starych drzew. Na rudych, spalonych plamach mchu, coś się zaczyna zielenić... To nowa trawa, to życie zwycięża śmierć. Podobno susza pali tu kilometrami lasy. Susza? A czy przypadkiem nie pozostali tu jeszcze Niemcy?

Dojeżdżamy do jeziora Śniardwy. Jest to bodajże najpiękniejsze jezioro na obszarach warmińsko - mazurskich. Kilkadziesiąt kilometrów kwadratowych.

W ogromnej, wodnej tafli odbija się purpurowa, słoneczna kula. Jezioro całe jest różowe. Stajemy na brzegu. Wysiadamy wreszcie z Willysa. Po parogodzinnej jeździe ścierpnięte nogi są jak z waty...

Naokoło, jak okiem sięgnąć, nic tylko woda. Jezioro jest dziś wyjątkowo wzburzone. Ogromna fala z furią obija się o brzeg. O pływaniu kajakiem nie mogłoby być mowy.

Idziemy brzegiem do widniejących zdala zabudowań. To wieś Głodowo. Ośrodek rybacki Ligi Morskiej. We wsi panuje ruch. Paru ludzi kręci się przy motorowych kutrach, inni ściągają ze słupów suszące się niewody. Hoo-o! Hoo-o! „Fridrich, bokiem go, uwaa-ga, dobra, bokiem... bokiem"...

Na Śniardwy wypływają dwa kutry. Płyną blisko, bliziutko obok siebie, trzymając każdy jeden koniec ogromnego niewodu.

Hoo-o!, Hoo-o!

Rozjeżdżają się na środku jeziora. Niewód zagłębia się w wodę.

Słońce jest już dość wysoko. Zmniejszyła się fala. Woda srebrzy się teraz jak wielka rybia łuska. W nadbrzeżnych szuwarach kwilą jakieś wodne ptaki. Gdzieś, o parę kilometrów od nas czernieje kształt Czarciej Wyspy.

Kutry odjechały daleko. Widać już tylko małe punkciki. Na jezioro wypływają mniejsze łódki. Będą zarzucać żaki i sieci zastawowe. Do brzegu przybija łódź. To specjalista od połowu węgorzy przywiózł łup. Węgorze, najbardziej przemyślne z ryb, nie łapią się na niewód. Łowi się je na specjalne sznury z przynętą. Drucianą siatką na kiju wybiera rybak ze swej łodzi węgorze. Jeden wypadł na brzeg. Szybko jak wąż pomyka do wody. Próbuję go chwycić. Wyślizguje mi się momentalnie z ręki. Zostawia uczucie jakiegoś potwornego obrzydzenia. Brr... dotknęłam płaza.

„A bo go trza złapać tu, przi głowa" — śmieje się rybak. Tak, wszystko trzeba umieć. Świeżo złowione węgorze wędrują pod nóż. Czeka już na nie rząd pochylonych nad koszami babin. Oporządzą je, a później do wędzarni. Liga oprócz wędzarni ma także własną chłodnię, która pozwala na transportowanie świeżych ryb. Niedługo przyjedzie samochód z Olsztyna po rybny ładunek.

Chodzę sobie po wyludnionej o tej porze rybackiej osadzie. Na chwilę robi mi się raźniej na duszy. Bo Głodowo to jakby wyspa szczęśliwości na mazurskiej ziemi. W Głodowie nie ma nędzy. W Głodowie ludzie — o dziwo! — uśmiechają się. Jest tu osiemnaście rodzin rybackich. Trochę autochtonów i trochę przybyszy z wileńszczyzny. Każdy ma domek i dwa hektary ziemi. Wszyscy zarabiają dobrze, a nawet bardzo dobrze w okresach wiosennych i letnich. (Otrzymują trzydzieści procent od połowu). W miesiącach zimowych kiedy połowy są mniej obfite dopomaga im materialnie Liga Morska.

Hoo-o! Hoo-o! Z daleka dobiegają krzyki. To kutry przybijają do brzegu. Na specjalnych bębnach zwija się niewód. Ciężko jest wyciągać z wody pełną ryb sieć. Ciężko jest kręcić korbą bębnów, które tę sieć podnoszą. Hoo-o! Hoo-o! Jeszcze i jeszcze i jeszcze...

Sprężają się mięśnie w wysiłku Na czołach osiadają kropelki potu. Hoo-o! Hoo-o! Juuu-ż...

Na dnie kutrów kłębią się i rzucają w pełnych przerażenia skokach ryby. Jest ich dużo, bardzo dużo. Ładuje się je na specjalne wagoniki i jazda do chłodni. Obfity dziś połów Jeden i drugi i trzeci i czwarty wagonik... Pierwszy raz w życiu widzę tak wielkiego szczupaka. Siedem, a może osiem kilo wagi. Okazuje się, że niesłusznie zachwycam się tym okazem, bo wielkie ryby nie są wcale najlepsze.

Obfity połów... szybciej pracują ręce kobiet czyszczących ryby przygotowane do wędzenia. Odprężają się w zadowolonym uśmiechu twarze rybaków.

Obfity połów...

Fridrich kupi sobie nowe buty. Gustaw dzieciskom te rachunkowe książki nasprawia, a Józiek, młody rybak urodzony nad Świtezią napisze do swojej Helci, do Ruczan, że chyba już na zapowiedzi można będzie dać...

Tak, w Głodowie nie ma głodu...

KRYSTYNA DĄBROWSKA